

Rok założenia 2000

Turobiński Dominik

Nr 45 grudzień 2011

Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



*Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia*



FOTOREPORTAŻ I

INGRES ARCYBISKUPA STANISŁAWA BUDZIKA DO KATEDRY LUBELSKIEJ – 22 PAŹDZIERNIKA 2011 R.



Podczas homilii ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika



Wierni zgromadzeni na placu katedralnym



Jeden z powitalnych transparentów



Uroczysta procesja po zakończeniu liturgii



Na ingresie licznie zgromadzeni byli biskupi polscy



Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik wśród wiernych archidiecezji



Ingres ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika – po zakończonej mszy świętej



Ks. Arcybiskup w otoczeniu księży biskupów na ulicy kard. Stefana Wyszyńskiego – Lublin, 22.10.2011 r.



Katedra lubelska w dniu ingresu ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika

Drodzy Czytelnicy!



Bardzo gorąco pragniemy powitać wszystkich Państwa w przededniu najbardziej radosnych, rodzinnych świąt Bożego Narodzenia. Poprzez trwający Adwent – najdłuższy w tym roku – oraz rekolekcje a także codzienną naszą pracę i służbę drugiemu człowiekowi, chcemy jak najlepiej przygotować się do głębokiego przeżycia

tego czasu w duchu wiary. Bóg staje się człowiekiem, przychodzi do nas jako małe, bezbronne dziecko, narodzone w lichej, ubogiej stajence. Małenka Miłość – jak śpiewa Eleni – puka delikatnie do naszych serc (tak często skolatanych nieustannym zabieganiem) i czeka na naszą otwartość, przyjęcie do siebie.

To symboliczne puste miejsce stale pozostawiane przy wigilijnym stole jest zaproszeniem samego Boga do naszego domu

„Nie domykajmy drzwi,
może nadzieja nas oświeci,
może zaczniemy żyć od nowa”

– („Skaldowie” fragment piosenki)

Starajmy się więc przeżywać te nadchodzące Świąta Bożego Narodzenia i ostatnie dni kończącego się roku w atmosferze radości, życzliwości, wzajemnej miłości i otwartości na ludzi, także tych, którzy szczególnie czekają na naszą pomoc i wsparcie. Zachęcamy do kultywowania pięknych świątecznych tradycji a szczególnie do wspólnego śpiewania polskich kolęd.

Drodzy Państwo! w 45. numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy:

- relację z Ingresu Arcybiskupa Stanisława Budzika i z pobytu w parafii Turobin,
- relację z uroczystości 11 i 13 listopada, jakie miały miejsce w Turobinie,
- artykuły tematycznie związane ze Świątami Bożego Narodzenia,
- felieton kwartalny p. Henryka Radeja – „Koniec świata”
- tekst P. Janiny Dziura – „Wolność krzyżami się mierzy”
- aktualności z życia szkół
- „Wspomnienia z odwiedzin paru cmentarzy Paryża” – artykuł P. Stanisława Grędy
- wspomnienie o ś.p. ks. kan. Stanisławie Kozyrze i inne ciekawe materiały i fotoreportaże.

Życzymy przyjemnej lektury, dziękujemy za okazywaną pomoc w redagowaniu gazety.

Do zobaczenia w Nowym 2012 Roku.

Redakcja

Znów rok minął

Rok minął, mamy święta, czas szybko bierzy, i znów zasiądziemy do wigilijnej wieczerzy. Pierwej żegnając się zrobimy znak krzyża świętego, wysłuchamy Ewangelii o narodzinach Syna Bożego.

Zaśpiewamy kolędę, pacierz odmówimy, wspominając bliskich zmarłych, za nich też się pomodlimy. Dzieliąc się opłatkiem, życzenia sobie będziemy składali, uroczyste w ciszy wieczerzę będziemy spożywali.

Zgodnie z tradycją potrawy postne będziemy smakowali, dlatego nasi przodkowie w swej gwarze wieczerzę „pośnikiem” nazywali.

Tradycyjnie też wiele potraw na tę wieczerzę się składało, aby w kolejnym roku pokarmów nie brakowało.

Niechaj w naszych domach choinka się świeci, dla uszanowania tradycji i ku ucieście dzieci. A dla nich pod tą choinką niech będą prezenty, by w przyszłości mile wspominały ten wieczór święty.

Nie zapominajmy o tradycji, śpiewajmy kolędy, aby nie zaginęły staropolskie świąteczne obrzędy.

A gdy dzwony kościelne wzywać nas będą, pójdźmy wszyscy do kościoła na uroczystą mszę świętą.

Msza w tę świętą noc pasterką jest nazwana, na pamiątkę że: wieści o narodzeniu Mesjasza pasterzom zwiastowano.

Ubodzy pasterze do stajenki betlejemskiej się udali, i jako pierwsi hołd Nowonarodzonemu Jezusowi oddali.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, świąteczne życzenia tradycyjnie złożyć trzeba.

Dużo zdrowia, wiele łask i Błogosławieństwa Bożego, dla księży wikariuszy i proboszcza kościoła turobińskiego.

Dużo łask Bożych i zdrowia czerstwego, dla pana organisty oraz kościelnego.

Niechaj dni świąteczne uświetniają poprzez piękne granie, jak też i poprzez w kościele godne posługiwanie.

Gości przybyłych i parafian niech zdrowiem Bóg darzy, by osiągnęli to o czym będą marzyć.

Niechaj wszelkie zło i choroba z daleka omija

a wszystkich w swej opiece niech ma Jezus i Maryja.

Turobin 11 listopada 2011 r.

Jan Fiut



„O gwiazdo betlejemską, zaświeć na niebie mym:
tak szukam Cię wśród nocy, tęsknię za światłem Twym,
zaprowadź do stajenki, leży tam Boży Syn,
Bóg człowiek z Panny Świętej, dany na okup win.”

fragment kolędy

Świąteczne życzenia

Niech blask betlejemskiej gwiazdy, który Mędrców ze Wschodu zaprowadził do nowo narodzonego Jezusa, oświecili drogi naszego życia, niełatwej codzienności z jaką zmagamy się każdego dnia i będzie dla nas właściwym drogowskazem, wskazującym cel naszych dążeń.

Życzymy trwania przy Bogu, który rodzi się człowiekiem i pragnie naszego dobra. Bądźmy świadkami Jego miłości. Nie lękajmy się! Radosnych Świąt Bożego Narodzenia dla wszystkich parafian i ich gości.

**Kapłani pracujący w parafii
i Redakcja „Dominika Turobińskiego”**

INGRES NOWEGO BISKUPA DO KATEDRY LUBELSKIEJ

Dnia 22 października, w pierwsze liturgiczne wspomnienie Ojca Świętego błogosławionego Jana Pawła II, rozpoczął swoją posługę w Archikatedrze Lubelskiej ks. Arcybiskup Stanisław Budzik. Ingres nowego Pasterza zgromadził liczne grono biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych, przedstawicieli wyższych uczelni Lublina, władz miejskich i samorządowych, ruchów i stowarzyszeń katolickich a także wiernych z różnych parafii Lublina i całej diecezji. Nie zabrakło gości z zagranicy.

Ingres rozpoczął się procesją z Domu Arcybiskupów Lubelskich do Archikatedry. W drzwiach Świątyni ks. Arcybiskup został powitany przez biskupa Ryszarda Karpińskiego – dziekana kapituły archikatedralnej oraz proboszcza parafii katedralnej ks. kanonika Adama Lewandowskiego. Następnie Metropolita modlił się za wstawieniem Matki Bożej Płaczącej w kaplicy Najświętszego Sakramentu. Przed rozpoczęciem mszy świętej przemawiał ks. Biskup Mieczysław Cisko – Administrator Archidiecezji Lubelskiej. Następnie Arcybiskup Celestino Migliore odczytał bulę papieską, będącą nominacją skierowaną do ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika przez Papieża Benedykta XVI. Nuncjusz Apostolski w Polsce przekazał pismo nominacyjne nowemu Metropolicie Lubelskiemu i wprowadził Arcybiskupa na katedrę biskupią.

Rozpoczęła się msza święta, której przewodniczył po raz pierwszy jako Metropolita Lubelski Arcybiskup Stanisław Budzik. W pięknej homilii ks. Arcybiskup powiedział m.in.

„...Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli Ci?” Więcej niż wszyscy Apostołowie, więcej niż uczniowie i uczennice wędrujący za Mną po palestyńskiej ziemi, więcej niż tłumy zasłuchane w Moje słowo i podziwiające Moje cuda?

„Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” – odpowiada trzy razy Piotr. Za każdym razem coraz ciszej. Za każdym razem coraz smutniej. Ma przecież świadomość swojej słabości. Pamięta, że trzy razy zaparł się Mistrza. Ale za każdym razem jest to odpowiedź płynąca z głębi serca i duszy. Pan Jezus ufa Piotrowi i powierza mu swoją owczarnię.

Podobne pytanie usłyszał 33 lata temu błogosławiony Jan Paweł II. „Karolu, arcybiskupie krakowski, czy miłujesz mnie więcej niż wszyscy kardynałowie? Czy miłujesz mnie tak, aby stanąć na czele mojego Kościoła i wprowadzić go w trzecie tysiąclecie chrześcijańskiej wiary? Karol, który miał zostać papieżem, nie zawahał się ani przez chwilę. „Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię kocham! Dlatego z pokorą i zaufaniem przyjmuję Twoje wezwanie, aby paść Twoją świętą owczarnię.” Przyjął, mimo iż przeczuwał, że swoją większą miłość będzie musiał okupić cierpieniem i niezrozumieniem, bólem z powodu dramatów całej ludzkiej rodziny.

„Czy miłujesz Mnie więcej, aniżeli Ci?” Takie pytanie stawia nam Chrystus, gdy powierza nam kolejne zadanie na drodze naszego życia i powołania; gdy konfrontuje nas z nowym wyzwaniem, które trzeba podjąć. Każdy z nas winien odpowiedzieć z pokorą, ale i z determinacją Piotra: „Panie, Ty wszystko wiesz. Ty znasz moją nędzę i moje rany. Nic we mnie nie jest przed Tobą zakryte. A mimo to dzielisz się ze mną troską o świętość Twego Kościoła, o zbawienie moich sióstr i braci. Ty wiesz, że Cię kocham!

Drodro Bracia i Siostry! Z głębokim wzruszeniem przekraczam progi naszej pięknej Archikatedry, noszącej wezwanie św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła i Ewangelisty.

Podejmuję tym samym posługę pasterską w Archidiecezji Lubelskiej, zleconą mi przez Ojca Świętego Benedykta XVI.

Wzywam na pomoc św. Jana Chrzciciela, poprzednika Zbawiciela. Chcę się od niego wciąż uczyć, jak prostować ludzkie ścieżki na przyjście Pana...

...Kochani Wierni Archidiecezji Lubelskiej! Mieszkańcy Lublina oraz wszystkich wiosek i miast archidiecezji! Zwracam się do was słowami św. Augustyna: Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem. Z wami, którzy na mocy chrztu i bierzmowania jesteście „plemieniem wybranym, królewskim kapłańskim, narodem świętym, ludem odkupionym”. Serdecznie was pozdrawiam i zachęcam, abyście podejmowali na co dzień odpowiedzialność za Kościół, który jest naszym domem. Abyście głosili słowem i życiem wszechmoc Tego, „który nas wyrwał z ciemności do swego przedziwnego światła”.

Naszym wspólnym zadaniem jest czynić Archidiecezję Lubelską domem i szkołą komunii. Tego sobie życzył bł. Jan Paweł II, którego liturgiczne wspomnienie dziś po raz pierwszy obchodzimy. To on podczas ostatniej swej pielgrzymki do Ojczyzny wzywał nas, abyśmy się stawali świadkami i narzędziami Bożego miłosierdzia. Niech więc nikt w domu Kościoła nie będzie osamotniony, wykluczony i zapomniany. Bądźmy okiem dostrzegającym różnorakie oblicza ubóstwa, bądźmy sercem, które współczuje i kocha, bądźmy bratersko wyciągniętą dłońią, która niesie skuteczną pomoc...

...Zwracam się do was, Drodzy Bracia Kapłani, tak licznie dzisiaj zgromadzeni. Vobis sum episcopus, vobiscum sum sacerdos – Dla was jestem biskupem, z wami jestem kapłanem. Nie da się bez waszej posługi budować kościelnej komunii. Rodzi się ona przecież z Eucharystycznej Ofiary. A wiemy, że nie ma Eucharystii bez kapłaństwa, tak jak nie ma kapłaństwa bez Eucharystii.

Zachęcam was słowami św. Pawła z dzisiejszego czytania, „abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność ducha dzięki więzi, jaką jest pokój”.

...Lublin to miasto uniwersytetów i szkół wyższych, wykładowców i wielkiej rzeszy studentów. Zwracam się z pozdrowieniem do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i całego świata akademickiego. Dla was jestem biskupem – tak jak wy byłem studentem i wykładowcą. Tak jak wy jestem zatroskany o sprawy nauki, kształcenia i wychowania. Wiem, jak bardzo głęboko leżały te sprawy na sercu mojemu nieodżałowanemu poprzednikowi, Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Żyćcińskiemu.

Siostry i Bracia!

Wysłiśmy od pytania o miłość. Ona jest bowiem najważniejsza, bez niej wszystko traci kształt i barwę. Skuteczność naszych wysiłków zależy od miłości, jaką w nie inwestujemy. Pozwólcie, że na koniec z całą pokorą nawiążę do słów Ojca Świętego Benedykta XVI, jakie wypowiedział na początku swojej posługi. Odnoszą się do Ewangelii, którą dzisiaj odczytaliśmy. „Módlcie się za mnie – mówił Papież – abym nauczył się bardziej miłować Pana. Módlcie się za mnie, abym się nauczył bardziej miłować Jego trzodę – ciebie, Kościele święty, każdego z was z osobna i wszystkich razem. Módlcie się za mnie, abym nie uciekał z obawy przed wilkami”.

Ta ostatnia prośba wydawała się wówczas zaskakująca. Dzisiaj już się nie wydaje. Ani w odniesieniu do Ojca Świętego, ani w odniesieniu do nas. Mamy wręcz wrażenie, że całe stado drapieżnych wilków osaczają Chrystusową owczarnię. Ale nie możemy się lękać. Zapewnia nas przecież św. Paweł, że jeżeli Bóg z nami, to któż przeciwko nam? A błogosławiony, wkrótce zapewne i święty, Jan Paweł II woła do nas z nieba, tak jak wołał 33 lata temu z placu Świętego Piotra: „Non abbiate paura! Nie lękajcie się. Otwórzcie Chrystusowi drzwi!



Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik pozdrawia zgromadzonych wiernych

Dlatego nie poddajemy się zwątpieniu. Nie lękamy się, bo Bóg jest miłością. Trwamy mocni w wierze i wyznajemy ze św. Piotrem: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham! Amen.

awo (KAI) / Lublin

Po zakończonej komunii świętej był czas na składanie życzeń. W imieniu Episkopatu Polski przemawiał ks. Arcybiskup Józef Michalik, po nim Arcybiskup Abel – Prawosławny Ordynariusz Chełmsko – Lubelski.

Serdeczne słowa na ręce ks. Arcybiskupa zostały skierowane przez Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. Stanisława Wilka a także przez władze lubelskie w osobach: P. Genowefy Tokarskiej – Wojewody Lubelskiego, P. Krzysztofa Żuka – Prezydenta Miasta Lublina, P. Krzysztofa Hetmana – Marszałka Województwa Lubelskiego.

Po udzielonym błogosławieństwie przez Arcybiskupa nastąpiło uroczyste przejście wszystkich księży biskupów, zaproszonych gości z katedry lubelskiej przez Plac Katedralny, ulicę kardynała Stefana Wyszyńskiego do budynku Kurii Metropolitalnej. W czasie procesji ks. Arcybiskup modlił się przy grobie swojego poprzednika ks. Arcybiskupa Józefa Żyćńskiego i innych zmarłych biskupów lubelskich.

Na uroczystym ingresie obecna była delegacja parafian turobińskich na czele z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim i ks. Markiem Janusem.

Adam Romański

Fragmenty homilii pochodzą ze strony ekai.pl

KS. ARCYBISKUP STANISŁAW BUDZIK W TUROBINIE

Dnia 17 listopada w kościele św. Dominika w Turobinie miało miejsce spotkanie katechetów dekanatu turobińskiego i innych osób z ks. Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem Metropolita Lubelskim. Wcześniej odbyła się lekcja pokazowa w Szkole im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie – piszemy o tym w „Dominiku Turobińskim”. Na spotkaniu obecni



Arcybiskup Stanisław Budzik w kościele św. Dominika w Turobinie

byli kapłani z naszego dekanatu a także ks. dr Ryszard Lis – dyrektor Wydziału ds. Wychowania Katolickiego.

Po odśpiewaniu „papieskiej” pieśni „Pan kiedyś stanął nad brzegiem” i krótkiej modlitwie ks. Arcybiskupa miało miejsce powitanie Pasterza diecezji przez ks. kanonika Władysława Trubickiego, przedstawicieli katechetów i innych grup działających w parafii. Wszyscy dziękowali ks. Arcybiskupowi za przybycie do naszej wspólnoty i możliwość bezpośredniego spotkania, podkreślali łączność wiernych ze swoim biskupem przywołując słowa św. Ignacego: „Idźcie za swoim biskupem jak Pan Jezus za Ojcem”.

Metropolita Lubelski mówił do zgromadzonych o zadaniach jakie stoją przed Archidiecezją Lubelską w niełatwej obecnej rzeczywistości. Podkreślał także, jak ważne jest dawanie świadectwa, budowanie dobra i wspólnoty w naszych parafiach. Nawiązał również do usłyszanego pieśni, tak ukochanej przez naszego Papieża wspominając jego ostatni pobyt w Ojczyźnie jaki miał miejsce w sierpniu 2002 roku w Krakowie i to największe zgromadzenie wiernych w Europie – na krakowskich Błoniach – ponad 2,5 ml ludzi.

Podczas spotkania ks. Arcybiskup znalazł czas na chwilę rozmowy ze wszystkimi jego uczestnikami i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Na zakończenie miało miejsce jeszcze jedno spotkanie – z kapłanami na plebanii. Ks. Dziekan Władysław Trubicki zaprosił ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika ponownie do naszej parafii, na odpust Trójcy Świętej, jaki będzie miał miejsce w czerwcu 2012 roku.

Przygotował: Adam Romański

Fot. Marek Banaszak

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

***Pełne życie narodu
może rozwijać się jedynie w wolności,
ale samo pragnienie jej ratuje go od śmierci.***

1918-2011

11 listopada upłynęły 93 lata od chwili, gdy Polska odzyskała niepodległość. Perspektywa czasu pozwala uzmysłowić jej olbrzymie znaczenie dla życia narodu. Skończyła się trwająca ponad wiek niewola, ciężąca tragicznie nad wszystkimi dziedzinami życia Polaków.



Uroczysta akademie z okazji Święta Niepodległości
w szkole podstawowej w Turobinie

Rocznica odzyskania niepodległości, a wraz z nią uroczyste świętowanie tego wielkiego wydarzenia, na stałe wpisała się w kalendarz szkolnych uroczystości

10 listopada br. w Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie odbyła się uroczysta akademie z tej właśnie okazji. Uczniowie recytowali wiersze, przypominali wydarzenia z tamtego okresu i śpiewali patriotyczne pieśni. Słyszeliśmy m.in.: „Wojenko, wojenko” czy „Rozkwitały pąki białych róż”. Akademie była pełną patriotyzmu lekcją historii, dającą do zrozumienia jak ważnym dla Polaków dniem jest 11 listopada.

Małgorzata Siejko
Zdj. ze zbiorów szkolnych

Święto Niepodległości w Turobinie

11 listopada w kościele św. Dominika w Turobinie modliliśmy się za naszą Ojczyznę, podczas uroczystej mszy świętej poprzedzonej okolicznościowym programem słowno-muzycznym. Akademie przygotowały dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki wraz z nauczycielami – P.P. Teresa Wilczopolska, Małgorzata Siejko – opracowanie tekstów, P. Andrzej Snopek – muzyka. Mszy świętej przewodniczył ks. kan. Władysław Trubicki – dziekan turobiński a homilię wygłosił ks. Marcin Bogacz. Obecne były władze samorządowe z Wójtem i Przewodniczącym Rady, sołtysi, poczty sztandarowe, kombataneci i wierni. W czasie Eucharystii śpiewał chór parafialny. Po zakończonych uroczystościach w kościele tradycyjnie udaliśmy się pod historyczny krzyż w parku im. Żołnierzy Armii Krajowej. Tam miało miejsce okolicznościowe wystąpienie P. Tadeusza Albiniaka nawiązujące do 30. rocznicy obchodów Święta Niepodległości w Turobinie. Złożono również wieńce, zapalono znicze, aby podkreślić więź z tymi, którzy za Polskę oddali swoje życie.

Zarówno w kościele jak i pod krzyżem w Parku im.



11 listopada – wierni zgromadzeni na mszy świętej

Żołnierzy AK uroczystości nasze uświetnił P. Daniel Kalamon. Ostatnim punktem obchodów Dnia Niepodległości było spotkanie w Urzędzie Gminy, gdzie odbywano się do przeszłości wspominając chlubne karty naszej historii.

Adam Romański
Fot. Marek Banaszak

Mgr Artur Lis

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KU CZCI GEN. BRYG. ZYGMUNTA SZUMOWSKIEGO (TUROBIN, 13 LISTOPADA 2011 ROKU)

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci gen. bryg. Zygmunta Szumowskiego miała miejsce 13 listopada 2011 roku i była efektem starań Wójta Gminy Turobin, Przewodniczącego Rady Gminy, Dyrekcji Zespołu Szkół w Turobinie oraz innych osób. Rozpoczęła się ona mszą świętą o godz. 10.00 w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Dominika w Turobinie, którą sprawował ksiądz dziekan Władysław Trubicki. Homilię wygłosił ks. Marek Janus – nasz wikariusz.

W tej podniosłej uroczystości uczestniczyła kompania honorowa Wojska Polskiego z Lublina, poczty sztandarowe kombatanów, szkół, orkiestra wojskowa, chór i licznie zgromadzeni wierni.

Po zakończonej mszy świętej wszyscy przemaszerowali ulicami Turobina, w kierunku szkoły. Po przybyciu na dziedziniec Wójt Gminy – P. Eugeniusz Krukowski powitał gości, mieszkańców Turobina i okolic. Przypomnił, że 11 listopada przeżywaliśmy 93. rocznicę odzyskania przez



Podczas uroczystej mszy świętej w kościele św. Dominika

Polskę niepodległości. Podkreślił, że nasze spotkanie jest spełnieniem oczekiwań wielu osób, a odsłonięta tablica pamiątkowa jest wyrazem pamięci i szacunku jakim cieszył się wśród mieszkańców Turobina gen. bryg. Zygmunt Szumowski. Wójt zaznaczył również, iż jest wiele powodów, które zainspirowały organizatorów uroczystości do ufundowania tej tablicy. Jednym z nich jest przykład życia generała i jego oddania Polsce i małej ojczyźnie – Turobinowi w latach II wojny światowej. Nasz Rodak – Zygmunt Szumowski należał do ludzi, których męstwo i poczucie patriotycznego obowiązku budzą najgłębszy szacunek kolejnych pokoleń Polaków. Dalej Wójt Gminny zacytował kilka fragmentów z książki pt. „Zapiski żołnierskie” autorstwa Zygmunta Szumowskiego. Pozwolę sobie w tym miejscu przedstawić wspomniane fragmenty:

Dzieciństwo

„W powiecie Krasnystaw leży miasteczko Turobin, w którym się urodziłem 16 kwietnia 1916 r. Ojciec mój Franciszek Szumowski przez kilkanaście kolejnych lat wraz ze swym teściem, a moim dziadkiem Franciszkiem Puetkiem, prowadził warsztat kuśnierski i sklep z kozuchami. (...) Drugiego dziadka – po mieczu – prawie nie znałem, umarł bowiem w 1920 roku. Wiem, że był powstańcem w 1863 r. Z opowiadań mego ojca zapamiętałem, iż dziadek Antoni Szumowski po powrocie z Sybiru żył w ubóstwie”.

Szkoła

„Jako ucznia 7-klasowej szkoły powszechnej w Turobinie nauczyciele oceniali mnie bardzo dobrze, natomiast mieli wiele zastrzeżeń do mego zachowania. Byłem niesforny i biłem się często”.



Tablica pamiątkowa ku czci gen. bryg. Zygmunta Szumowskiego

Działalność konspiracyjna

„Komenda Rejonu I Turobin przeprowadziła kilka akcji bojowych przeciwko Niemcom. Zniszczono w Turobinie, Żółkiewce, Wysokiem i Zakrzewie spis ludności i spisy rolne, w lesie żabińskim zlikwidowano grupę żandarmerii i policji granatowej w czasie jej przejazdu z Turobina do Żółkiewki. Pod koniec 1943 r. zlikwidowano magazyny zbożowe w Żółkiewce, Turobinie, Zakrzewie, Sobieskiej Woli i Starej Wsi. Najważniejszą akcją było uderzenie na więzienie w Żółkiewce i uwolnienie uwięzionych tam działaczy Stronnictwa Ludowego”.

Rocznica odzyskania niepodległości w Turobinie

„Nie byliśmy w stanie przewidzieć, iż w 44 lata później w tym samym, odbudowanym po pożarze w 1946 r., kościele, wypełnionym do ostatniego miejsca przez żołnierzy Armii Krajowej, mieszkańców Turobina i okolicznych wsi, tak gorąco w czasie Mszy św. będziemy dziękować Bogu za odzyskanie niepodległości. Pamiętam również ten ogromny wiwatujący pochód, uformowany na rynku Turobina, ze sztandarami i orkiestrą na czele maszerujący do kościoła. Licznie zgromadzoną młodzież szkół podstawowych i miejscowego liceum wspominam ze wzruszeniem. Na zaproszenie księdza proboszcza miałem przemówić przed ołtarzem do zgromadzonych, lecz byłem tak wzruszony, iż tylko podniosłem obie ręce do góry na znak podziękowania i powitania – podziękowania Panu Bogu za powrót wolnej Polski, podziękowania Armii Krajowej i żołnierzom Rejonu I za ich trud, poświęcenie i ofiary, jakie ponieśli, powitania, jakże gorące, uczestniczących w nabożeństwie. Niestety, nie mogłem uścisnąć księdza proboszcza Telachowskiego z Gilowa, gdyż ten już nie żył. Po nabożeństwie odbyło się w gmachu miejscowego Liceum spotkanie z żołnierzami AK Rejonu I. Wzięli w nim udział księża i burmistrzowie Żółkiewki i Turobina, grono pedagogiczne i służba zdrowia”.



Przemawia
gen. brygady Józef Nasiadka

Zakończenie „Zapisek żołnierskich”

„Należy bowiem stale podkreślać, iż byliśmy żołnierzami sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego i przez wiele lat toczyliśmy ciężką walkę z najeźdźcami niemieckimi i sowieckimi o odzyskanie niepodległości. Trzeba też ciągle przypominać zmagania oddziałów partyzanckich, akcję „Burza” i Powstanie Warszawskie, a także ten ogrom ofiar narodu polskiego. (...) Pragnę gorąco, by Młodzież zechciała przeczytać moje Zapiski „żołnierskie” i chociaż przez chwilę zastanowić się nad postawą ich rówieśników sprzed wielu lat. W tym też celu podjąłem trud ich napisania”.

Przesłanie do przyszłych pokoleń

„Mamy obowiązek umacniać niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej przez rozwój kultury, nauki, oświaty, dobrej gospodarki, patriotyczne wychowanie młodzieży,



Na placu przed szkołą – 13 listopada 2011 r.

zapewnienie narodowi bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego”.

W dalszej części prowadzący uroczystość – Artur Lis – nauczyciel historii w Gimnazjum im. Jana Pawła II, przypomniał życiorys gen. bryg. Zygmunta Szumowskiego, ps. „Sędzimir”. „Urodził się on 16 kwietnia 1916 roku w Turobinie. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego i Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W chwili wybuchu II wojny światowej był słuchaczem Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Ze względu na wybuch działań wojennych został promowany na podporucznika. Walczył na Przełęczu Dukielskiej i w obronie Lwowa w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku. Po ucieczce z niewoli sowieckiej w Tarnopolu współorganizował działalność niepodległościową, poczynając od Służby Zwycięstwu Polski, a potem Związku Walki Zbrojnej na terenie obwodu Krasnystaw. Był komendantem Rejonu I Armii Krajowej. W czasie operacji „Burza” dowodził 7. Pułkiem Piechoty Legionów Armii Krajowej. Za akcje bojowe, między innymi odbicie osadzonych z więzienia w Żółkiewce, likwidację posterunków żandarmerii niemieckiej w tym mieście i w Turobinie został odznaczony Srebrnym Krzyżem V klasy Orderu Virtuti Militarii i dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska sowieckie, ścigany przez NKWD i UB, pełnił służbę jako komendant AK Obwodu Włodawa oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” na tym terenie. Aresztowany, przez 6 lat przebywał w więzieniach na Zamku Lubelskim, w Rawiczu, Potulicach i w Piechocinie. Został zwolniony we wrześniu 1953 roku. Za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Po wojnie pracował przez wiele lat na Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Był współorganizatorem Związku Akowskiego oraz wiceprezesem Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy AK. 9 lutego 2001 roku otrzymał awans na pułkownika. Z kolei 15 sierpnia 2006 roku mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej ś.p. Lecha Kaczyńskiego na stopień generała brygady. Zmarł 18 lipca 2009 roku w wieku 93 lat, we Wrocławiu. Zygmunt Szumowski na zawsze przejdzie do historii środowiska kombatanckiego oraz pozostanie w pamięci mieszkańców ziemi turobińskiej.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego nastąpiło odsłonięcie tablicy upamiętniającej gen. bryg. Zygmunta Szumowskiego. Aktu tego dokonali: córka generała – P. Elżbieta Szumowska, Wójt P. Eugeniusz Krukowski oraz Prezes Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zamościu – poseł RP P. Sławomir Zawisłak. Z kolei poświęcenia tablicy dokonał ks. dziekan Władysław Trubicki. Po złożeniu wieńców głos zabrali:

Elżbieta Szumowska, Sławomir Zawisłak, Waldemar Polski oraz gen. Józef Nasiadka.

Dalsza część uroczystości przebiegała w budynku szkoły. Po komendzie: „Czołść baczność! Poczet sztandarowy Koła Armii Krajowej Turobin do przekazania sztandaru wystąp! Wójt Gminy Turobin, Przewodniczący Rady Gminy, Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych do przyjęcia sztandaru wystąp!” pocztę sztandarową Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Turobinie oraz Koła Batalionów Chłopskich w Turobinie przekazały dyrektorowi Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie P. Markowi Majewskiemu swoje sztandary. Z rąk dyrektora sztandar odebrał poczet sztandarowy uczniów.

Kolejnym punktem programu było wręczenie odznak orderów i odznaczeń kombatanom i osobom zasłużonym dla społeczności. Tę część uroczystości prowadziła P. Anna Derkacz – nauczyciel ZSOiZ w Turobinie.

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego przygotowali dla wszystkich okolicznościową akademię związaną również z rocznicą 11 listopada. Wystąpienie młodzieży zostało nagrodzone gorącymi brawami.

Przyszłi też moment na podziękowania, które P. Eugeniusz Krukowski skierował do przybyłych gości, uczniów, ich rodziców, nauczycieli oraz wszystkich którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości.



Uczestnicy spotkania okolicznościowego poświęconego gen. bryg. Zygmunutowi Szumowskiemu

To historyczne wydarzenie swą obecnością zaszczytili m.in.: gen. bryg. dr inż. Józef Nasiadka – Szef Zarządu Planowania Systemów Dowodzenia i Łączności P-6 Sztabu Generalnego Warszawa, płk Roman Stefański – Naczelnik Wydziału Mianowań i Odznaczeń w Urzędzie do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych – Warszawa, ppłk Marek Nózka – Dowódca Batalionu Dowodzenia Wielonarodowej Brygady w Lublinie, płk Adam Pilip – Komendant WKU w Zamościu. Ponadto obecni byli: Sławomir Zawisłak – Poseł RP, prezes Światowego Związku AK – oddział Zamość, Czesław Ponieważ – Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy BCH, przedstawiciele Marszałka Województwa Lubelskiego, Starostwa Powiatowego i inne osoby.

Należy zauważyć, że przez cały czas trwania uroczystości, towarzyszyło jej szerokie zainteresowanie mieszkańców Turobina oraz młodzieży szkolnej. Na zakończenie uczestnicy zostali zaproszeni na poczęstunek. Bez wątpienia niedziela 13 listopada 2011 roku na stałe wpisała się w historię Turobina.

mgr Artur Lis
Fot. Elżbieta Banaszak

WYSTĄPIENIE P. WALDEMARA POLSKIEGO PRZYGOTOWANE NA UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA I POŚWIĘCENIA TABLICY KU CZCI GEN. BRYG. ZYGMUNTA SZUMOWSKIEGO

Dziękuję Radzie i Wójtowi gminy Turobin za zorganizowanie tej wspaniałej uroczystości.

Pan Zygmunt Szumowski w czasie okupacji był częstym gościem w domu moich rodziców, tu odbywały się spotkania i narady dowództwa AK.

Zapamiętałem go z tego okresu jako młodego oficera w mundurze Wojska Polskiego.

Pamiętam wkroczenie do Turobina zwartego oddziału AK – młodych, dobrze uzbrojonych partyzantów, witanych kwiatami przez mieszkańców a szczególnie przez młode dziewczęta.

Na dziedzińcu szkoły nastąpiło rozwiązanie oddziału – partyzanci rozjechali się w rodzinne strony, a broń, mniej wartościową zdano miejscowym władzom, główną jednak jej część postanowiono odpowiednio zabezpieczyć i nocą w skrzyniach zakopano w budynkach gospodarczych moich rodziców.

W roku 1950 broń ta, również nocą, została wydobyta i zabrana przez funkcjonariuszy UB z Krasnegostawu. Ojciec mój uprzedzony o tej akcji, uciekł z domu i ukrywał się przez okres 2 lat.

Pan Zygmunt Szumowski nigdy nie pogodził się z nową okupacją Ojczyzny.

Po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska sowieckie, ścigany przez NKWD i UB nie uniknął trwającego 6 lat więzienia-katorgi na Zamku Lubelskim, w Rawiczu i innych miejscach.

Doczekał jednak oczekiwanej wolności o jaką walczył.

Po latach, spotkałem Pana Zygmunta Szumowskiego w dniu 15 września 1991 r., na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci żołnierzy AK.

Tablica ta znajduje się w tutejszym kościele. Pamiętam, jak był wzruszony spotkaniem po latach swoich towarzyszy, jak doskonale pamiętał ich imiona, nazwiska oraz pseudonimy.

Rok później w 1992 r. przekazał dla tutejszego koła AK Sztandar – ten, który w dniu dzisiejszym zostaje wręczony



P. Waldemar Polski podczas wystąpienia

uczniom Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych.

Myślę, że uroczystość, którą przeżywamy jest początkiem spełnienia woli generała.

W księdze pamięci ufundowanej z okazji odsłonięcia tablicy ku czci żołnierzy AK napisał: „...„My, Żołnierze Armii Krajowej pragniemy, by nasze wnuki i prawnuki były świadome, że za wolność i niepodległość Narodu i Polski płaciliśmy życiem, krwią, zsyłką na Sybir, więzieniem w Gestapo, NKWD i UB,

jak i srogimi prześladowaniami ze strony okupanta. Żywię nadzieję, że Księga Pamięci zachęci historyków do podjęcia pracy na temat walk Żołnierzy Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Wolności i Niezawisłości na terenie rejonu I.”

Pan Zygmunt Szumowski dożył oczekiwanej wolności o jaką walczył, doczekał się zasłużonej nominacji do stopnia generała brygady w 2006 r.

Niestety po 3 latach od tej nominacji, zamknął swoją kartę historii i w lipcu 2009 r., odszedł na wieczny spoczynek, odszedł do swoich bliskich, do swoich żołnierzy.

My pozostajemy w wierze, że oni ginąc, umierając dla żywych, pozostają z nami: radości, kłopoty i smutki. Cześć Jego pamięci...

Chciałbym przy tej okazji poinformować, że istnieje jeszcze jeden sztandar związany z historią Turobina, sztandar Polskiej Organizacji Wojskowej POW oddział w Turobinie. Sztandar ten został uszyty w roku 1916, przez Panią mgr Ossowską, pracownika tutejszej apteki. Przez okres wojenny i okupację sowiecką był on przechowywany przez moich rodziców. Mój ojciec Jan Polski był komendantem miejscowej komórek POW i wspólnie z Henrykiem Czachorowskim, byłym dowódcą AK przekazał go w dniu 14 lutego 1969 r. do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Waldemar Polski
Fot. Elżbieta Banaszak

OSOBY BLISKIE WSPOMINAJĄ GENERAŁA

Po zakończonych uroczystościach zapytaliśmy naszych gości związanych z gen. Zygmuntem Szumowskim o ich ocenę, wrażenia własne, spostrzeżenia. Rozmawialiśmy także z osobami najbliższymi z Jego rodziny. Przedstawiamy naszym czytelnikom krótki materiał z tych spotkań.

Waldemar Polski – Pruszków

Jestem mile zaskoczony tak piękną organizacją dzisiejszego spotkania, usatysfakcjonowany tym, że turobinacy mieszkający w Warszawie, spotykający się ze sobą przynajmniej raz w roku zaproponowali, by w jakiś sposób uhonorować gen. Szumowskiego. Napisałem swego rodzaju wniosek, prośbę która została zamieszczona w „Dominiku Turobińskim”. Stanowiło

to niejako początek – tak to odbieram – wszelkich podjętych później działań, których finałem jest ta podniosła uroczystość. Pozdrawiam z tej okazji wszystkich turobinaków i osoby związane z parafią i gminą Turobin. Pozdrowienia kieruję również od nieobecnych kolegów, którzy z różnych przyczyn nie mogli przybyć do Turobina a są to: P.P. Janusz Stocki, Wiesław Puchala, Janusz Migalski. Kiedy dzisiaj przy szkole zabierałem głos, wzruszyłem się bardzo. Jestem już 14 lat na emeryturze i trochę odwykłem od publicznych wystąpień. Ale cieszę się bardzo, że to wszystko odbyło się i my mogliśmy w tym uczestniczyć i przeżywać. Pamiętam moje wcześniejsze powroty do Turobina i spotkania z różnymi osobami. Cenię sobie bardzo kontakt ze ś.p. Stasiem Romańskim, moim kolegą. Zapraszał mnie do



13 listopada 2011 r. – na zdjęciu najbliższa rodzina gen. Szumowskiego i zaproszeni goście

siebie, długo rozmawialiśmy na różne tematy. Dziś zapewne patrząc z góry, też tak jak i my cieszył się, że ta uroczystość miała tak piękną oprawę.

Jerzy (Wojciech) Pawłowski – Lublin

Urodziłem się w Turobinie. Od wielu lat mieszkam w Lublinie, ale z Turobinem byłem zawsze bardzo związany. Tutaj są moje korzenie, stąd pochodzą moi dziadkowie, pradiadkowie, prapradziadkowie. Dla mnie mimo, iż jestem już tym pokoleniem późniejszym, ta dzisiejsza uroczystość również była podniosła. Wzruszające jest to, że w tej szkole tradycja patriotyczna jest podtrzymywana i kultywowana. Młodzież wchodząca w dorosłe życie dzięki pracy grona pedagogicznego, dyrektorów szkół jest silnie związana z polskością, z tą bliska ojczyzną, która jest tutaj, w nas. Wydaje mi się, że tego rodzaju uroczystości jeszcze bardziej dają możliwość ogromnej więzi i poczucia tej więzi między naszymi pokoleniami. Dla mnie to, co się wydarzyło, jest ogromnym przeżyciem i myślę, że nie tylko dla mnie. Te osoby, które w jakiś sposób są związane z tradycją Turobina, a jest ich tak wiele, są w całej Polsce, bo bardzo dużo ludzi wyjechało z Turobina, ale serce i sentyment na pewno pozostał. Wydaje mi się, że bardzo istotną rzeczą jest, żeby tę tradycję podtrzymywać. To symboliczne oddanie sztandarów młodzieży jest dowodem ciągłości naszej tradycji, naszego patriotyzmu, chęci pokazywania, że jesteśmy Polakami, mimo różnych trudności, przeciwności, które niestety czyhają. W naszej Ojczyźnie nie dzieje się zbyt dobrze, biorąc pod uwagę to, czego byliśmy świadkami 11 listopada w Warszawie. To nas niszczy jako naród, niszczy naszą tradycję. To, że jesteśmy różni nie może przesłaniać najważniejszej sprawy – Rzeczypospolitej.

Nieskromnie powiem, że jestem krewnym generała, którego dzisiaj upamiętniliśmy, poprzez odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku Jego czci i oddaliśmy hołd za Jego niezłomność i walkę o niepodległą Polskę. Losy Polaków, tak wielu ludzi związanych z Ojczyzną, pokazują dobitnie, że najważniejsze sprawy, fundamentalne wręcz dla wolności i niepodległości to Bóg, honor i Ojczyzna.

Wnuczka generała Zygmunta Szumowskiego – P. Antonina Januszczak – Wrocław

W Turobinie jestem po raz pierwszy. Słyszałam o nim z opowiadań dziadka, kiedy także mówił o swojej rodzinie, o ojcu. Bardzo cieszę się, że poznałam dzisiaj ciocię. Jest przeurocza, bardzo sympatyczna (P. Irena Miksza – przyp. red.). Dziadek rzadko był w domu z racji swoich różnych zajęć. Kiedy już przestał pracować zawodowo zajmował się Związkiem Armii Krajowej. Był przede wszystkim społecznikiem, działał na zewnątrz. W domu starał się utrzymać dyscyplinę, zaprowadzić porządek. To wynikało z jego charakteru. Był urodzonym dowódcą w każdej sferze. Spełniał się jako dyrektor, Prezes AK i to wszystko przeniósł do rodzinnego domu, w którym był „szefem”.

Zawsze z sentymentem opowiadał o domu rodzinnym, który był w Turobinie, o swoich siostrach.

Krystyna Miksza – siostra generała – Turobin

Kiedy przyjeżdżał do Turobina, pierwsze swe kroki kierował do ojca, którego bardzo szanował. Pragnął, żeby wszyscy wokół niego się gromadzili. Pamiętam, jak zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, kiedy wracał Zygmunt (pracował wtedy w szkole w Gilowie, był nauczycielem) to najpierw wstępował do mieszkających na Załawcu P. Szumskich (P. Jan Szumski), składał świąteczne życzenia i przybywał do nas. Wysłał nas po bańki do pobliskiego sklepu – mieścił się po drugiej stronie kościoła a prowadził go Żyd-Jufa. Często ubierał choinkę a następnie brał mnie na ręce i nosił – byłam wtedy taką małą dziewczynką. W czasie wojny działał na terenie Turobina, później ukrywał się w Gilowie, a po wojnie też musiał uciekać wraz z Tadeuszem Radejem. Złapany, został osadzony najpierw w więzieniu we Włodawie a następnie na Zamku Lubelskim. Tutaj był poddawany różnym próbom, naciskom, które odbiły się na jego zdrowiu. Nie potrzebował jednak adwokata. Zawsze mówił, że będzie się bronił sam i tak też było. Z Lublina został przeniesiony do pracy w kamieniołomach w Rawiczu. Później pracował tam w biurze. W 1953 roku został zwolniony z więzienia i pamiętam, jak pojechaliśmy wraz z Barbarą (Barbara Szumowska – przyp. red.) na Jego powitanie. Od tamtej pory do końca swojego życia mieszkał we Wrocławiu i my jeszcze wiele razy tam bywałyśmy. W Turobinie był na pogrzebie Barbary (20 kwietnia 1990 r.) i później jeszcze w 1991 r. Ostatni raz przyjechał kilka lat później i odwiedził grób P. Stefana Lisa na cmentarzu w Gilowie.

Andrzej Szumowski – Zamość

We wrześniu 1991 r. miało miejsce odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku czci żołnierzy Armii Krajowej w kościele św. Dominika w Turobinie (tablicę poświęcił ks. Dziekan Franciszek Cymborski – ówczesny proboszcz – red.) To jest ten moment, kiedy przyjechał Zygmunt, ja miałem przyjemność robienia zdjęć. Pamiętam, była podniosła uroczystość, która zgromadziła tak wiele osób, kombatanów (najpierw w kościele, później na sali gimnastycznej LO w Turobinie – przyp. red.) Było to pierwsze tak liczne spotkanie po przemianach jakie miały miejsce w Polsce w 1989 r. Mało kto wiedział wtedy o Armii Krajowej, osobach w niej działających i tych, które w jej szeregach walczyły.

Ja miałem przyjemność poznania stryja w niecodziennych okolicznościach. Byłem w podróży poślubnej we Wrocławiu. Wtedy pierwszy raz w życiu usłyszałem od stryja o zjednoczonej Europie i o tym, że ideą patriotyzmu, do której powinniśmy dążyć, jest idea wolnych narodów bez granic, na wzór Stanów Zjednoczonych, o których stryj mówił Stany Zjednoczone Europy. Wiele lat później ta idea się ziściła. To było dla mnie ważne doświadczenie. Dzięki rozmowom, jakie miałem możliwość odbyć ze stryjem, podczas naszych wspólnych spacerów (dyskutowaliśmy o powstaniach, patriotyzmie, służbie Ojczyźnie) uświadomiłem sobie jakimi wartościami kierował się w życiu i jestem Mu za to bardzo wdzięczny. Zaszczepił to we mnie.

Marek Szumowski – Zamość

Poznałem stryja w 1975 r., kiedy przyjechał na pogrzeb Franciszka Szumowskiego, swojego ojca. Po pogrzebie pojechaliśmy



P. Zygmunt Szumowski dokonuje odsłonięcia tablicy ku czci Żołnierzy Armii Krajowej – Turobin, 15.IX.1991 r.

razem do Wrocławia. Ja tam studiowałem, więc spotykaliśmy się często. Stryj skończył studia prawnicze, pracował na Akademii Rolniczej. Był bardzo dobrym organizatorem, mile i ciepło Go wspominam. Rzadko stryj mówił o swoich przeżyciach wojennych, ponieważ w tym czasie w latach siedemdziesiątych praktycznie o tym się nie dyskutowało. Wiedziałem, że należał do AK i przebywał w więzieniu.

Elżbieta Szumowska – córka

Nie dziwię się, że ojciec unikał tych tematów. Po takich przejściach trudno mu było o tym mówić. O wielu zaś wątkach opowiadała mama, szczególnie o czasach partyzantki, które uważała za najpiękniejsze w swoim życiu.

Marek Szumowski – Zamość

Stryk mówił o swojej pracy w kamieniołomach – w jaki sposób był traktowany przez władzę ludową, jak szykanowany, ile osób z wykształceniem pracowało fizycznie, ale nie skarżył się, nie opowiadał o tym z żalem, choć było mu ciężko, szczególnie w okresie zimy.

Dla nas wszystkich pozostanie człowiekiem, który miał swoje ideały, dążył do ich zrealizowania, pragnął dobra swojej Ojczyzny i innych narodów.

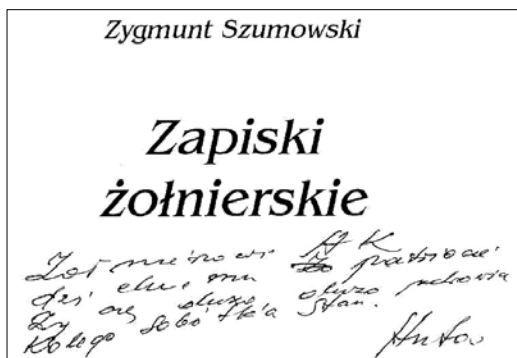
Przygotował Adam Romański

Fot. Elżbieta Banaszak

Zdjęcie ze zbiorów Danuty Kozyra –Turobin

POTRZEBA SERCA

Choć od dłuższego czasu przepisuję artykuły do „Dominika Turobińskiego”, nigdy nie pomyślałam, że sama mogłabym być również autorką jednego z nich. Po uroczystości z 13 listopada 2011 r., poświęconej uczczeniu pamięci gen. Zygmunta Szumowskiego, odezwała się we mnie taka potrzeba serca. Dzięki mojemu tacie i jego kolegom ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oddział w Turobinie, miałam przyjemność poznać osobiście Pana Zygmunta Szumowskiego. W czasie Jego odwiedzin w Urzędzie Gminy, zawsze znalazł czas, aby przywitać się, chwilę porozmawiać, powiedzieć coś miłego, zapytać o zdrowie taty Stanisława Sobótki i sąsiada Pawła Zawisłaka.

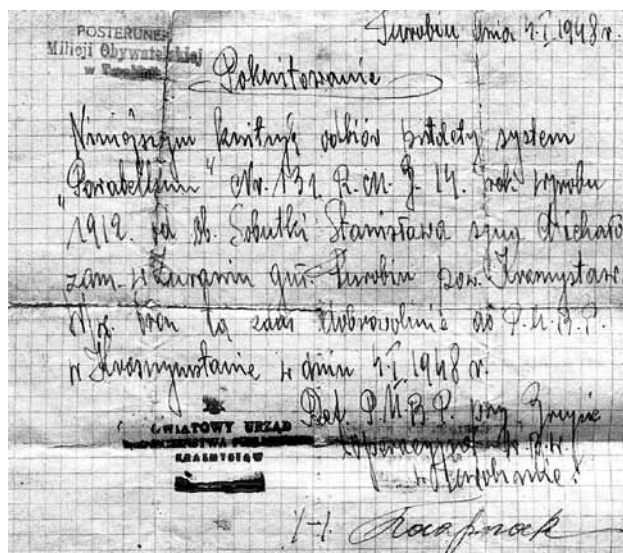


Pamiętkowy wpis autora książki Zygmunta Szumowskiego
dla Stanisława Sobótki

Tam, w sali gimnastycznej podczas uroczystości przekazania sztandarów wrócili do mnie tata i jego koledzy. Nie wstydzę się napisać, jak bardzo się wzruszyłam. Znałam ich przecież wszystkich, pomagali mi czasem coś napisać, wypełnić, zrobić herbatę. Spotykali się w Urzędzie Gminy, a czasem w innych miejscach, aby być razem i wspominać.

Jako mała dziewczynka podsłuchiwałam ich rozmowy, chociaż odganiaли mnie jak muchę. Przychodził do nas Paweł Zawisłak, Józef Kędra, Józef Snopek, który był na Syberii, mój wuj Jan Łagoda. Dyskutowali o wojnie, partyzantce, Armii Krajowej, różnych ludziach. Długo nie mogłam zrozumieć jak sowieci mogli na nas napaść, co to jest Katyń i dlaczego nie wolno śpiewać o czerwonych makach na Monte Cassino. Traktowałam te opowieści jak bajki, nie zdając sobie wówczas sprawy o czym tak naprawdę rozmawiają. Z biegiem lat i zmian w naszym kraju, coraz odważniej podejmowało się te tematy również w naszym domu. Dotarło do mnie, skąd pochodzą pionowe ślady na paznokciach taty, pogrubione nadgarstki i blizny na stopach. Mój tato sam lubił o tym opowiadać. Pięknie, obrazowo umiał odtwarzać tamte czasy

Paweł Zawisław ojciec Wandzi Boguckiej, który również przeżył wiele upokorzeń. Tak więc dopiero w latach 70-tych dowiedziałam się, że tata należał do AK Rejonu I Turobin. Komendantem Rejonu I Zakrzew – Wysokie –Turobin był właśnie por. Zygmunt Szumowski „Sędzimir”. W 1944 r. oddział ten liczył ponad 100 partyzantów. Brał udział w akcjach palenia dokumentów z gminy Turobin, Wysokie, w uderzeniu na więzienie w Żółkiewce, zorganizowanej samoobronie przed napadami bandyckimi na mieszkańców wsi i kolonii położonych w pobliżu lasów. Nie były to co prawda wielkie bitwy, które decydowały o losach wojny ale pokazywały, że Polska walczy wszędzie. Dla biorących w nich udział i ich rodzin stanowiły zagrożenie zdrowia i życia. W lipcu 1944 r. oddział ten, o którym wspominam, ujawnił się i zdał broń u sołtysa. Pod koniec listopada 1947 r. mój tata, Paweł Zawisław, Józef Kędra i inni zostali aresztowani przez UB w Krasnymstawie. Powodem była przynależność do Armii Krajowej lub tak jak w przypadku taty nie zdana broń. Tata miał co prawda pokwitowanie, że w listopadzie 1944 r. zdał broń, niestety drugą sztukę zostawił sobie chyba „na wszelki wypadek”. Już w trakcie aresztowania w domu miał wybite zęby. Do końca grudnia przebywał w areszcie śledczym w Turobinie, gdzie był bity i torturowany na różne wymyślane sposoby. Jak pamiętam z opowieści ubowcy zawsze byli pijani. Upodabali sobie wieszanie człowieka na kolbie karabinu, wiążąc ręce i nogi, kneblowali usta, a przez nos wlewali cuchnącą ciecz. Bili stalową linką po rekach i stopach, gdzie zostawały rany.



Pokwitowanie odbioru broni w Urzędzie Bezpieczeństwa

wyrywało się ciało. Moja mama znalazła broń pozostawioną przez tatę. Była zamurowana w piecu chlebowym. Dzięki pomocy „anonimowego” człowieka udało się ją oddać i przez to uratować życie ojca. Dla ciekawości czytelników przedstawiam pokwitowanie z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnymstawie na odbiór zdanej broni. Tata został zwolniony, a raczej wyrzucony z więzienia na bruk. Znajomi zabrali go na furę, zawieźli do domu, gdzie przeleżał cały dzień „rozmrzając się” i „dochodząc” niejako do siebie (więzienie nie było opalane, a były silne mrozy). Po długim leczeniu w szpitalu w Biłgoraju powrócił do domu. Pobyt na UB zostawił trwale ślady na jego zdrowiu, z którymi borykał się do końca życia. Nasz tata, bo mam również cztery siostry, zawsze nas wzruszał swoją historią. Nigdy nie skarżył się

i nie użalał nad sobą. Cieszyliśmy się, że mógł dożyć czasów kiedy Armia Krajowa, kiedyś ignorowana ze względów politycznych, została doceniona przez historię.

Nasze zawile dzieje dzielą Polaków. Na pewno i mój artykuł nie wszyscy odbiorą pozytywnie. Moim zamiarem nie było „zrobienie” z mojego ojca bohatera, chciałam tylko opowiedzieć Wam jego historię. Artykuł urodził się z chwili wzruszenia, o której wspomniałam na początku, z dumy, że wielu tych ludzi dla większości bezimiennych znałam osobiście. Uroczystość, którą przeżywaliśmy ostatnio w Turobinie, przypominała nam o tym, że ci co byli kiedyś poniżani, teraz zostali uhonorowani.

**Tekst i zdjęcia ze zbiorów rodzinnych
Danuta Kozyra – Turobin**

KRÓTKIE WSPOMNIENIE TADEUSZA ZAWIŚLAKA



P. Tadeusz Zawisłak
na uroczystości 13 listopada 2011 r.

Po uroczystościach 11 i 13 listopada, jakie odbyły się w Turobinie, poprosiliśmy osobę zasłużoną dla naszej społeczności, kombatanę – P. Tadeusza Zawisłaka o refleksję na temat przeszłości i czasów współczesnych.

Red.: Jak Pan przeżywa święta patriotyczno – religijne?

Tadeusz Zawisłak: Jestem patriotą, kocham swoją Ojczyznę. Zawsze staram się brać czynny udział w uroczystościach z okazji 3 maja, 11 listopada czy innych kombatanckich. Traktuję to

jako obowiązek i powinność. W tym roku minęło 30 lat od momentu jak zaczęliśmy obchodzić te Święta w Turobinie.

Rocznica Święta Niepodległości jest zawsze jeszcze jedną lekcją historii dla nas i naszej młodzieży. Jest także przypomnieniem tego, jak w czasach trudnych i niebezpiecznych Polacy potrafili się jednoczyć, nawet z narażeniem życia, we wspólnej walce o wolność Polski – naszej Ojczyzny.

Rocznica uchwalenia konstytucji 3-maja po 1945 r. na naszym terenie po raz pierwszy była obchodzona w 1981 r. jako święto Stronnictwa Demokratycznego. Wtedy tak licznie zebrali się ludzie przy odnowionym krzyżu – obok Urzędu Gminy i odśpiewali Rotę – nie jednej osobie zakręciła się łza w oku. Czasy były trudne – organizatorzy liczyli się z utratą pracy (byłem jednym z nich) a nawet i innymi konsekwencjami – jednak wszystko skończyło się szczęśliwie. Opatrzność czuwała. Dziś dzieli nas niejednokrotnie poglądy – nie zawsze polityczne a powinniśmy żyć w zgodzie i miłości wzajemnej, solidarni w działaniu dla dobra wyższego jakim są sprawy Boga i Ojczyzny.

Red.: Proszę opowiedzieć nam o swojej działalności społecznej na rzecz gminy Turobin?

T.Z.: Przez cały czas, kiedy pracowałem zawodowo, również poświęcałem się pracy społecznej na rzecz Gminy

i mieszkańców naszego rejonu. Nie będę wymieniał wszystkich prac jakie wykonywałem – wspomnę tylko niektóre ważniejsze: odnowienie krzyża przy Urzędzie Gminy, organizacje obchodów święta 3-maja, 11 listopada i inne, oczywiście wszystkie prace wykonywaliśmy z grupą ludzi myślących podobnie jak ja.

Red.: Kilka słów o sobie i „Batalionach Chłopskich”.

T.Z.: W drugiej połowie 1942 r. zostałem zwerbowany do organizacji podziemnej – Armii Krajowej w placówce Nowa Wieś, gdzie zapoznano mnie z zadaniami, złożyłem przysięgę i nadano mi pseudonim „Orzeł”. Wykonywałem obowiązki gońca do sąsiednich placówek. Brałem udział w akcjach sabotażowych a mianowicie: uszkodzanie – niszczenie łączności telefonicznej, likwidowanie magazynów zbożowych (Żabno – kolejka wąskotorowa, Turobin) i innych działaniach skierowanych przeciwko okupantowi. Po wyzwoleniu byliśmy (członkowie organizacji podziemnej) prześladowani przez NKWD i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W 1947 r. zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej, która trwała dwa lata. Po jej odbyciu w 1950 r. zacząłem pracować w Rejonowym Przedsiębiorstwie Robót Melioracyjnych w Zamościu z późniejszymi zmianami, aż do przejścia na emeryturę. Obecnie jestem członkiem stowarzyszenia Żołnierzy „Batalionów Chłopskich”, do którego mógł wstąpić każdy, kto ma uprawnienia kombatanckie.

Red.: Pana spojrzenie na naszą polską rzeczywistość.

T.Z.: Obecnie w naszym narodzie nie ma pełnej jedności. Wybraliśmy nowy parlament i mamy już wątpliwości, czy niektórzy posłowie słusznie się w nim znaleźli. Swoją pracę w parlamencie zaczynają od walki z krzyżem zawieszonym na sali sejmowej, a przecież krzyż stanowi podstawę naszego narodu. Większość wyborców to katolicy, dla których krzyż to symbol wiary i wolności zarazem.

Tak myślę, czuję i tak to odbieram. Chciałbym, aby w Polsce szanowany był każdy człowiek i aby młodzi mieli pracę i nie musieli wyjeżdżać za granicę. To zjawisko jest coraz bardziej niepokojące. Pamiętam taką piosenkę, której refren brzmiał:

„Tu jest moje miejsce,
tu jest mój ciasny, ale własny dom...”

Jak my obecnie pragniemy tego własnego domu, naszej Ojczyzny?

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

**Przygotował Adam Romański
Fot.: Elżbieta Banaszak**

WOLNOŚĆ KRZYŻAMI SIĘ MIERZY



Janina Dziura

Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc aby przepełniła je miłość i sprawiedliwość uczciwość i wierność szacunek dla innych i troska o dobro wspólne szczególnie o to dobro jakim jest wolna Ojczyzna

Bł. Jan Paweł II

Powyższe słowa zostały wypisane na zaproszeniu z okazji odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci gen. bryg. Zygmunta Szumowskiego. Przeczytałam i pomyślałam, że bardzo dobrze dobrane i pasują jako motto do naszej obecnej rzeczywistości. Tylko czy my potrafimy je realizować?

W słoneczne, piękne dni tego roku, na przełomie lata i jesieni, przeżywaliśmy wielkie rocznice. Jedne dodawały dumy Polakom jak 15 sierpnia 1920 r. – zwycięska Bitwa Warszawska, tzw. „Cud na Wiśle”, inne bardziej bolesne – 1 i 17 września 1939 r. przypominały czas wojny. Wrzesień tego roku, pod względem pogody, był podobny do tego z 1939 r. – tak samo świeciło słońce i zakwitały wrzose. Upłynęło już tyle lat i zapewne częściowo zabiły się rany tamtego czasu. Ale czy my o tym możemy zapomnieć?

We wrześniu 1939 r. rozpoczął się najtragiczniejszy czas martyrologii Polski. Polacy jako jedyny naród samotnie stanęli z honorem do walki z przeważającą siłą wroga zarówno z zachodu jak i ze wschodu. Sojusze zawiodły. Nie pomogło bohaterstwo żołnierzy na Westerplatte, bohaterska obrona Warszawy, działanie wojska na wielu odcinkach. Nie opisuję przebiegu wojny i przegranej Polski. Zrobili to inni, wszyscy z naszego pokolenia dobrze to znają, a inni jeszcze lepiej pamiętają. Ale trzeba to świadectwo przekazać naszym dzieciom i wnukom. Trzeba, aby oni usłyszeli to od nas, bo jak do tej pory młodzież mało zna historię ojczystego kraju – Polski. Ci, co byli wychowani na opisach Sienkiewicza – odchodzą. Trzeba, aby synowie i wnuki wiedzieli, że ich dziadkowie, ojcowie i matki byli wywożeni na Syberię lub do Kazachstanu, tam umierali z zimna i głodu. Oficerowie szli do Katynia. Dzieci umierały po drodze, zostając na nieludzkiej ziemi, przysypane niekiedy tylko śniegiem, bo pociąg z transportem jechał dalej i dalej. Nikt nie miał trumny ani pogrzebu. Zostali tam, gdzie panowały zwierzęce prawa i kula w tył głowy. Pytanie tylko za co? Czy dlatego, że byli Polakami? Inni ginęli tu w kraju w Polsce, w piecach – krematoriach Oświęcimia i Majdanka. Taka jest prawda. Nikt nie przyszedł nam z pomocą, chociaż na Zachodzie wiedzieli co się dzieje. Taki los sprawiła nam wojna i okupacja. Polacy walczyli na wszystkich frontach. Ci ze wschodu co szli, doszli pod Lenino, ci z zachodu znaleźli się pod Monte

Cassino. Cmentarze polskie znajdujemy na całym świecie: Normandia, Tobruk, Narwik i wiele innych. Byli także ci z Turobina, jak Michał Kotuła rodem z Załawcza – spoczywa na cmentarzu Monte Cassino i młody lekarz porucznik Franciszek Fik-Stocki, zginął w Katyniu. Właśnie o tym nie wolno nam zapomnieć.

W 1989 r. zmieniła się sytuacja Polski. O tym mówił ksiądz 11 listopada w pięknej homilii w kościele św. Dominika w Turobinie. Otrzymaliśmy złoty róg i czapkę z piór. Czy potrafimy te symbole zwycięstwa utrzymać i strzec? Czy może być tak jak napisał Wyspiański: „Miałeś chamię złoty róg, miałeś chamię czapkę z piór, ostał ci się ino sznur”, Jasiek z „Wesela” pogubił wszystko. Upłynęło tyle lat, jesteśmy w Unii Europejskiej i NATO, ale czy na pewno jesteśmy bezpieczni? Obecnie przewodnimy Unii Europejskiej. Jak będzie oceniona polska prezydencja? – zobaczymy. Na razie już wiadomo, że tarcza antyrakietowa nie będzie zlokalizowana w Polsce. Oba gazociągi ominęły jak na szyderstwo Polskę, są już napelnione i pracują. Jeden w Czechach, drugi północny w Niemczech. Widzieliśmy otwarcie, przyjechał Prezydent Rosji Miedwiediew. Nasi mogli obejrzeć tylko w telewizji. Osłabiona Polska? Te i inne problemy stwarzają znaki zapytania. Co dalej? Jesteśmy dużym sojusznikiem UE i NATO, ale jak z nami się liczą? Czy nas szanują? To są bardzo ważne sprawy. Czy gaz łupkowy nam wystarczy? Warto poważnie się zastanowić na temat dobrych stosunków z sąsiadami. Kraje takie jak Białoruś, Ukraina czy Gruzja są bardzo ważne dla Polski. Trzeba aby sami Polacy pogodzili się ze sobą. Czy potrafią? 1 września Prezydent Bronisław Komorowski, Prezydent Lech Wałęsa osobno składają kwiaty przy bramie stoczni, serce boli ze wstydu. W Polsce jest obecnie duże bezrobocie i niezadowolone. Odbывают się manifestacje, np. ta we Wrocławiu czy pielgrzymka ludzi pracy na Jasną Górę, wspierane przez

związki europejskie Solidarność. Polacy wyjeżdżają dalej, czy to dobrze? Orliki, przystań dla jachtów to nie zakłady pracy, nie stocznie czy porty. One nie dadzą ludziom pracy. Polska jest podzielona, na tych którym powodzi się bardzo dobrze, i tych co żyją ubogo. Ubóstwo człowieka upokarza i prowadzi do wielu niekontrolowanych zachowań i wypowiedzi. Tych ludzi potępić nie można. Oni znaleźli się w takiej sytuacji nie z własnej winy. Nowobogackim należy się dobrze przyglądać. O ludzi pracy pierwszy raz upomniał się Papież Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum” a w naszych czasach wielokrotnie Jan Paweł II.

Jesteśmy po wyborach; nowy rząd powinien podjąć działania pozytywne, zadbać o młodzież, o pracę dla niej. W Niemczech obniża się podatki, w Polsce szykuje się ich podwyżka, dość duża podwyżka cen np. gazu o 18 %. Czy nasz minister finansów nie ma innych możliwości? Trudno przypuszczać co będzie po Nowym Roku.



Nowy krzyż z kapliczką MB z Lourd na posesji p. Faluszewskich

Czekaliśmy na Wielkie Narodowe Święto Niepodległości. Chcieliśmy go radośnie świętować. I co? Wszystko inaczej się skończyło. W Warszawie zamieszki, petardy, dewastowane bruki, zniszczone radiowozy, ranne osoby. Tyle policji z pałkami, ktoś kogoś brutalnie kopał.

Prezydent mówił o wielkim narodowym wstydzie. Czy to w ogóle powinno się wydarzyć? Ten skandal winien być opanowany szybko, po co tyle zniszczeń. Kto zapłaci za to? Oczywiście my wszyscy. Prezydent Warszawy zamiast zmieniać prawo, powinna dobrze się przyjrzeć swoim urzędnikom, którzy wydali zezwolenie na dwa pochody. Prawa bowiem nie należy zmieniać pod wpływem strachu i emocji. Ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo i ład w tak wielkie święto, wiedzieli o tym, że przyjechała tak duża grupa Niemców, powinni więc przypuszczać do czego to może doprowadzić? Znowu Niemcy dewastowali Warszawę. Strach mnie bierze. Sygnał dla rządzących...

A my w Turobinie świętowaliśmy jak nigdy. Bez orkiestry, mało ludzi i zimno. Chyba najsmutniejsze święto od lat. Dlaczego? Co się stało? Trzeba również pomyśleć. Przyszli ci, co przychodzą zawsze. Będziemy przychodzić dalej, świętować i przekazywać młodszemu pokoleniu, że to wielkie narodowe święto, a wolność nie jest dana raz na zawsze. Wolność krzyżami się mierzy.

Polacy z nadzieją czekają na święta Bożego Narodzenia. Myślę, że większość z nas usiadzie przy wigilijnym stole, będzie jak dawniej: opłatek, choinka i te piękne polskie kolędy. Kiedy będziemy sobie składali wzajemnie życzenia na pewno znajdą się i te słowa „zdrowia, pokoju i wszelkiej pomyślności dla Polaków w kraju i na obczyźnie”.

Janina Dziura – Turobin
Fot.: Marek Banaszak

XVI PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

23 października w kościele św. Dominika w Turobinie odbył się XVI Przegląd Piosenki Religijnej, mający w tym roku charakter dekanalny. Rozpoczął się, jak zwykle, mszą św. odprawioną przez ks. Diekana kan. Władysława Trubickiego, w czasie której oprawę muzyczną przygotował nasz chór parafialny. Wystąpił on też na początku przeglądu, będąc gościem specjalnym obecnej edycji festiwalu. Chór, prowadzony od kilku lat przez P. Krzysztofa Polskiego, stale uczestniczy w tego typu imprezach. W ostatnim czasie jego skład powiększył się o kilka osób z Klubu Seniora, który działa przy parafii od 2008 r. W przeglądzie wystąpiły jeszcze dwa inne zespoły z Turobina prowadzone przez P. Andrzeja Snopka – nauczyciela bardzo zaangażowanego muzycznie w różne dzieła realizowane zarówno w szkole jak i kościele. Schola dziecięca „Iskierki” licząca ponad 30 osób oraz chór szkolny „Lolki” z Gimnazjum im. Jana Pawła II, zaprezentowały się z jak najlepszej strony. Bardzo ciepło i serdecznie zostały przyjęte pozostałe zespoły z naszego dekanatu, które zgłosiły się do udziału w festiwalu. Były to: zespół „Oremus” z parafii św. Katarzyny w Czerniecinie, prowadzony przez ks. Kan. Bolesława Stępnika – proboszcza i v-ce dziekana dekanatu Turobin, schola „Michalki” z parafii św. Michała Archanioła



Podczas wręczania pamiątkowych dyplomów
– na pierwszym planie sekretarz gminy p. Wiesława Polska

w Wysokiem ze swoimi opiekunami ks. Krzysztofem Pochwatką i P. Jarosławem Oszustem, schola młodzieżowa z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gilowie z P. Stanisławem Czubą – tamtejszym organistą, zawsze chętnie przyjmującym nasze zaproszenia.



Chór szkolny Lolki – Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Po raz pierwszy zaś wystąpiła grupa dziecięco-młodzieżowa z parafii św. Marka w Rudniku, gdzie proboszczem jest ks. Kazimierz Zaręba. Łącznie zaprezentowało się siedem zespołów – ponad 150 osób. Obecne były władze samorządowe z P. Przewodniczącym Rady Gminy Tadeuszem Albinakiem i jego zastępcą P. Józefem Pawłasem. Wójta Gminy Turobin reprezentowała P. Wiesława Polska – sekretarz Gminy.

Na zakończenie festiwalu każdy z jego uczestników otrzymał papieski kalendarz i inne drobne pamiątki.

Od wielu już lat organizatorem tej imprezy jest parafia św. Dominika w Turobinie i miejscowy oddział Akcji Katolickiej. Początki sięgają 1996 roku (okres pracy ks. kan. Franciszka Cymborskiego – dziekana turobińskiego). Pierwsze dwa festiwale odbyły się w szkole, następne zaś w kościele św. Dominika i tak jest do dziś. Wybór miesiąca października na przegląd piosenki religijnej związany był z osobą Papieża Jana Pawła II – naszego rodaka (pamiętne daty 16 i 22 października 1978 r.); obecnie zaś odbywający się festiwal jest przedłużeniem dnia papieskiego i stanowi



Organizatorzy Przeglądu Piosenki Religijnej
– Akcja Katolicka Turobin

właściwe miejsce odniesienia do tego wszystkiego, co pozostawił nam błogosławiony Jan Paweł II.

Adam Romański
Fot.: Marek Banaszak

ZŁOTE GODY MAŁŻEŃSKIE

Dnia 30 października 2011 r. w Turobinie przeżywaliśmy piękną uroczystość, związaną z 50-leciem małżeństw z terenu naszej gminy. O godz. 10.00 w kościele św. Dominika sprawowana była w intencji Jubilatów msza święta pod przewodnictwem ks. Dziekana Władysława Trubickiego, podczas której nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Kolejnym akcentem tego święta było okolicznościowe spotkanie w budynku Urzędu Gminy. Złoci Jubilaci otrzymali z rąk Wójta Gminy P. Eugeniusza Krukowskiego okolicznościowe dyplomy, a od księdza kan. Władysława Trubickiego pamiątkowe błogosławieństwo na dalsze lata wspólnego życia. W spotkaniu, które przebiegało w serdecznej atmosferze uczestniczył Przewodniczący Rady Gminy P. Tadeusz Albinak, jego zastępcą P. Józef Pawłas a także Sekretarz Gminy P. Wiesława Polska. Obecne były panie pracujące w Urzędzie Gminy a także osoby tworzące Komisję Kultury i Oświaty. Jubilaci dzielili się z zebranymi swoimi małżeńskimi doświadczeniami, wspominali minione chwile radosne i smutne i dyskutowali o współczesnych wyzwaniach. Wszyscy zgodnie podkreślali wielką wartość małżeństwa, rodziny, wspólnego życia opartego na fundamencie wzajemnej miłości. Nie zabrakło życzeń i tradycyjnego „sto lat”.

W tym roku „złote gody” świętowało 18 par z naszej gminy.

Były to:

1. **Bartosiewicz Jan i Stanisława** – Żabno
2. **Lech Tadeusz i Czesława** – Żabno
3. **Bartosik Bronisław i Leokadia** – Żabno-Kolonia
4. **Bocznik Stanisław i Bronisława** – Rokitów
5. **Skiba Stanisław i Zofia** – Rokitów
6. **Kolano Józef i Stefania** – Rokitów
7. **Siachyra Władysław i Janina** – Przedmieście Szczecbrzeszyrskie
8. **Polski Henryk i Janina** – Czernięcin Główny
9. **Krzywicki Jan i Ksawera** – Czernięcin Główny
10. **Śledź Henryk i Bogusława** – Czernięcin Główny
11. **Padyjasek Andrzej i Krystyna** – Nowa Wieś
12. **Bida Marian i Halina** – Wólka Czernięcińska
13. **Kanikowski Eugentusz i Genowefa** – Żurawie
14. **Mączka Ryszard i Teodora** – Olszanka
15. **Styk Mieczysław i Emilia** – Huta Turobińska
16. **Jastrzębski Edward i Helena** – Guzówka-Kolonia
17. **Żysko Tadeusz i Zofia** – Turobin
18. **Korkosz Józef i Krystyna** – Czernięcin Poduchowny.

Adam Romański
Fot.: Małgorzata Snopek



Urząd Gminy Turobin – 30.10.2011 r. spotkanie z Jubilatami z racji 50-lecia małżeństw

KULISY PRACY KÓŁ ZAINTERESOWAŃ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W TUROBINIE...



Tak pracujemy – p. Andrzej Snopek ze swoim chórem „Iskierki”

W roku szkolnym 2011/2012 bogata oferta edukacyjna zapewnia uczniom zarówno możliwość rozwoju zainteresowań poprzez uczestnictwo w kółkach i zajęciach dodatkowych jak i pomoc dzieciom mającym trudności w nauce poprzez zajęcia wyrównawcze.

Propozycje zajęć jakie są prowadzone w szkole były wcześniej konsultowane z dziećmi i dopasowane do ich potrzeb i zainteresowań.

Na terenie szkoły funkcjonują:

- koło historyczne, matematyczne, języka hiszpańskiego, przyrodnicze,
- chór szkolny,
- zajęcia plastyczno-techniczne – „Mam talent”,
- „Środowe spotkania w bibliotece”,
- zajęcia literackie „Czarodziejskie słowa” i „Mały humanista”,
- zajęcia rekreacyjno - sportowe „Olimpijczyk”,
- „Jestem bezpieczny”,
- „Zielono mi...” – hodujemy rośliny ozdobne,
- zajęcia muzyczne „Od rytmiki do śpiewu i tańca”,
- matematyczne „Przed sprawdzianem” i „Asy z V klasy”,
- ćwiczenia poprawiające pamięć i koncentrację „Skoncentruj się”,
- zajęcia wychowawcze „Grunt to dobre wychowanie”,
- gry umysłowe „Szachy”.

Dla klas I-III zajęcia wyrównawcze „Równe szanse” i „To nie takie trudne”, koło matematyczne „Zabawy z matematyką” oraz „Zabawy ze słowem”.

„Gdy słyszysz śpiew, tam wejdź, tam dobre serca mają. Żli ludzie wierzą mi, ci nigdy nie śpiewają” to myśl przewodnia działającego na terenie naszej szkoły chóru szkolnego „Iskierki”.

Głównym celem chóru jest wdrażanie uczniów do aktywności artystycznej i kulturalnego wykorzystania wolnego czasu, rozwijanie uczuć patriotycznych, pogłębianie uczuciowego związku z kulturą narodową i rodzimym środowiskiem,

wyrabianie umiejętności artystycznego wykonania pieśni. Spotkania chóru odbywają się raz w tygodniu. Do chóru szkolnego należą wszystkie chętne dzieci, z „charakterem”, które kochają śpiew.

Tuż po rozpoczęciu roku szkolnego zaczyna się przygotowanie piosenek zgodnie z kalendarzem imprez szkolnych na takie uroczystości jak: Dzień Edukacji Narodowej, przegląd piosenek religijnej, Rocznica Odzyskania Niepodległości i wprowadzenia stanu wojennego, jasełka szkolne i inne inscenizacje, Dzień Babci i Dziadka, spotkania z okazji świąt, Święto Patrona Szkoły, Dzień Ziemi, rocznica Uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Dzień Rodziny, Dzień Europejski, uroczystość pożegnania klas VI i zakończenia roku szkolnego. W repertuarze chóru są piosenki dziecięce, patriotyczne, żołnierskie, religijne, kolędy, piosenki z bajek. Tradycją stało się przygotowanie oprawy muzycznej mszy świętej na zakończenie roku szkolnego. Uczniowie klas szóstych, którzy przez trzy lata aktywnie uczestniczą w życiu chóru, na zakończenie roku szkolnego otrzymują pamiątkowe upominki. Na zajęciach panuje miła i przyjazna atmosfera.



W grupie panuje miła atmosfera



Zajęcia w pracowni komputerowej...

W dobie Internetu, telewizora i komputera, warto spędzać czas w grupie, ciesząc się muzyką, która łączy ludzi, rozwija uczuciowo i emocjonalnie, pozwala z większą wrażliwością odczuwać codzienną rzeczywistość.

Zajęcia koła przyrodniczego „Poznaj i odkryj tajemnice Roztocza” odbywają się podczas cotygodniowych spotkań w szkole i wycieczek organizowanych w soboty co miesiąc. W zajęciach uczestniczy ponad 20 osób, a w wycieczkach biorą udział wszyscy chętni uczniowie z klas IV – VI. Uczniowie poznają walory przyrodnicze najbliższej okolicy i tego niezwykle malowniczego regionu, jakim jest Roztocze. Ponadto dzieci uwalnianie są na problemy ochrony przyrody i inspirowane do podejmowania samodzielnych działań.

Podczas pierwszych zajęć dzieci wspólnie przygotowały sałatki warzywne i jarzynowe, zgodnie z zasadami zdrowego odżywiania się. Integracja grupy nastąpiła podczas wspólnej degustacji potraw. Pod koniec września dzieci włączyły się w ogólnopolską akcję „Sprzątania świata”, porządkując teren wokół szkoły, dbając o klomby przy szkole i rośliny doniczkowe w klasie. Często zajęcia odbywają się w pracowni komputerowej, gdzie dzieci korzystając z Internetu wyszukiwają potrzebne informacje do lekcji, jak i do prowadzenia kroniki. Korzystają też ze zbiorów biblioteki szkolnej. Przygotowują się do konkursów i wykonują gazetki tematyczne.

Bardzo ważną rolę w realizacji programu spełniają wycieczki, gdyż „początkiem każdej nauki jest osobiste doświadczenie”. Spostrzeżenia uczniów są pełniejsze, niż podczas zajęć w klasie. Wycieczka ma też dużą rolę wychowawczą – zbliża nauczyciela i dzieci, uczy dyscypliny i pracy w zespole, rozwija zainteresowania, uczy także zachowań w nietypowych sytuacjach, integruje dzieci z różnych klas.

Przygotowanie wycieczki wymaga dużo czasu. Należy zaplanować trasę, wzbudzić w dzieciach zainteresowanie poprzez wyszukiwanie ciekawych informacji o miejscach, które odwiedzą, dostosować rodzaj obserwacji do warunków atmosferycznych, zapewnić bezpieczny transport i opiekę.



Na terenie Roztoczańskiego Parku Narodowego



Przed Ogrodem Botanicznym w Lublinie

W bieżącym roku szkolnym odbyły się trzy wycieczki: do Zwierzyńca i Krasnobrodu, Zamościa i Lublina. Dzieci poznawały walory turystyczne regionu, odbyły w Zwierzyńcu pieszą wycieczkę nad Stawy Echo, ucząc się zasad zachowania na terenie parku narodowego, zwiedziły Muzeum Regionalne w Krasnobrodzie, Kaplicę Świętego Rocha. W Zamościu uczestniczyły w zajęciach „Leśni mieszkańcy Zoo”, organizowanych przez pracowników ZOO w ramach programu, a następnie wzięły udział w konkursie plastycznym i konkursie wiedzy ekologicznej dla szkół podstawowych „Chrońmy leśne zwierzęta”. W Lublinie odwiedziły Ogród Botaniczny i oglądały film w kinie w nowej technologii 3D.

Z wycieczek uczniowie sporządzają notatki, zbierają okazy przyrodnicze i robią bardzo dużo zdjęć, które umieszczane są w kronice koła. Są to wymierne efekty wspólnie organizowanej pracy

W najbliższym czasie planowana jest wyprawa do lasu, dokarmianie ptaków oraz wycieczka, podczas której dzieci będą mogli korzystać z uroków zimy – sanki, kulig, ognisko w ramach promocji czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu.

Przeżycia z wycieczek na długo pozostają w pamięci, wzmagają zapał do pracy, rozbudzają zainteresowania. Duża liczba dzieci uczestniczących w zajęciach, dopytywanie się, oczekiwanie na następną wycieczkę stanowi dla nauczyciela prowadzącego ogromne źródło satysfakcji.

Einstein powiedział kiedyś: „Nauka w szkole powinna być prowadzona w taki sposób, by uczniowie uważali ją za cenny dar, a nie za ciężki obowiązek” i my jako nauczyciele staramy się do tego dążyć.

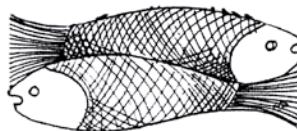
c.d.n.

**Opracowali: Renata Bartnicka – Ogorzałek,
Halina Jastrzębska, Andrzej Snopek
Fot.: Autorzy tekstu**

KOŁO WĘDKARSKIE ZAPRASZA

Wszystkich chętnych, którzy chcieliby
powędkować zapraszamy
do nowo powstającego

KOŁO WĘDKARSKIEGO



**Kontakt i zapisy Krzysztof Biziorek
Przedmieście 58 tel. 608-055-372**

REMONT DROGI W TARNAWIE MAŁEJ

Motto

*Łączmy swoje siły i pomagajmy sobie wzajemnie,
a przyczynimy się do zbudowania wspólnego
dobra i wielu pożytecznych inwestycji.*

Dnia 16.10.2011 r. w Tarnawie Małej nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku drogi gminnej, łączącej drogi wojewódzkie nr 835 i 848. Droga ta, została zrealizowana w ramach Programu Wieloletniego pod nazwą: „Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011”.

Długość odcinka na którym został przeprowadzony remont to 1621 m. Wartość remontu po przetargu wyniosła 751.115,58 zł. Gmina ze środków własnych przeznaczyła 360.544,58 zł, lokalni partnerzy: OSP-Tarnawa Mała, A.A. Zając, G. Bryk po 2.000,00 zł natomiast pozostałą część stanowiła dotacja w kwocie 384.571,00 zł.



Ks. Dziekan Władysław Trubicki przewodził modlitwom poświęcenia nowej drogi w Tarnawie

Uroczystość, o której piszę, rozpoczęła się od poświęcenia drogi przez ks. Diekana Wł. Trubickiego. Po poświęceniu nastąpiły krótkie przemówienia gości, nawiązujące do historii, czyli do tego, jak doszło do rozpoczęcia remontu oraz co przyczyniło się do podjęcia tych prac. Następnie dokonano uroczystego przecięcia wstęgi przez byłe i obecne władze Gminy Turobin, Inspektora Nadzoru Budowlanego, Sołtysa, Sponsorów oraz ks. Diekana Wł. Trubickiego.

Goście wraz z mieszkańcami przeszli krótki odcinek po nowo poświęconej drodze, następnie wszyscy udali się do



Uroczystego przecięcia wstęgi dokonują p. Lesław Podkański i Wójt Gminy Turobin Eugeniusz Krukowski

remizy OSP na skromny poczęstunek. Przy tej okazji można było wspominać dawne czasy i podziękować władzom za tak dobrze wykonaną inwestycję i za to że, obecnie jazda taką drogą to czysta przyjemność dla każdego mieszkańca jak również i dla innych przyjezdnych gości, którzy będą z niej korzystać.

W imieniu swoim i wszystkich mieszkańców wsi pragnę podziękować poprzednim władzom Gminy Turobin: wójtowi P. Alfredowi Sobótcie, sekretarzowi P. Sławomirowi Wnukowi i Przewodniczącemu Rady Gminy P. Sławomirowi Szadkowskemu, który był radnym wsi Tarnawa Mała, naszym rodakom P. Lesławowi Podkańskiemu i P. Adamowi Daniłowskiemu, za to że ciągle pamiętają o swojej rodzinnej wsi i wcale się jej nie wstydzą. Pragnę również wyrazić wdzięczność obecnej władzy Gminy Turobin za pozytywne dokończenie zapoczątkowanej inwestycji. Dziękuję wójtowi Gminy P. Eugeniuszowi Krukowskiemu i całej Radzie Gminy a także współinwestorom, którzy przyczynili się do remontu tej drogi czyli: OSP-Tarnawa Mała, P.P. Annie i Andrzejowi Zającom oraz P. Grzegorzowi Brykowi.

Nie można również zapomnieć o tych, którzy pomogli w przygotowaniu tej uroczystości, więc i im pragnę gorąco podziękować. Życzę sobie i wszystkim mieszkańcom, aby ta droga służyła nam bardzo długo i szybko się nie zniszczyła.

Anna Bochniak – Sołtys wsi Tarnawa Mała
Fot.: Małgorzata Snopek

PIELGRZYMKA DO SOKÓŁKI

Po beatyfikacji Sługi Bożego ks. Michała Sopoćko, w październiku 2008 roku w świątyni p.w. św. Antoniego w Sokółce, miało miejsce wydarzenie Eucharystyczne, w którym Chrystus dał szczególny znak Swojej obecności w Eucharystii. Ten Znak – Relikwie Eucharystyczne, to objawiona częśćka Serca Jezusowego. Jest umieszczona w Relikwiarzu w kaplicy bocznej kościoła. Pan Bóg w przedziwny sposób przygotował to miejsce na to, aby pozostawić Serce Jezusowe w Sokółce. Bardzo trudno jest opisać okoliczności opatrnościowego wydarzenia nam prostym, zwyczajnym ludziom, bo to nas po prostu przerasta, mamy słabą wiarę. Pozostawmy to teologom.

Na prośbę naszego ks. Proboszcza Władysława Trubickiego, zorganizowaliśmy pielgrzymkę do Sokółki, w dniach 12-13 listopada. Wspólnie z P. Krzysztofem Królem, kierowcą z Biłgoraja, opracowaliśmy program, który okazał się bardzo trafnie dobrany i przez nas zrealizowany w całości.

50-osobową grupą wspaniałych, rozmodlonych, radosnych pielgrzymów, o 4.00 rano w sobotę po błogosławieństwie i pokropleniu święconą wodą przez ks. proboszcza, wyruszyliśmy na nieznaną pielgrzymi szlak.

W nastroju modlitwy dotarliśmy do pierwszej stacji naszego pielgrzymowania: **Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białymstoku**. Przepiękna świątynia. Obraz Miłosierdzia

Bożego, relikwie i obraz św. Faustyny, a także doczesne szczątki błogosławionego ks. Michała Sopoćko, Apostoła Bożego Miłosierdzia, spowiednika siostry Faustyny, „Kapłana według Serca Mejego” (Dz. 1256) (słowa skierowane przez Pana Jezusa do Siostry Faustyny), oraz całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, nadają tej świątyni wyjątkowy charakter. Nasza obecność przed Jezusem Miłosiernym z bagażem grzechów, niemocy, słabości, małej wiary, z prośbą o przebaczenie, światło i łaskę na dalszą drogę, była również w tym miejscu bardzo wymowna.

Kolejna stacja to **Święta Woda, Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej**. Stanęliśmy przy Najboleśniejszym Sercu Matki, Matki Siedmiu Bolesci, Sercu Matki oplecionym cierniową koroną. Trzeba wziąć krzyż, wyjść na Górę Krzyży i złożyć Matce swoje intencje, aby przez Jej Najboleśniejsze Serce dojść do konającego Serca Jezusowego, znaku Cudu Eucharystycznego w Sokółce.

Ze **Świętej Wody do Sokółki** dojeżdżamy szybko. Przed nami przepiękny, duży kościół, wyniesiony do godności Kolegiaty św. Antoniego. Z drżeniem i wzruszeniem wchodzimy, aby uklęknąć i zobaczyć objawioną cząstkę Serca Jezusowego umieszczoną w relikwiarzu. Przeżycie nie do opisania. Każdy z nas reaguje na swój sposób, widać łzy, zachwyt, zdziwienie. Obecność Boga ogarnia nas. Najpierw modlitwa cicha, osobista. O godz. 15.00 uroczysta Koronka do Bożego Miłosierdzia, tutaj odmawiana każdego dnia. Ta modlitwa ma szczególne znaczenie. Spoglądamy na ołtarz, na obraz Bożego Miłosierdzia, obwieszony licznymi wotami, widać, że w Sokółce to nabożeństwo jest bardzo żywe. Obraz jest ściśle związany z osobą błogosławionego ks. M. Sopoćko, przedziwnymi Bożymi drogami trafił do kościoła w Sokółce i cieszy się tam wielkim kultem wiernych.

Wieczorem docieramy do **Sanktuarium Różanystok**. Tam uczestniczymy we mszy świętej, następnie kolacja i nocleg. W niedzielę po porannej Eucharystii i śniadaniu wyruszamy w drogę powrotną.

I jeszcze jedno niezwykle przeżycie. Otóż na trasie nawiedzamy **Cerkiew Greko-Katolicką w Kostomłotach**.



Przed kolegiatą w Sokółce

Położona wśród nadbużańskich łąk jest jedyną w Polsce parafią unicką obrządku Bizantyjsko-Słowiańskiego, która uznaje i podlega zwierzchnictwu papieża Rzymu.

W Kostomłotach bardzo serdecznie powitał nas ks. Zbigniew Nikoniuk – proboszcz parafii. W przebogaty, piękny sposób przybliżył nam „Drogi do Jedności”. Bardzo ciekawie opowiadał historię parafii, wyjaśniał obrzędy liturgiczne i sakramenty. Z serdecznym błogosławieństwem ks. Zbigniewa wyruszyliśmy dalej.

Kodeń to nasza ostatnia stacja pielgrzymkowa. Byliśmy tu bardzo krótko, bo zrobił się wieczór. Ks. Proboszcz opowiedział nam historię Cudownego Obrazu oraz ogólne dzieje sanktuarium.

Dziękowaliśmy Matce Bożej Kodeńskiej za szczęśliwą i owocną pielgrzymkę. Zawierzaliśmy nas, nasze rodziny, parafię, kapłanów, Niepokalanej w Jej Cudownym Wizerunku Matki Bożej Kodeńskiej i obiecaliśmy, że powtórzymy pielgrzymkę tą samą trasą, w przyszłym roku latem, jak będzie dłuższy dzień i ciepło. Nawiedzimy jeszcze raz te same święte miejsca, aby wzmocnić naszą wiarę.

*Celina Jachimek, Kolonia Guzówka
Fot. Barbara Harasim, Tarnawa Mała*



Pielgrzymka do Sokółki – na Górze Krzyży

UCZYMY NOWOCZEŚNIE

17 listopada 2011 r. o godz. 10.55 w Szkole Podstawowej im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie odbyła się lekcja koleżeńska z religii. Lekcję zorganizował Wydział do Spraw Wychowania Katolickiego w porozumieniu z Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli. W spotkaniu wzięli udział: ksiądz dr Ryszard Lis – dyrektor Wydziału ds. Wychowania Katolickiego Kurii Metropolitalnej w Lublinie, ksiądz Dziekan Władysław Trubicki, ksiądz Proboszcz Bolesław Stępnik, Wizytator dekanalny ksiądz Marian Wiech, Pani dyrektor Urszula Jarmuł, wychowawczynie klasy Pani Marzanna Antończak oraz prawie wszyscy księża i katecheci z dekanatu turobińskiego. Lekcję przeprowadziła katechетка Małgorzata Sikora w klasie piątej. Temat lekcji brzmiał: „Odkrywanie wartości”. Aby podkreślić ważność tego tematu w dzisiejszym świecie, gdzie niekiedy wartości zanikają, katechezę rozpoczęto modlitwą Jana Pawła II o powołania.

W lekcji katechетка wykorzystała sprzęt multimedialny, zastosowała nowoczesne metody i formy nauczania i aktywizowania uczniów. W czasie zajęć dzieci odkryły, iż Ewangelia i Chrystus otwierają nas na świat wartości, które czynią z nas istoty wolne i rozumne. To właśnie wartości pozwalają wytwarzać wokół siebie dobro, piękno i prawdę.

W odkryciu tej prawdy bardzo pomocne były słowa naszego umiłowanego Papieża Błogosławionego Jana Pawła II, który mówił o wartościach w swoim przemówieniu do młodych na Westerplatte w 1987 r. Fragment tego przemówienia katechетка zaprezentowała uczniom: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdezterować”. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych.” W dzisiejszym świecie szczególnie ważne jest, aby wartości odkrywać, pielęgnować i stosować w życiu, by podążać za Chrystusem, który jest drogą, prawdą i życiem. Chrystus jest źródłem wartości, dzięki którym człowiek staje się doskonalszy. Zarówno uczniowie jak i przybyli goście mogli na tej lekcji doświadczyć pogłębionej refleksji tak bardzo potrzebnej wszystkim w każdym okresie dziejów, a tym bardziej przed odpustem parafialnym w Czernięcinie ku czci św. Katarzyny (25.11) i zbliżającym się Adwentem. Drugą częścią tego spotkania była konferencja programowa dla nauczycieli religii, na której goście zostali poczęstowani m. in. pierogiem biłgorajskim upieczonym specjalnie na tę okoliczność przez babcię jednego z uczniów.



Podczas lekcji koleżeńskiej z religii

Konferencja przedłużyła się i „przeniosła” do kościoła parafialnego w Turobinie. Tam uczestnicy spotkali się z Księdzem Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem. Było to niezwykle spotkanie, bo pierwsze nowego pasterza z księżmi i katechetami dekanatu turobińskiego. W niezwyklej serdeczności, po skierowaniu słowa do zgromadzonych, Ksiądz Arcybiskup uściśnął dłoń każdemu z obecnych oraz udzielił błogosławieństwa.

Dyrektor i nauczyciele SP w Czernięcinie dziękują za pośrednictwem „Dominika Turobińskiego” rodzicom uczniów klasy V za okazaną pomoc w przygotowaniu konferencji.

Tekst: M. Sikora

Zdjęcia M. Antończak

Nauczyciele SP w Czernięcinie



Konferencja programowa dla nauczycieli religii – Czernięcin 17.11.2011 r.

FOTOREPORTAŻ II

KS. ARCYBISKUP STANISŁAW BUDZIK W TUROBINIE



Chwila modlitwy na rozpoczęcie spotkania



Ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika powitał ks. dziekan Władysław Trubicki



Pozdrowienia ks. Arcybiskupowi przekazali katecheci dekanatu Turobin



W trakcie spotkania z ks. Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem



Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik
w rozmowie z ks. kan. Stanisławem Jargilo



Na zdjęciu ks. Arcybiskup Stanisław Budzik,
ks. dr Ryszard Lis, ks. dziekan Władysław Trubicki



Ks. Arcybiskup udziela wszystkim
pasterskiego błogosławieństwa



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania
z ks. Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem

FOTOREPORTAŻ III

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI – 11 LISTOPADA 2011 R.



Występ chóru Iskierki w kościele parafialnym



W czasie programu słowno-muzycznego – 11 listopada 2011 r.



11 Listopada 2011 r. – podczas mszy świętej za ojczyznę



11 Listopada – wierni zgromadzeni na Eucharystii



Homilia – ks. Marcin Bogacz



Po mszy świętej przejście do parku im. Żołnierzy Armii Krajowej



Podczas składania wieńców



Cisza w wykonaniu Daniela Kalamona



Grupa Armii Krajowej na jednej z uroczystości patriotycznych – początek lat 90-tych. Na zdjęciu m.in. Stanisław Sobótka z Żurawia

FOTOREPORTAŻ IV

13 LISTOPADA 2011 R. – ODSŁONIĘCIE I POŚWIĘCENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KU CZCI GEN. BRYG. ZYGMUNTA SZUMOWSKIEGO



13 Listopada – licznie reprezentowane były poczty sztandarowe



Na pierwszym planie kompania honorowa Garnizonu Lublin

Mszę świętą koncelebrowali
ks. dziekan Władysław Trubicki
i ks. kan. Stanisław JargiłoNa mszy świętej
obecni byli strażacy
i licznie zgromadzeni wierniPoświęcenia
tablicy dokonuje
ks. dziekan Władysław TrubickiPodczas odsłonięcia
tablicy pamiątkowejNajbliższa rodzina gen. Zygmunta Szumowskiego
– od prawej – córka, wnuczka, siostra

Orkiestra wykonuje Marsz Pierwszej Brygady

Okolicznościowa akademія
przygotowana przez młodzież liceum ogólnokształcącego

FOTOREPORTAŻ V
PRZEGŁĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ – 23 PAŹDZIERNIKA 2011 R.
50-LECIE MAŁŻEŃSTW – 30 PAŹDZIERNIKA 2011 R.



Chór Parafii św. Dominika w Turobinie



Iskierki ze szkoły podstawowej w Turobinie



Zespół Oremus Parafia św. Katarzyny – Czernięcin



Zgromadzeni z zacięciem słuchali występujących zespołów



Ks. Dziekan Władysław Trubicki i ks. V-ce dziekan Bolesław Stępnik
zadowoleni z przebiegu festiwalu



Na zakończenie
wspólnie śpiewaliśmy Barkę



50-lecie małżeństw – Jubilatów podczas mszy świętej
– Turobin 30.10.2011 r.



Spotkanie Jubilatów przebiegało w miłej atmosferze
– 30.10.2011 r.

ŚWIĘTY JÓZEF

We współczesnych czasach mówi się wiele o kryzysie nie tylko „rodziny” ale także o kryzysie „roli ojca” i jego autorytetu. Stąd też przyjrzeć się należy ojcostwu św. Józefa. Choć Józef nie był biologicznym ojcem Jezusa, to jednak z punktu widzenia prawa żydowskiego, jako małżonek Maryi był ojcem. Wobec otoczenia Józef był też postrzegany jako ojciec Jezusa. Tak go nazywały Ewangelie, które podkreślają jaki związek łączył go z Maryją.

Józef jest tym, który przekazał pochodzenie Jezusa od Abrahama i od Dawida z wszystkimi obietnicami z jakimi się to wiązało, szczególnie mesjańskimi.

Józef w planach Bożych odgrywał pierwszoplanową rolę, bez niego Jezus nie byłby potomkiem Dawida.

Ta ojcowska rola Józefa wobec Jezusa nie tylko była postrzegana przez tych, którzy nie wiedzieli o Zwiastowaniu, czyli tych z otoczenia, którzy patrzyli na Józefa i Maryję nie świadomi prawdziwego pochodzenia Jezusa z Ducha Świętego. Maryja także traktowała Józefa, jako ojca Jezusa. Świadczy o tym fakt, kiedy do 12-letniego Jezusa, którego odnaleźli w świątyni powiedziała „oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”.

Ojcostwo Józefa z punktu widzenia prawa

Warto więc zastanowić się nad historią ojcostwa Józefa zawartą w Ewangeliach. Choć tak niewiele piszą, to cały czas, można odczytać z tej perspektywy jego ojcostwo.

Normalnie mężczyzna staje się ojcem w momencie, kiedy jego żona pocznie dziecko. Ona jest matką on ojcem, a nie dopiero po narodzeniu dziecka. Cały okres prenatalny są już rodzicami dziecka, które się poczęło. W przypadku Józefa, choć to nie było za jego sprawą, to on stał się ojcem w momencie, kiedy Maryja wypowiada swoje „fiat”, kiedy zgodziła się, by z Ducha Świętego począł się w niej Jezus. Józef staje się wtedy ojcem choć o tym nie wie. Kiedy zastanawia się co zrobić z Maryją, gdy ona jest brzemienną. Bóg prosi go we śnie, żeby się nie wahał przyjąć Maryi do swojego domu jako małżonki. W tym momencie Józef akceptuje Maryję z dzieckiem, które z Boga jest poczęte i staje się on ze swej świadomej decyzji Jego ojcem. Przyjmuje pełną ojcowską odpowiedzialność nie tylko za Maryję jako małżonkę ale odpowiedzialność ojca za Jezusa. I tak, dzięki tej jego zgodzie i Maryja i Jej Dziecko, otrzymują pewne miejsce we wspólnotie narodu izraelskiego.

Józef jest prawnym ojcem Jezusa, nie naturalnym. Przez niego Jezus wchodzi do narodu izraelskiego i staje się synem i dziedzicem Abrahama i Dawida. Od tego momentu, w którym się zgadza, podejmuje już całą odpowiedzialność ojcowską za Tego, którego Maryja nosi w swoim łonie. Jeszcze przed jego narodzeniem jako oblubieniec Maryi, prowadzi do Betlejem małżonkę, która ma wkrótce porodzić. Może nie rozumieć do końca czemu w tym momencie, w takiej chwili ma się to stać a jednak czyni to i jest Jej opiekunem w drodze. W Betlejem będzie szukał schronienia, być może wśród przyjaciół i znajomych, bo pochodził

z miasta Dawidowego z Betlejem i prawdopodobnie tam spędził swoje dzieciństwo. Nie znajduje miejsca, bo tylu ludzi przybyło na spis ludności. Dopiero w betlejemskiej grocie, która choć jest skromna i biedna to jednak intymna – z dala od ludzi. I właśnie w niej, Jezus przychodzi na świat a Józef prawdopodobnie w tym Jego przyjściu pomaga.

Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris Custos* (O św. Józefie i Jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła) podaje dodatkową intencję wyprawy Józefa do Betlejem.

„Udając się do Betlejem z powodu spisu ludności stosownie do zarządzenia prawowitej władzy Józef spełnił wobec dziecka ważne znamienite zadanie by oficjalnie wpisać do rejestrów cesarstwa imię – Jezus syn Józefa z Nazaretu”.

Zapis ten ukazywał w sposób jasny, że Jezus należy do rodzaju ludzkiego, że jest człowiekiem pośród ludzi, obywatelem tego świata podległym prawom i instytucjom państwowym. Dzięki temu Pan Jezus jest wpisany w rejestr cesarstwa.

W tym wydarzeniu, według papieża, jest podkreślenie człowieczeństwa Jezusa i Jego podobieństwo do nas wszystkich, podlegających prawu i instytucjom państwowym. Ósmego dnia Józef jako ojciec dokonuje obrzezania Jezusa i nadaje Mu imię, tak jak to było nakazane w zwyczaju żydowskim. Rytuał ten jest ściśle związany z prawami jakie przysługują ojcu. W chwili nadania imienia włączył Go ze wszystkimi prawami w pokolenie Dawida i to było jego ojcowskie zadanie.

We wspomnianej wcześniej adhortacji Jan Paweł II tak pisze: „ponieważ obrzezanie syna jest pierwszym religijnym obowiązkiem ojca, Józef poprzez ten obrzęd dopełnia wobec Jezusa, powinności, która jest jednocześnie jego prawem”.

Potem zgodnie z prawem po czterdziestu dniach od narodzenia Józef z Maryją przedstawiają dziecko w świątyni – Ofiarowanie. I znów Jan Paweł II mówi:

„poprzez ten obrzęd dokonuje się wykupienie pierworodnego syna a wykup pierworodnego to jeszcze jeden obowiązek ojca wypełniony przez Józefa”

Pierworodny był symbolem ludu Przymierza wykupionego z niewoli, by należeć do Boga. Jako prawowity ojciec zanoszą Jezusa do świątyni, by Go ofiarować Bogu i by wykupić Go za dwa gołębie, bo tyle wynosił wykup biednej rodziny.

Później, jako ojciec Jezusa, otrzymuje polecenie z nieba „by się udał do Egiptu aby chronić dziecko przed niszczącym gniewem Heroda”.

Choć wśród ewangelistów nie mamy wielu słów o Józefie, to te nieliczne są bardzo wymowne i znaczące ukazując nam jak szczególną, jedyną i niepowtarzalną rolę spełnia Józef jako ojciec ziemski dla Jezusa. Józef żywi szczególne i silne uczucia wobec Jezusa. Bóg nappełnił Jego serce wzniosłymi uczuciami ojcostwa i niepowtarzalną miłością. Wszelkie jego postępowanie wobec Jezusa w tym się zakorzenia.



Ołtarz św. Józefa w Kościele św. Dominika w Turobinie, lata 60-te

Ojcostwo Józefa z punktu widzenia psychologiczno-duchowego

Istotą ojcostwa jest pewna niezawodność, odpowiedzialność i obecność. Dobry ojciec powinien dziecku i jego matce dać poczucie bezpieczeństwa, taką pewność, że można na niego zawsze liczyć w każdej chwili życia. To nie oznacza jakiegoś zabezpieczenia materialnego rodziny. To jest za mało, to nie jest jeszcze pełne ojcostwo. Oznacza to, że jest się obecnym w rozwoju dziecka, jego osobowości, kształtowania charakteru i postawy moralnej dziecka. To jest objaśnianie świata dziecku i pomoc w jego rozwoju duchowym. Tego kształtowania drugiej osoby nie można czynić na odległość, ponieważ się nie da.

Do tego jest potrzebna obecność ojca. I czasem ojcowie o tym zapominają, myśląc że wystarczy dziecku zapewnić pieniądze i dać mu jakieś zajęcie.

Drugą osobę kształtuje się przez bycie „z nią” przez obecność. Ona jest dla mnie ważna i ona to czuje.

Józef tego nie zaniedbywał w relacji do Jezusa, któremu po ojcowsku pomagał. W tym co Pismo Święte tak krótko opisuje „ że Jezus wzrastał, czynił postępy w mądrości w latach i w łasce u Boga i ludzi” (Łk. 2,52). Józef jest kimś, kto jest obecny w życiu Jezusa, również jako wychowawca. To jest młody człowiek, mężczyzna, który ma istotny wpływ na późniejszą osobowość i postawę Jezusa jako człowieka.

Jezus się wychowywał w normalnej ludzkiej rodzinie, gdzie widział ojca, matkę i ich wzajemne relacje miłości i czułości. On w tym wzrastał.

Józef staje się dla nas wzorem i modelem do naśladowania szczególnie dla mężczyzn, aby tak jak on potrafili dbać o to co najważniejsze.

Jan Paweł II tak mówił o św. Józefie: „Wielka dyskrekcja z jaką Józef wypełniał misję powierzoną mu przez Boga jeszcze bardziej uwydatnia jego wiarę, która sprawiła, że zawsze wsłuchiwał się w głos Boga i starał się zrozumieć Jego wolę, aby całym sercem ze wszystkich sił być Mu posłusznym. Dlatego Ewangelia nazywa go człowiekiem sprawiedliwym”.

Ojciec Święty wyjaśnia to w kolejnym zdaniu „sprawiedliwy bowiem jest ten kto się modli, żyje wiarą i stara się czynić dobro w każdej konkretnej sytuacji życiowej”. Wiara karmiąca się modlitwą to najcenniejszy skarb jaki przekazuje nam św. Józef. I dalej Papież pisze „Jego śladem poszły pokolenia ojców, którzy dzięki przykładowi prostego, pracowitego życia zaszczytowali w duszach swych dzieci nieocenioną wartość wiary, bez której wszelkie inne dobro narażone jest na ryzyko” Chodzi tu o życie wiarą a nie tylko tradycjami religijnymi. Ale żeby ojciec mógł wszczepić wiarę w dusze swych dzieci musi ją mieć sam.

Przedziwne losy św. Józefa stały się tematem pięknej refleksji papieża Jana XXIII, który żywił wielkie nabożeństwo do św. Józefa: „Nie posiadał on ani zaszczytów i chwały, ani pieniędzy i dostatku, ani władzy i poważania, ani miłości ziemskich i rozmaitych przyjemności, ani osobistej sławy czy też budzącego szacunek zawodu. Nie posiadał nic z tego co świat ceni. Gdy chciano Jezusa wyszydzić, mówiono o Nim nie tylko, że jest wieśniakiem, i to wieśniakiem z Nazaretu, lecz również, że jest synem cieśli. Od Boga natomiast otrzymał św. Józef to, czego Stwórca nie powierzył nikomu innemu na świecie: ani najpotężniejszemu, ani najbogatszemu, ani najwspanialszemu, ani najbardziej energicznemu, ani jednym słowem najznakomitszemu z ludzi. Właśnie Józefowi Bóg powierzył swego Jednorodzonego Syna i tę nad wszelki wyraz subtelną istotę, jaką była Matka Jezusa”.

Na kartach nowego Testamentu nie znajdziemy ani jednego słowa wypowiedzianego przez św. Józefa, męża Maryi. Ewangelisci spisali tylko jego czyny. Dlatego Józef z Nazaretu nazywany jest milczącym świętym.

Artykuł został opracowany na podstawie konferencji, wygłoszonych przez ks. Tadeusza Hajduka SJ, znajdujących się na płycie mp3 wydawnictwa WAM pt. „Józef głowa Świętej Rodziny i podpora Naszych Rodzin”. Wykorzystano również fragmenty z miesięcznika „Nasza Arka” Nr 3 (99) 2009 r

Urszula Sawa

Zdjęcie ze zbiorów P. Tadeusza Piaseckiego – Puławy



Hej kołęda, kołęda

ZAPROSZENIE

Po raz pierwszy w naszej gminie 18 grudnia 2011 roku odbędzie się przedświąteczne kołędowanie „Pod chmurką”. Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców, dzieci, młodzież szkolną oraz starszych do wspólnego kołędowania. W programie przewidziana jest m.in. wizyta Św. Mikołaja ze skromnymi upominkami dla wszystkich dzieci, które tego niedzielnego popołudnia znajdą się w muszli sportowo-koncertowej, ubieranie wysokiej „do nieba” choinki, śpiewanie kołęd, konkursy i zabawy dla dzieci, gorący poczęstunek i jeszcze gorętsze życzenia świąteczne wysłane przez dzieci helowymi balonikami. Program poprowadzą artyści „Teatru z Lublina”, ale nie zabraknie również występów naszych rodzimych artystów, zwłaszcza dzieci i młodzieży szkolnej.

Do „Kołodowania pod chmurką” zapraszamy 18 grudnia 2011 roku (niedziela). Miejsce spotkania – muszla sportowo-koncertowa w Turobinie (ul. Piłsudskiego) od godziny 16.00.

Korzystając z okazji pragnę złożyć Czytelnikom „Dominika Turobińskiego” moc najgorętszych życzeń. Niech blask betlejemskiej gwiazdy opromieni Wasze serca. Niech Boże Dzieciątko pobłogosławi Waszym planom i nadziejom, niech łaska Boża nigdy Was nie opuszcza. Życzę wszystkim dużo zdrowia, wewnętrznego spokoju, ugruntowania wiary, by mieć dość siły do stawienia czoła panoszącemu się złu. Szczęść Boże na czas Świąt Bożego Narodzenia i każdego dnia Nowego Roku. Wszystkiego najlepszego.

Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Turobinie – Elżbieta Trumińska

„BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE...”



Alfred Wójtowicz

Zbliżają się przepiękne Święta Bożego Narodzenia, święta radości, nadziei, wspólnego przeżywania i bycia ze sobą. Na takie święta i ja czekam. Rzeczywistość jest jednak inna – telewizja już od listopada atakuje nas reklamami – kup na święta, kup na święta... a Mikołaje uśmiechają się w tajemniczy sposób, bo ich zadaniem jest naciągnąć ludzi często na bezsensowne wydatki.

Takie programy odpychają ludzi od świąt i tego, co w nich piękne. Moje święta rozpoczynają się 24 grudnia.

Rok temu spotkaliśmy się w gronie przyjaciół z Lubelszczyzny. Na nasze spotkanie zaprosiliśmy „ludzi w drodze”. Wśród nas była osoba z kresów południowo-wschodnich urodzona we Lwowie. Gościliśmy przedstawicieli Wilna, Polesia, a także Romów-Cyganów. W naszym spotkaniu uczestniczył Pan Edward Dembicki – dyrektor zespołu-teatru muzycznego „Roma”, rodzinie związanego z Zamościem i Krasnymstawem. Wszyscy dzielili się wspomnieniami z dzieciństwa i domu rodzinnego.

Honorowym gościem był ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, ks. Biskup Stefan Regmunt. Był nie tylko gościem, nie tylko wysokim przedstawicielem Kościoła, ale jak sam stwierdził, człowiekiem stamtąd, a więc z Bychawy, Krasnegostawu, Lublina. Był duszą naszego spotkania. W tym roku już po raz piąty usiadł przy wspólnym stole, będą wspomnienia, czasami przez łzy, będą życzenia, kołędowanie. Na pewno spędzimy mile czas, bo naszymi rozmowami pokonamy odległości, zetrzemy chwile bolesne i przykre, a wspominać będziemy to, co chcemy pamiętać: dobro i radość, rodzinny dom, ciepło rąk matki i ojca oraz gorące, serdeczne życzenia, które z zasady kończyły się słowami – daj Boże, byśmy się za rok znowu spotkali. Te czasy, dni odeszły i nigdy nie wrócą, tak jak nie wrócą kołędnicy z koniem, kozą czy Herodem, stojący pod oknami zaśnieżonych chat krytych słomą. To wszystko już było. Dziś każdy zamknięty w swoim domu jak w fortalicy, wigilijną wieczerzę przeżywa sam, słomy na podłodze nie ma i dzieciaki nie baraszkują, w rogu izby nie stoi snop żyta, bo skąd go wziąć – kombajn ściął, wymłócił i resztki wypuł na pole. Może czasami kilka kłaków siana znajdzie się pod obrusem. Choinka przystrojona, ale nie łańcuchami pracowicie uginając się od chińskich ozdóbek. Wygodniej kupić i powiesić, ale to nie to – to nie ta magia. A życzenia płytkie i nie zawsze

szczerze. Wkraczamy w dziwną erę, gdzie króluje judzenie jednego przeciwko drugiemu, nienawiść zawiść, wulgaryzm i przemoc – zamiast zrozumienia, przyjaznej ręki, okazania miłości. Nie chcę rozwijać tego tematu, ale wystarczy przypomnieć sobie wydarzenia z 11 listopada 2011 roku na ulicach Warszawy. A telewizja?: tylko TV „Trwam” miała program okolicznościowy poświęcony wydarzeniu sprzed 93 lat, a w pozostałych programach była pokazywana bijatyka. Nadeszła epoka, gdzie nienawiść jest główną kanwą polityki, gdzie głośniejszy wrzeszczący ma rację, gdzie egoizm a nie dobro ogółu jest mottem postępowania. Ludzi prezentujących taką ideologię wybraliśmy do wszystkich władz.

Święta Bożego Narodzenia wymagają od nas wszystkich odrodzenia moralnego. Siadając do stołu wigilijnego zrobmy rachunek własnego sumienia – pozbadźmy się nienawiści, zakłamania i agresji. Niech w naszych sercach narodzi się Pan – symbol dobroci, pokoju, braterstwa i miłości. Łamiąc się tym białym opłatkiem ogłośmy swoim bliskim, że Boże Narodzenie nastąpiło w nas, w naszych sercach i w naszej duszy, a także w naszym postępowaniu.

Życzę Wam wszystkim bardzo bliskim i dalekim szczęścia, zdrowia i pozbycia się wszelkiej złości, a także daj nam Boże spotkać się przy wigilijnym stole za rok.

Kończę słowami przepięknej pieśni – modlitwy ks. Józefa Makowskiego

*Matko Boża z Betlejem,
nad Dzieciątkiem pochylona,
każde dziecko polskiej ziemi,
w swe matczyne weź ramiona...*

*...Matko Boża pierwszych wieków,
i świętego średniowiecza,
Bożej łaski jasną rzeką,
nasze czasy uczłowieczaj.*

*Matko Boża z Częstochowy,
z Ostrej Bramy i Warszawy.
uczyni Polskę Ludem Nowym
Bożej chwały, Bożej sławy!*

**Alfred Wójtowicz,
Gorzów Wielkopolski**



TRADYCJE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA



Boże Narodzenie, obok Wielkanocy jest najuroczyściej obchodzonym świętem. Jest to święto rodzinne, przeważnie spędzane w gronie

najbliższych ludzi – sięga tradycjami dawnych czasów. Zachowały się nawet ślady obrzędów z czasów słowiańskich.

Do wieczerzy wigilijnej zasiadano z zapadnięciem zmroku, z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdy, pilnie wypatrywanej przez dzieci. Zaczynano od dzielenia się opłatkiem, połączonym ze składaniem sobie życzeń. Ten piękny zwyczaj zachował się w Polsce do czasów

obecnych. Dla dzieci jest to chyba najpiękniejszy wieczór w roku, w którym atmosfera baśni urzeczywistnia się na parę godzin, gdy pod pięknie ubraną choinką, w świetle kolorowych światełek znajdują prezenty o których marzyły.



Niektóre obyczaje, charakterystyczne dla polskiego Bożego Narodzenia:

DZIELENIE SIĘ OPLĄTKIEM

Najważniejszym i najbardziej wzruszającym momentem było i jest dzielenie się poświęconym opłatkiem. Staropolskie opłatki były różnokolorowe i bardzo ozdobne. Dziś opłatki są białe i ozdobnie wytłaczane. Nazwa „opłatek” pochodzi od łacińskiego słowa „oblatum”, czyli dar ofiarny. Dawniej człowiek składał ofiary nieznanym siłom – wodzie, piorunom, wiatrom, trzęsieniom ziemi, by ustrzec się od tego wszystkiego, co mogło mu zagrażać. Praktyka pieczenia chleba praśnego, niekwaszonego, takiego, jakiego używał Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy, pochodziła z czasów biblijnych, od Mojżesza i zachowała się w Kościele do dziś, choć obecnie ten chleb ma inny wygląd, jest białszy, cieńszy i delikatniejszy. Opłatki, jakie my dziś znamy (nebula – mgiełka) pierwsi zaczęli wypiekać zakonnicy z klasztoru benedyktyńskiego we Francji. Stamtąd zwyczaj ten rozpowszechnił się na całą Europę i wraz z chrześcijaństwem przybył także do Polski. Opłatek używany był jednak wyłącznie do mszy św. i do konsekracji komunikantów dla wiernych. Dopiero od XV wieku stał się bardziej popularny, kiedy nastąpił jego masowy wypiek. Był przekąską do wina, środkiem do pieczętowania listów, smarowany miodem był przysmakiem dzieci. Pięknym staropolskim zwyczajem jest zapraszanie na Wigilię ludzi samotnych – tak, aby w ten wieczór nikt nie był opuszczony i smutny.



KOLĘDA

Nierozłącznym elementem Świąt Bożego Narodzenia jest kolęda. Nazwa kolęda pojawiła się dawno temu. Wywodzi się ona od słowa „calendae”, tak bowiem Rzymianie nazywali początek każdego miesiąca. Owe kalendy, szczególnie styczniowe, czyli noworoczne, obchodzili bardzo rodośnie, bawili się, śpiewali, składali sobie życzenia obdarowywali prezentami. Kościół katolicki zniósł stary, pogański zwyczaj obchodzenia kalend, zachowała się jednak tradycja śpiewania pobożnych pieśni, sławiących narodziny Chrystusa, odwiedzania się w domach, kupowania świątecznych podarunków. W ten sposób do języka naszych dziadków weszło łacińskie słowo „calendae” czyli kolęda.

Z biegiem czasu kolędą zwano nie tylko pieśń na Boże Narodzenie, ale także zwyczaj chodzenia po domach z życzeniami świąteczno-noworocznymi czy odwiedzania przez kapłana parafian w ich domach. Trudno dziś ustalić dokładnie czas, kiedy pierwsze kolędy pojawiły się w Polsce. Prawdopodobnie mogło to być już w XIII wieku. Wtedy to przybyli do nas ojcowie franciszkanie. Wzorem założyciela swego Zakonu, św. Franciszka z Asyżu, który pierwszy urządził żłó-

bek wyobrażający Boże Narodzenie, propagowali kult Dzieciątka Jezus. Oni to zaczęli urządzać po kościołach szopki, oni też pierwsi organizowali jasełka – ruchome przedstawienia scen Bożego Narodzenia. Przy takich widowiskach na



певно śpiewano też i stosowne pieśni, jednak z tego czasu nie zachowała się ani jedna kolęda. Najdawniejsze kolędy, które znamy, pochodzą z wieku XV, a najpopularniejsza z nich to kolęda „Anioł pasterzom mówił”. Kolędy nigdy nie poszły w zapomnienie, bo śpiewali je z ochotą wszyscy, młodzi i starzy, przekazywano je z pokolenia na pokolenie, a gdy wynaleziono druk, drukowano je i zbiory takich kolęd i pastorałek zwano „kantyczkami”. Kolejne wieki przyniosły nowe kolędy, a największy ich rozkwit datuje się na wiek XVII i XVIII. Wówczas powstały znane do dziś kolędy, jak: „Wśród nocnej ciszy”, „Lulajże Jezuniu”, „Bóg się rodzi” i inne.

KOLĘDA – ODWIEDZINY DUSZPASTERSKIE

Dawniej odwiedziny duszpasterskie rozpoczynano w Nowy Rok lub dnia następnego, a kończono w Święto Matki Boskiej Gromniczej. Obecnie wizyty duszpasterskie trwają zazwyczaj dłużej, gdyż ludność Polski znacznie się zwiększyła. Z. Kolberg pisał: „Proboszcz lub wikary nawiedza „po kolędzie” domy wszystkich parafian. Towarzyszy mu organista z dzwonkiem i chłopiec z kobiałką. Ksiądz winszuje w każdej chacie Nowego Roku, wgląda w pożycie rodziny, wysłuchuje dzieci pacierza i katechizmu”. Pierwsze wzmianki o kolędzie pochodzą z XVII w. Wówczas to prowincjonalny synod piotrkowski w 1607 r. i gnieźnieński w 1628 r. zobowiązywał księży, aby „na kolędzie grzeszników napominali, każdego do pełnienia obowiązków i przyzwyczajenia nakładali, nieszczęśliwych pocieszali”. Na wsiach utarł się zwyczaj, że gdy ksiądz, chodzący po kolędzie, wychodził z czyjegoś domu, panny i dziewczęta starały się usiąść na krześle lub stołku, na którym siedział duchowny. Wierzono bowiem, że ta, która pierwsza usiądzie, w tym roku za mąż wyjdzie.

Przygotowała Anna Góra

*Jest w moim kraju zwyczaj,
że w dzień wigilijny,*

*Przy wejściu pierwszej gwiazdy
wieczornej na niebie,*

*Ludzie gniazda wspólnego
łamią chleb biblijny*

*Najtkliwsze przekazując uczucia
w tym chlebie.*

Cyprian Kamil Norwid



SIANKO DLA JEZUSA



Agnieszka Buszowska

W okresie Bożego Narodzenia szopki betlejemskie możemy spotkać zarówno w świątyniach, domach, jak i na ulicach miast. Wnętrze groty betlejemskiej, w której narodził się Jezus, zazwyczaj przedstawiane jest w formie stajenki. Często zdąrza się też, że miejsce narodzin dzieciątka jest wkomponowane w krajobraz danego miejsca czy kraju. Słynne szopki krakowskie przedstawiają misterium Bożego Narodzenia na tle architektury Krakowa. W województwie podkarpackim istnieje zbiór ponad stu szopek ze wszystkich kontynentów, które można oglądać w Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w Starej Wsi koło Brzozowa.

Wszystkie szopki niezależnie od ich wielkości i kraju, z którego pochodzą, starają się oddać atmosferę tej szczególnej nocy. Nocy, w której Bóg posyła do nas swojego Syna. Obraz Świętej Rodziny szczególnie zapada w pamięć najmłodszych. Dzieci i młodzież często uczestniczą w przygotowaniu stajenki. Na pewno każdy z nas potrafi wymienić postacie i zwierzęta, które znajdują się przy żłóbku małego Jezusa. Tuż przy dzieciątku są Maryja i Święty Józef, aniołowie, dalej mędrcy ze wschodu, pastuszkowie oraz zwierzęta. W mojej pamięci zarysował się jeszcze jeden szczegół dotyczący wystroju szopki i ten, na który zwróciłam uwagę dopiero w Lublinie – siano. Zawsze uważałam, że powinno go być dużo. Przecież bez niego byłoby niewygodnie i zimno spać dziecku w twardym żłóbku – tak myślałam będąc dzieckiem. W mojej rodzinnej parafii w okresie Bożego Narodzenia cały kościół przenikał zapachem suchego siana. Jakież było moje zdziwienie, kiedy w jednym z lubelskich kościołów

zobaczyłam małego Jezuska leżącego na cieniutkiej warstewce pojedynczych źdźbeł trawy. Moja pierwsza myśl – to oni w Lublinie siana do żłóbka nawet nie mają, kolejna – jakby ogłosili to mogłabym przywieść, pozostałe – przecież w Lublinie też są parki i trawniki, latem siana jest pod dostatkiem, nawet w mieście, to w takim razie może siano stwarza za wiele problemów – trzeba dużo sprzątać... Na końcu pomyślałam, że ta niewielka ilość siana zapewne ma jakieś znaczenie.

O wielkiej roli pojedynczych źdźbeł suchej trawy dowiedziałam się dopiero na Mszy Świętej skierowanej do dzieci w następnym roku liturgicznym. Przez cały adwent dzieci zbierały do żłóbka siano dla Jezusa. Każdy dobry uczynek dziecka, symbolizowało jedno źdźbło, wyjęte z wiązki siana i przełożone przez nie do żłóbka. Im więcej dobrych czynów, tym więcej siana dla Jezusa. W takiej sytuacji nawet odrobina siana stanowi wielką wartość.

Zatem życzę sobie i wszystkim Czytelnikom, aby nowonarodzony Jezus mógł cieszyć się ciepłem płynącym z naszych osobistych źdźbeł siana oraz tego, by go nie zabrakło nawet poza okresem Bożego Narodzenia. Wszystkich zainteresowanych zaś tematem szopek z całego świata zapraszam do odwiedzenia muzeum i jego strony internetowej: <http://www.muzeum.jezuici.pl/ekspozycja/szopki-swiate>.

Agnieszka Buszowska
Czernięcin – Lublin

BOŻE NARODZENIE WE WSPOMNIENIACH

Czas Bożego Narodzenia spędzony w Turobinie wspominam z rozrzewnieniem. Oczami wyobraźni przenoszę się w lata mojego dzieciństwa.



Przygotowania do Świąt rozpoczynały się w mojej rodzinie w połowie listopada. Po odrobieniu lekcji (często przy lampie naftowej – nie było w Turobinie prądu przez długie lata) wspólnie z Tatą i moją siostrą, często przy udziale moich koleżanek – głównie Krysi Górówny i Teresy Wojtowicz, przygotowywaliśmy zabawki na choinkę. Repetowaliśmy te z ubiegłych lat i robiliśmy nowe. Tata,

uzdolniony artystycznie, robił z nami prawdziwe cuda: krasnoludki wspinające się na zegar po wahadłach, ule z pszczołami, bombki z wyduszek i starej koronki, łańcuchy. Z Mamą piekłyśmy pierniczki na choinkę.

Adwent mieszkańcy Turobina witali z radością, większość z nich spotykała się w Kościele na mszy świętej zwanej Roratami. Kościół podczas tego Nabożeństwa był ciemny, paliły się światła tylko przy ołtarzu, a ludzie zapalali świece.

Roraty rozpoczynały się bardzo wcześnie – chyba o 6:30. Ranki były ciemne, zimne i często już mroźne. Wiatr ogołocił już wszystkie drzewa z liści. Pamiętam ciemne nagie gałęzie drzew i szeleszczące rdzawe liście wokół Kościoła, gdzie było dużo starych liściastych drzew. Dzieci na Roraty brały ze sobą tornistry a po roratach szły do szkoły. Odczuwało się jednak radość z tego, że wkrótce stanie się Coś Wielkiego, co nada sens wszystkim wysiłkom.

Pamiętam z tych lat sklep spożywczy Pani Goleniakowej, który w okresie przedświątecznym był taki odświętny, a cukierki tak piękne i kolorowe. Tak też było w kiosku ruchu, prowadzonym przez Pana Dropka. Mieszkańcy dla siebie byli niezwykle życzliwi, wszyscy się znali i cieszyli z nadchodzących Świąt.



Turobin lata 40-te

– od lewej X, p. Przegalińska, p. Zwierzchowska i p.p. Biniendowie

Już na tydzień przed Świątami nasz Tata całymi wieczorami wspólnie z Panem Władysławem Surowieckim (lekarzem weterynarii) przygotowywali w Kościele szopkę. Jakże ona była piękna i starannie wykonana!

Mamy – nasza i koleżanek – w tym czasie intensywnie pracowały w kuchni tak by wszystko było gotowe na Wigilię i Świąta. Na szkolnych przerwach małe dziewczynki żyły tymi przygotowaniami i nie mogły się doczekać świąt.

W sklepach nie było oczywiście na co dzień cytrusów, bakalii i innych specjałów, ale nie to było najważniejsze.

W szkole w okolicach 6 grudnia przychodził do dzieci św. Mikołaj (choć może wtedy nazywał się Dziadek Mróz, nie pamiętam).

W przeddzień Wigilii we wszystkich domach pachniało pastą do podłogi i świeżym ciastem. Jak co roku wydawało mi się, że tej nocy, jedynej takiej nocy w roku, można liczyć na spełnienie dziecięcych marzeń.

W Wigilię Tata przynosił z dworu zmarzniętą ogromną choinkę, a zapach sosny nigdy później nie był już tak wspaniały jak wówczas.

Na choinkę zakładaliśmy małe lichterzyki ze świeczkami, robione przez nas zabawki i trochę bombek. Niektóre z nich przetrwały do czasów dzisiejszych i cieszą teraz wnuki moje i mojej Siostry.

Wigilię rozpoczynało pojawienie się pierwszej gwiazdki, Tata jako głowa Rodziny czytał Ewangelię. Po Wigilii przychodził prawdziwy Mikołaj (przebierał się za niego nasz Tata, trwało to do czasu, kiedy zapomniał zmienić butów i wszystko się wydało). Prezenty były skromne jak i ówczesne czasy, ale zawsze mogliśmy znaleźć książki z pięknymi ilustracjami Szancera, szmaciane lalki z porcelanową główką (dzisiaj już takich nie ma), słodczyce i piękne czerwone jabłka, które zastępowały cytrusy. Po Wigilii zśliśmy na Pasterkę, pod nogami skrzypiał mróz. W Kościele było tak dużo ludzi, że drzwi były otwarte, bo nie wszyscy mieścili się i musieli stać na zewnątrz. Kolędy z tamtych Pasterek tkwią mi w uszach do dzisiaj i wydają się najpiękniejsze. Same Świąta kojarzą mi się z kołędnikami, którzy chodzili po domach, gdy zapadał zmrok.

Czas Świąt to też ferie w szkole, do pewnego czasu trwały one aż do Trzech Króli. A ferie dzieciarnia spędzała oczywiście w manieży, gdzie jeździliśmy na sankach. Stopień trudności zjazdów był różny, w zależności od wieku i umiejętności. Lepiliśmy bałwany, bo śniegu zawsze było dużo.



Pamiętam niestety też Świąta Bożego Narodzenia, które dla mojej Rodziny były też smutne. Miało to miejsce wtedy, kiedy spalił się sąd, gdzie mieszkaliśmy. Przez następne kilka lat byliśmy lokatorami u Dyrektorki szkoły – Pani Czesławy Malec, która oddała nam swoje dwa pokoje, a sama zamieszkała w kuchni. Byłam wtedy małą dziewczynką i ze smutku Rodziców nie zdawałam sobie sprawy. Świąta cieszą dzieci zawsze, nawet gdy nie mogą ich spędzić w swoim domu. Dopiero gdy dorastałam, zamieszkaliśmy w nowym, własnym domu, ale to już temat na inne wspomnienia.

Dzisiaj nastały nowe czasy, a świat zachłysnął się nowościami, Zmienił się także Turobin, jest prąd, wypiękniały ulice, domy, Kościół, w domach wspaniałe telewizory, radia. Mam nadzieję, że mimo tych przemian atmosfera Świąt jest wciąż ta sama, tylko żyje się trochę lepiej i wygodniej, na choinkach palą się lampki elektryczne. Na świątecznych stołach są bakalie i cytrusy, a dzieci dostają piękne zabawki.

Z okazji zbliżających się Świąt chciałabym złożyć wszystkim Mieszkańcom Turobina najserdeczniejsze życzenia. Kwartalnik „Dominik Turobiński” jak zwykle łączy byłych Mieszkańców i obecnych. Z przyjemnością czytamy z Siostrą kolejne numery i wspominamy z nostalgią czasy, kiedy mieszkaliśmy w Turobinie.

Maria Graczyk, Warszawa

Zdj. ze zbiorów P. Piaseckich, Puławy

Stańmy się Betlejem

*Bądźmy przytuliskiem
w trudnej chwili
dla każdego człowieka
na ciepło rąk
na miły uśmiech
na dobre słowo
zawsze ktoś czeka.*

*Takich darów serca
nie zastąpią długie pacierze,
prawdziwa miłość bliźniego
sprawdzianem w naszej wierze.*

*Betlejemską stajenkę
ogrzejmy odrobiną czułości,
to taka zwykła
ludzka miłość
dla wielkiej Bożej Miłości.*

**Alicja Borowiecka
grudzień 2010**

Felieton kwartalny – Henryk Radej

KONIEC ŚWIATA



Henryk Radej

No to nieźle narozrabialiśmy na tym świecie – myślę sobie, patrząc przez okno na piękny zachód słońca w pewną niedzielę wyjątkowo długiej, tegorocznej jesieni. Szkoda byłoby to wszystko stracić tak z dnia na dzień. Za rok może być zupełnie inaczej. Może to już ostatnia taka jesień? Może to już ostatnia na tym świecie tak urokliwa niedziela? Trud-

no uwierzyć, że nadchodzące święta Bożego Narodzenia mogą być ostatnimi w historii naszej cywilizacji? I miałyby już nigdy potem nie być Sylwestra i Nowego Roku? Niemożliwe! Coś takiego mogli wymyślić tylko okrutni Majowie, którzy nie wiedzieli, jak w ten jedyny wieczór smakują wigilijne potrawy, albo jak w sylwestra o północy musuje na języku rosyjska podróbka szampana o nazwie „sowieckoję igrystoje”. W najgorszych snach trudno o takie wizje, jakie snują katastrofiści, inspirowani starożytnym kalendarzem Majów, który kończy się akurat 21 grudnia 2012 roku. Potem ma nie być nic. Jednym słowem – koniec świata!

Całe szczęście, że zdążymy jeszcze „charatnąć w gałę”, czyli sprawdzić, jak nowe stadiony i drogi wytrzymają zamieszanie związane z „Euro 2012”. Ciekawe, kto zostanie mistrzem i czy polska drużyna strzeli chociaż jednego gola komukolwiek? Ale, jakie to wtedy będzie miało znaczenie? Przecież za niecały rok wszystko rozsypie się w pył, gdy kometa zatopi swój ogon (a wcześniej jądro!) w Atlantyku. Kto pamiętać będzie o golach i pucharach, gdy fale tsunami porwą kolorowe reklamy i trybuny dla kiboli? Głównie, że akurat wodę dałoby się jakoś przeżyć, uciekając po uderzeniu na wyżej położone wzgórza Roztocza lub Pagóry Chełmskie. Jak jednak żyć dalej, gdy Słońce ziać będzie zjonizowaną lawą ognistą i Ziemia fiknie koziółka? Przecież wszystko przekręci się do góry nogami. Ale, ale..., gdzie wtedy będzie góra, a gdzie dół i niby względem czego? Na dodatek mają się przestawić bieguny: południe będzie na północy, a północ tam gdzie teraz południe. Siłą rzeczy Słońce wejdzie na zachodzie, a zajdzie na wschodzie. Wiatr słoneczny ma jeszcze zdmuchnąć magnetyczne pole Ziemi, co wykasuje wszelkie zapisy elektroniczne na jakimkolwiek nośniku. Wyczyści to dyski twarde w komputerach i znikną wszelkie dane (także filmy!) na CD. Przestaną działać telewizory, lodówki i telefony komórkowe! Papierowe książki rozbłyszczą jak pochodnie, a stare płyty analogowe z muzyką stopią się jak... masło. No właśnie, a co stanie się z moim ulubionym masłem z „Bielucha”? Wyparuje? Tego faktycznie mogą nie przeżyć!

Próbuję odpędzić od siebie te futurystyczne koszmary, ale nie jest to takie łatwe. Już zimny pot czuję na plecach i zaczynam nerwowo przebiegać w miejscu nogami. Spokojnie, tylko spokój może nas uratować! A tu jeszcze święta tuż, tuż... Wypadałoby w związku z tym końcem świata jakoś godnie i z fantazją je przygotować i przeświątować, skoro mają być... ostatnie. Może tym razem bez choinki i karpia? Niech pożyją sobie jeszcze rok dłużej. Tylko jak przekonać do tego dzieci i żonę? A co z prezentami? Po co

komu te błyskotki w kolorowych pudełkach? Z czego się cieszyć, gdy za rok nie doczekamy Wigilii? A może w tym roku urządzić sobie podwójne święta i wszystko inne po dwakroć, jako że za rok już się nie da? Gdyby tak postawić w domu dwie choinki, zaśpiewać dwa razy więcej kolęd, zjeść dwie wieczery – oczywiście, wszystko na rzecz roku 2012. Tylko, czy wytrzyma to nasz domowy budżet i żółtki? A i nieszczęście gotowe, gdy w ślad pójdą znajomi i wypiją dwa razy więcej niż zwykle. To chyba nie najlepszy pomysł. A w kościele i tak będzie tylko jedna Pasterka, bo drugiej północy nie da się ogłosić. Czasu oszukać się nie da. Akurat pracuje on na naszą niekorzyść i z każdym tyknięciem zegara coraz bliżej nam do 21 grudnia 2012 roku.

Cóż więc mamy robić? Może jak nigdy wyjechać na święta w jakieś egzotyczne kraje i nie przejmować się niczym? Udawać, że świąt już nie ma, a za rok będzie co ma być. Że też Pan Bóg musiał osadzić człowieka na tak kruchej planecie! A tę kometa co leci podobno na nas nie mógłby pacnąć po łbie i skierować gdzieś w dzikie ostępy Kosmosu? W przeciwnym wypadku wyginieemy jak dinozaury! To trochę nielogiczne, bo na co Panu Bogu potrzebny wszechświat bez Ziemi i ludzi? Przecież tylko nas stworzył „na obraz i podobieństwo”. Tym samym, nie powinien się zdarzyć żaden koniec ziemskiego świata! Jeśli już – niech wali się wszystko! Jak szaleć – to szaleć! Od krańca po krańce. Przynajmniej nikt nikomu nie będzie zazdrościł, że miał szczęście i się ostał.

A jeśli to wszystko „strachy na Lachy” i ktoś ma interes w szerzeniu takich wizji i przepowiedni? Zawsze przy okazji można coś sprzedać, trochę postraszyć, napędzić ludzi do jakiejś sekty. Osobiście nie znam ani jednej przepowiedni, która by się spełniła, a w swoim życiu czytałem ich sporo. W Biblii jest napisane, że nikt poza samym Bogiem nie zna tej daty: „Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec (Mar 13,32). A skoro nikt jej nie zna, więc jest oczywiste, że nikt z wierzących nie ma prawa ogłaszać takich rewelacji i mącić ludziom w głowach. W XX wieku i na przełomie stuleci udało nam się przeżyć już nie jeden „koniec świata”. Najczęściej różne daty wskazywali Świadkowie Jehowy – i nic. Świat (Ziemia) nadal się kręci, a Słońce przyjemnie grzeje. Zdarzeniem, które istotnie może przytrafić się nam w najbliższym czasie jest koniec obecnej cywilizacji, a właściwie kres obecnego porządku świata. Można to oczywiście nazwać końcem świata, ale byłby to raczej tylko koniec „naszego świata”. Moim zdaniem, nie ma czego żałować. Na pewno nie będzie gorzej. Wtedy może być tylko lepiej.

Nie mam wątpliwości, że Majowie nie mieli żadnych proroczych zdolności. Przecież nie potrafili nawet przewidzieć prawdziwego końca własnego świata. To, że urwał im się kalendarz na 21 grudnia 2012 roku (o ile dobrze wyliczono tę datę) mogło wynikać z wielu różnych powodów. Może nie chciało im się wykuwać w kamieniu znaków na kolejne ponad 3 tysiące lat? Jak twierdzą historycy, około 900. roku naszej ery Majowie nie wiadomo czemu porzucili swoje miasta i odeszli nie wiadomo gdzie. A my się teraz niepotrzebnie martwimy. Do siego roku!

Henryk Radej, Chełm

CZY NIEMIECKA „CICHA NOC” JEST NAPRAWDĘ CICHĄ I SPOKOJNĄ?



Monika Flisiak

Święta Bożego Narodzenia u naszych sąsiadów zaczynają się dużo wcześniej niż u nas. Jak tylko robi się zimniej, wieczory są długie i chłodne to znak, że „Boże Narodzenie stoi przed drzwiami”. Cały listopad to czas przygotowań do Adwentu. Niedziele adwentowe obchodzone są bardzo rodzinnie. W pierwszą niedzielę Adwentu, a praktycznie już w tygodniu ją poprzedzającym przystraja się domy, ogrody, wszędzie pełno lampek, jest bardzo kolorowo i czuć w powietrzu niecierpliwe oczekiwanie na nadchodzące święta. W większości domów znajdują się adwentowe wianki zrobione z gałązek jodły lub świerku, przystrojone najczęściej fioletowymi wstążkami i białymi czterema

świeczkami. Fiolet symbolizuje refleksję nad przeszłością, nad tym, co już było i minęło bezpowrotnie. Światło świec to symbol teraźniejszości, pozwala mocniej skoncentrować się na tym, co jest tu i teraz. Zieleń jodły zaś lub świerku pokazuje nadzieję, przyszłość, zapowiedź tego, co jeszcze przed nami, co na nas czeka. Adwent to zarówno czas refleksji, to przeżywanie chwili jak również nowa nadzieja. W każdą niedzielę zapala się jedną świecę, kiedy płoną wszystkie cztery, oznacza to, że przyszło Boże Narodzenie!

Frajdą dla dzieci i nie tylko są kalendarze adwentowe, najczęściej w kształcie domku z 24 okienkami. Pod każdym okienkiem od 1 do 24 znajdują się słodczyce, zabawki, obrazki. To wielka radość, kiedy każdego dnia adwentu można otworzyć jedno okienko i wyciągnąć z niego niespodziankę. Okienka zostawia się otwarte, po to, żeby zobaczyć, że już w niedługim czasie otworzy się największe z nich – 24, że wreszcie przyjdzie piękny, świąteczny czas.

Nieodłącznym elementem wystroju mieszkań tak samo jak w Polsce i wielu innych krajach jest choinka. Pojawia się ona bardzo wcześnie, nawet na cztery tygodnie przed Wigilią, co u nas uznane byłoby raczej za naruszenie tradycji. Może niewielu z nas wie, ale to właśnie z Niemiec wywodzi się zwyczaj strojenia choinki. Świerkowe drzewko symbolizujące życie pojawiło się po raz pierwszy w domach w Nadrenii na przełomie XV i XVI wieku. W większości niemieckich domów stoi również drewniany żłobek albo malutka stajenka, a po Wigilii kładzie się w żłobku figurkę Dzieciątka Jezus.

W prawie wszystkich niemieckich miastach odbywają się kiermasze bożonarodzeniowe. Ich atmosfera jest niepowtarzalna, pełno światła, gwarno, można posłuchać kolęd, można podziwiać ogromne choinki, piękne świąteczne ozdoby jak również skosztować wielu świątecznych przysmaków. Niezależnie od pory dnia i temperatury

zawsze jest tłoczno, głośno, można mocno odczuć przynależność do grupy. Wszyscy cieszą się z nadchodzących świąt, z tego że razem na nie oczekują. Nikt się nigdzie nie spieszy, uśmiech i życzliwość robią z odwiedzin świątecznego kiermaszu bardzo pozytywne przeżycie.

Wigilia jest szczególnym dniem również w Niemczech. Pasterka odbywa się nie tak jak u nas w nocy, tylko już po południu, a o 17.00 odzywiają się wszystkie

Boże Narodzenie
– Frankfurt nad Menem nocą

kie dzwony, te w wielkich katedrach i te w najmniejszych kościółkach. Ich głośny dźwięk otwiera każde serce na przyjście Pana. Słysząc piękne kolędy, nastrój jest podniosły, uroczysty i niepowtarzalny. „Cicha noc” wcale nie jest cicha, rozbrzmiewa tysiącem dzwonów, dźwiękiem kolęd, szczerym uśmiechem i radością. Mimo, iż niestety zmieszają się z czasem religijne znaczenie świąt, kościoły są wypełnione po brzegi, tradycja jest przekazywana kolejnym pokoleniom, tak aby coroczna „Cicha noc” wcale nie była ani cicha ani spokojna, aby głośno niosła Dobrą Nowinę o Narodzeniu Pana.

Na koniec chcę wszystkim złożyć najserdeczniejsze życzenia pięknych, tradycyjnych i religijnych świąt. Abyśmy mieli świadomość, że wszędzie, dla całego świata rodzi się ten sam Pan Jezus, to samo Małe Dzieciątko, które jest oczekiwane z wielką radością w „Cichą noc”. Zróbmy Mu miejsce w naszych sercach, niech nie zostanie w stajence.

Pozdrawiam serdecznie.

Monika Flisiak
Kolonia Żabno, Frankfurt nad Menem

Świąteczna Ojczyzna

„W żłobie leży, któż pobieży” – słyhać coraz głośniejsz ton,
na całym świecie, w czas wieczery, zabrzmi w naszych sercach dzwon.

I nieważne, Paryż, Wiedeń, Kraków, Berlin czy Amsterdam,
jeden dźwięk, co serce rośnie, bo ta sama brzmi kolęda.

„Cicha Noc” to „Stille Nacht”, to „Silent Night”, tradycja piękna.
Gdziekolwiek jesteś, znajdzie Cię, napełni pokojem wszystkie serca.

Na cudzej ziemi, ale nie obcej, bo żłobek w każdym stoi kraju,
Poczujesz świąt cudowną moc, bo magia tkwi w zwyczaju.

Zwyczaj to piękny, jak opłatek biały, bo jest się z kim nim dzielić
I życzyć szczęścia całemu światu i wszystkich rozweselić.

Życzliwość jeden język zna, zatrzymaj się w pośpiechu!
I w święta wszystkim bratem bądź, bo magia tkwi w uśmiechu.

Monika Flisiak,
Kol. Żabno, Frankfurt n. Menem

BOŻE NARODZENIE W SZKOLE

*Gdy stajemy przy stajence
Chcemy czynić dobra więcej
To Dzieciątko radość daje
Jemu wszyscy ból oddają
Chrystus nam się narodził
Ode złego wyswobodził*

Kiedy zbliżają się święta, wracają wspomnienia z ubiegłych lat. Zarówno te z dzieciństwa i młodości związane z domem rodzinnym, jak i późniejsze. Najmilsze wspomnienia są jednak z tych wczesnych lat życia, owiane tajemniczością i niepowtarzalnym urokiem. Na czym polegała magia tych świąt? Dlaczego potem już nie były takie? Wtedy inaczej się je przeżywało, cieszyły drobne rzeczy. A jak się na nich czekało! Czuło się, że ma się coś niezwykle wydarzyć. Przygotowania do tych świąt były samą przyjemnością.

Potem już nie było tak samo, tak jak dawniej. Tamte święta zostały w pamięci.

Wracają wspomnienia z przygotowań do świąt również w pracy. Też było miło i ciekawie, bo był kontakt z dziećmi i młodzieżą. Wraz z chętnymi uczniami przygotowywaliśmy specjalny program na okoliczność świąt. Byli niezwykle zaangażowani, choć nieco hałasowali, to nie brakowało spontaniczności, zapału i radości. Występując mogli wykazać się swoimi umiejętnościami. Jedni ładnie rysowali, co było potrzebne do wystroju czytelnicy oraz dekoracji tablicy przed biblioteką. Inni lubili recytować wiersze albo śpiewać lub grać na instrumentach. Biorąc udział w przedstawieniach wiele się dowiadywali i uczyli, np. umiejętności czytania ze zrozumieniem, dykcji,

właściwej postawy. Zapoznawali się z twórczością pisarzy i poetów polskich.

Z początku korzystaliśmy z gotowych scenariuszy, choćby z „Biblioteki w szkole”, wprowadzając tylko niewielkie zmiany. Rozpoczynając od powitania i wyjaśnień co do celu spotkania, na złożeniu życzeń kończąc. Przypominaliśmy tradycje i obyczaje związane z Bożym Narodzeniem. Podkreślaliśmy znaczenie tych świąt. Stopniowo coraz bardziej urozmaicaliśmy występy, wzbogacając o swoje „wstawki” zaczerpnięte z różnych źródeł, aż do układania własnych scenariuszy.

Próby dostarczały wielu emocji, każdy się starał, żeby jak najlepiej wypaść. Pomagały nam koleżanki z biblioteki i nie tylko. Występowaliśmy przed całymi klasami z wychowawcami lub katechetami. Spotkania były pełne wzruszeń. Towarzyszył nam entuzjazm. Nie chodziło o to, żeby występy stały na jak najwyższym poziomie, zależało to od zdolności występujących. Mieli oni możliwość pokazania swoich umiejętności przed swoimi koleżankami i kolegami z klasy i ze szkoły, starszymi i młodszymi. Przed spotkaniem z jednymi nie mieli obaw, natomiast występ przed innymi był dla nich wyzwaniem.

Na te przedstawienia zapraszaliśmy również Dyрекcję szkoły, co dodawało animuszu i powagi imprezie. Te przedsięwzięcia były oceniane pozytywnie.

„Było dumnie i wesoło,
gdy widzowie byli wkoło”.

Podążając za myślami ks. J. Twardowskiego, życzę wszystkim radości z Bożego Narodzenia.

Zofia Gontarz, Cbełm

Kościół w skarbonce

Z CZEGO UTRZYMUJĄ SIĘ KOŚCIOŁY W EUROPIE

Najwięcej pieniędzy z budżetu państwa Kościoły dostają w krajach najbardziej zlaicyzowanych.

PAP/DPA/Stephanie Pilick

W jednym z berlińskich kościołów od lipca tego roku można złożyć ofiarę na utrzymanie świątyni za pomocą karty kredytowej lub płatniczej

Z wyjątkiem Francji, większość państw zachodniej Europy, w różnym stopniu, utrzymuje Kościoły działające na ich terenie. Jest to dość ciekawa sytuacja, w której statystycznie obojętne religijnie społeczeństwa finansują działalność wspólnot wyznaniowych. Szczegółowe rozwiązania zależą od modelu relacji państwo-Kościół w poszczególnych krajach. Inne systemy finansowania obowiązują tam, gdzie nie ma rozdziału Kościoła od państwa i gdzie funkcjonuje religia państwowa (np. Wielka Brytania czy Dania), a inne w krajach, gdzie formalnie taki rozdział istnieje (np. Niemcy czy Belgia). Osobnym przypadkiem jest Francja, gdzie radykalny rozdział (choć też niepozbawiony niuansów) odcina Kościołom dopływ pieniędzy z państwowej kasy. Jeszcze inne modele obowiązują we Włoszech i na Węgrzech. Zaznaczmy od razu, że zarówno bezpośrednie dotacje

z budżetu, jak i pośrednie (przekazywanie części podatku według wskazania podatników) w różnych krajach są tylko jedną z form finansowania Kościoła. Oprócz tego wspólnoty wyznaniowe uzyskują dochody własne, np. z nieruchomości posiadanych lub z rekompensat. Oba źródła dochodów nie wykluczają trzeciego, najbardziej tradycyjnego sposobu pozyskiwania środków, czyli ofiar przekazywanych przez wiernych. A najczęściej jest tak, że wszystkie trzy modele występują w formie mieszanej.

Religia „panująca”

Tam, gdzie obowiązuje religia państwowa, można domniemywać, że państwo utrzymuje jej struktury niejako z urzędu.

Owszem, tak jest, ale nie wszędzie w tym samym stopniu. Na przykład w Grecji, gdzie prawosławne chrześcijaństwo jako religia państwowa jest wpisane do konstytucji, państwo płaci pensje biskupom i księżom oraz świeckim zatrudnionym w instytucjach kościelnych. Także katecheci dostają pensje państwowe. Podobnie jest w protestanckiej Danii. Tamtejsza konstytucja mówi wyraźnie, że „Ewangelicki Kościół Luterński jest Kościołem narodowym

i jako taki jest wspierany przez państwo”. W praktyce oznacza to m.in. traktowanie osób duchownych na równi z urzędnikami państwowymi i opłacanie działalności Kościoła luterańskiego z budżetu państwa dzięki podatkowi kościelnemu (tzw. Kirkestat), wynoszącemu 0,7 proc. Do końca lat 90. XX wieku podobny model obowiązywał w Szwecji i Finlandii, gdzie narodowe Kościoły protestanckie miały status religii państwowej. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja Kościoła anglikańskiego w Wielkiej Brytanii. To również – od czasów króla Henryka VIII – Kościół państwowy, którego zwierzchnikiem do dziś jest koronowana głowa państwa, a biskupi zasiadają w Izbie Lordów. Jednak w odróżnieniu od Danii i Grecji państwo nie utrzymuje bezpośrednio Kościoła. Z budżetu finansowane jest utrzymanie zabytkowych obiektów sakralnych, ale nie ma mowy np. o pensjach dla osób duchownych. Na oficjalnej stronie internetowej Church of England można znaleźć informację, że aż trzy czwarte dochodów wspólnoty (ok. 750 mln funtów) pochodzi z datków wiernych w parafiach. Jest jednak inna forma wsparcia państwa, nie tylko dla Kościoła anglikańskiego: tzw. Gift Aid (korzysta z tego także Kościół katolicki). Wszystkie osoby płacące podatek dochodowy mogą wypełnić deklarację o przekazaniu jakiejś sumy na rzecz organizacji dobroczynnej – może to być właśnie konkretna parafia – i takie datki są traktowane przez państwo jako Gift Aid. Co to oznacza w praktyce? Otóż dzięki takiej deklaracji parafia otrzymuje nie tylko darowiznę od darczyńcy, ale również może wystąpić do urzędu podatkowego (Inland Revenue) o zwrot podatku zapłaconego przez ofiarodawcę w wysokości 22 proc. darowizny. Oczywiście w praktyce „religia państwowa” nie oznacza, że ma jeszcze większy wpływ na prawodawstwo i kształt życia społecznego. Zwłaszcza Wielka Brytania jest przykładem ścisłego powiązania państwa i Kościoła przy jednoczesnej dominującej obojętności religijnej społeczeństwa.

Laickość „opłacalna”

Choć Belgia należy do najbardziej zlaicyzowanych krajów w Europie, sytuacja finansowa tutejszych Kościołów jest wyjątkowo korzystna. Dotyczy to wszystkich wspólnot religijnych, ponieważ Belgia nie preferuje żadnego wyznania. Z przywilejów korzystają na równi katolicy, protestanci, prawosławni, anglikanie oraz Żydzi i muzułmanie, a nawet świeckie organizacje „filozoficzne i humanistyczne” (najczęściej są to stowarzyszenia wolnomularskie). W budżecie państwa przewidziane są środki nie tylko na pensje dla duchownych, na budowę i utrzymanie świątyń i na szkoły, ale nawet na mieszkania dla duchownych!

W sąsiedniej Holandii, gdzie duża część kościołów, zamienionych na hotele czy restauracje, nie spełnia już funkcji religijnych, obowiązuje model mieszany finansowania Kościołów. Obok ofiar składanych „na tacę” przez wiernych, wprowadzono dobrowolne opłaty na Kościoły: od 1 do 3 proc. dochodu. Dodatkowo państwo finansuje częściowo kościelne wydziały na państwowych uniwersytetach, kilka prowadzonych przez Kościół wyższych szkół teologicznych oraz uniwersytet katolicki w Nijmegen. Kościoły mogą też ubiegać się o państwowe fundusze na cele społeczne.

Innym przykładem kraju raczej obojętnego religijnie, a zarazem częściowo finansowanego przez państwo, są Czechy. Tutaj to jednak pozostałość po czasach komunistycznych, kiedy utrzymywanie Kościoła było jednym z narzędzi jego kontroli (podobny system do dziś funkcjonuje w bardziej religijnej Słowacji).

Niemcy: wierny = opodatkowany

Osobno należy potraktować przypadek Niemiec. Choć obowiązuje tu rozdział państwa i Kościoła, państwo pełni niejako rolę pośrednika, dostarczającego dochody Kościołowi za pomocą obowiązkowych podatków. Osoby zapisane do Kościołów płacą „z automatu” podatek kościelny z części swojego podatku dochodowego (ok. 8–9 proc. odliczane od podstawy opodatkowania, lecz nie więcej niż 4 proc. dochodu). Geneza tego systemu sięga początku XIX wieku, kiedy państwo skonfiskowało wiele kościelnych posiadłości. Kiedy jednak okazało się, że bez prowadzonej przez Kościół działalności socjalnej (w tym charytatywnej) państwo sobie nie radzi, zdecydowano się na rekompensatę za utracone mienie: dotację z budżetu państwa wygenerowaną z części podatku dochodowego płaconego przez wiernych. Dotyczy to zarówno katolików, jak i protestantów.

Dzięki podatkowi kościelnemu Kościoły w Niemczech mają stałe źródło przychodów. Uchylić się od płacenia tego podatku można tylko przez oficjalne wystąpienie z Kościoła. Złożenie odpowiedniej deklaracji w urzędzie podatkowym jest równoznaczne z „wypisaniem się” z Kościoła. Urząd skarbowy automatycznie informuje o tym parafię właściwą dla podatnika. Rodzi to oczywiście wiele problemów duszpasterskich, bo takich deklaracji o wystąpieniu z Kościoła w ostatnich latach jest coraz więcej.

W Austrii z kolei funkcjonują obowiązkowe wpłaty na potrzeby Kościołów, które pokrywają znaczną część ich potrzeb finansowych. Jeśli natomiast osoby zobowiązane do wnoszenia wpłat nie dokonują ich i są zaskarżone w sądzie cywilnym, wtedy obowiązek finansowania Kościoła spada na państwo. Kościoły są też zwolnione z niektórych podatków. Państwo płaci również za utrzymanie personelu w szkołach katolickich oraz katechetów w szkołach publicznych.

Podatek „co łaska”

Jeszcze inny model funkcjonuje w Hiszpanii, we Włoszech i na Węgrzech – tzw. asygnacja podatkowa. W Hiszpanii polega to na przekazaniu 0,7 proc. podatku (podniesione, o dziwo, przez socjalistyczny rząd Zapatero z 0,5 proc., choć przy jednoczesnym obniżeniu innych dotacji dla Kościołów) na wybrany związek wyznaniowy (lub na wszystkie uznane przez państwo). Jeśli podatnik nie wskaże wspólnoty religijnej, na którą chce przeznaczyć swój podatek, państwo samo zagospodaruje te środki. Na Węgrzech można przekazać 1 proc. podatku na wybrany Kościół (uznany przez państwo, obecnie to ponad 350 wspólnot, od przyszłego roku – zaledwie 14). Dodatkowy 1 proc. można przekazać na rzecz organizacji pozarządowych, dzięki czemu nie ma konkurencji między Kościołami a innymi organizacjami pożytku publicznego.

We Włoszech obywatele mogą przeznaczyć 0,08 proc. podatku na rzecz Kościoła lub organizacji społecznej. Istnieje też możliwość odliczenia od podatku darowizny na rzecz Kościoła. Jeśli nie wskaże się docelowej grupy wyznaniowej, państwo, jak w Hiszpanii, samo zdecyduje, jak te pieniądze wykorzystać. Poza tym bezpośrednio z budżetu państwa dotowane są pensje katechetów, kapłanów wojskowych i szpitalnych oraz remonty zabytkowych budynków sakralnych.

Separacja

Francja to zupełnie inna bajka. Radykalny rozdział państwa i Kościoła oraz całkowicie laicki republikanizm, jako

dziedzictwo rewolucji francuskiej, wykluczają jakąkolwiek formę finansowania Kościołów z budżetu państwa (tylko w Alzacji i Lotaryngii uznane związki religijne otrzymują subwencje państwowe).

Kościół zatem utrzymują się przede wszystkim z datków wiernych. Ale i tu istnieją pewne niuanse: państwo na przykład utrzymuje budynki kościelne powstałe przed 1905 r. (data wprowadzenia konstytucyjnego rozdziału państwa i Kościoła), ale tylko dlatego, że stały się one wtedy własnością państwa, które odąd „używa” je Kościołowi. W praktyce stwarza to wiele trudności. Na przykład w razie konieczności podjęcia remontów proboszcz takiej świątyni nie może podjąć żadnej decyzji w tej sprawie bez odpowiednich władz państwowych. – Władze niektórych miast, zobowiązane do utrzymania budynków kościelnych, nie chcą płacić na przykład za remont dachów kościołów, które służą jako miejsce modlitwy tylko dla małej grupki wiernych – mówi GN Sophie Laurent z katolickiego tygodnika „Le Pelerin”.

Pomimo separacji państwa i Kościoła zatrudnieni w instytucjach państwowych duchowni otrzymują pensje. Księża są ubezpieczani, a kredyty na budowę nowych kościołów są przyznawane na zasadach preferencyjnych. – Państwo dotuje również szkoły katolickie pod warunkiem, że te respektują państwowy program nauczania i poddają się ocenie oraz kontroli ze strony państwa – ciągnie temat Laurant. – Być może osobny podatek kościelny byłby bardziej praktyczny. Ale to nigdy nie zostanie zaakceptowane w naszym kraju – uważa francuska publicystka.

O ile we Francji taki model jest zrozumiały ze względów historycznych, to być może dla niektórych będzie zaskoczeniem przykład Irlandii, jeszcze do niedawna najbardziej katolickiego (obok Malty) kraju w Europie. – Kościół w Irlandii jest finansowany z datków wiernych. Nie otrzymuje żadnych dotacji z budżetu państwa ani środków pochodzących z podatków – mówi GN Annette O'Donnell, rzecznik prasowy archidiecezji dublińskiej.

Jak widać, możliwych rozwiązań jest bardzo dużo. W Polsce najczęściej przywoływany jest model włoski lub węgierski jako najkorzystniejsze rozwiązanie. Wątpliwości budzi model niemiecki, gdzie obligatoryjny podatek, choć daje poczucie bezpieczeństwa Kościołom, stwarza wiele problemów duszpasterskich, a także model belgijski, gdzie Kościół jest niemal całkowicie uzależniony od państwa. Optymalne rozwiązanie musi balansować gdzieś pomiędzy nimi. Nadmierne powiązanie z budżetem państwa może rodzić patologię, z drugiej zaś strony całkowite zerwanie nie uwzględnia prostego faktu, że Kościoły nie są prywatnymi firmami, tylko działającymi na korzyść całego społeczeństwa wspólnotami.

Jak to się robi nad Wisłą

I. Ofiary wiernych

Podstawowym źródłem przychodów są ofiary od wiernych. Jest to zgodne z ustawą o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, która mówi, że każdy ma prawo do swobodnego świadczenia na rzecz wspólnot religijnych. Temu prawu poszczególnych osób odpowiada prawo wspólnot religijnych do zbierania składek i otrzymywania darowizn, spadków i innych świadczeń.

II. Środki publiczne

1. Bezpośrednie dotacje, subwencje na działania charytatywne, wychowawcze i oświatowe instytucji

kościelnych. Zaznaczymy: państwo nie finansuje działalności ściśle religijnej. Klasztor dostaje pieniądze nie dlatego, że jest klasztorem, ale dlatego, że np. prowadzi dom pomocy społecznej. KUL dostaje subwencję nie dlatego, że jest uczelnią katolicką, ale dlatego, że prowadzi ośrodek dydaktyczny i kształci 23 tys. studentów. Ilu z nich studiuje teologię? Mniej niż tysiąc. Reszta to prawnicy, psychologowie, informatycy, ekonomiści... A więc Kościół de facto kształci państwu fachowców. Dotacje mogą iść na oświatę, kulturę, ochronę dziedzictwa narodowego, zabytki itd. Kościół jest tutaj równouprawniony z każdą inną organizacją pożytku publicznego.

2. Państwo powstrzymuje się od pobierania należnych danin lub ich części. Są to np. ulgi w opłatach celnych, w podatkach od nieruchomości. Czy księża w ogóle płacą podatki? Księża czasami płacą podwójny podatek. Wikary na parafii i jednocześnie katecheta w szkole dostaje dwie wypłaty: od proboszcza i od dyrektora szkoły. Od wypłaty szkolnej płaci normalny podatek, jak każdy nauczyciel, z potrąceniem wszystkich składek. Od tego, że jest wikariuszem na parafii, płaci podatek ryczałtowy. Wysokość ryczałtu zależy od liczby mieszkańców parafii. Jeżeli jest 15 tys. mieszkańców, to chociaż do kościoła uczęszcza tylko 3 tys. z nich i tylko oni dają na tacę, to i tak płaci się ryczałt od 15 tys. osób. W rozporządzeniu ministra finansów jest gotowa kwota, którą trzeba zapłacić. Czasami parafia na tym zyskuje (kiedy ofiary są liczne i wysokie), a czasami wyraźnie traci.
3. Ustawodawca premiuje podmioty trzecie, wspierające działalność związków wyznaniowych w formie darowizn odliczanych od podstawy podatku oraz wpłat 1 proc. podatku na rzecz wyznaniowych organizacji pożytku publicznego. Na kogo tak naprawdę idą pieniądze z 1 proc. przeznaczonego np. na Caritas? Idą na podopiecznych prowadzonego przez Caritas hospicjum czy domu pomocy społecznej. Trudno więc mówić, że jest to pomnażanie majątku Kościoła.
4. Pensje katechetów. Państwo płaci katechecie za to, że jest nauczycielem, za przekazywanie wiedzy i za wychowywanie, a nie za działalność kultową. Nauczyciela religii zatrudnia formalnie dyrektor szkoły.
5. Fundusz Kościelny. Pozostałość po PRL. Miała to być rekompensata pieniężna za zajęcie przez państwo kościelnych dóbr. Ma znaczenie głównie dla osób duchownych, bo współfinansuje część ich składek na ubezpieczenia społeczne. (Fundusz za temat rzeka na inny tekst, pisaliśmy o tym wielokrotnie w GN).

III. Działalność gospodarcza

Kościelne organizacje i instytucje mogą także prowadzić własną działalność gospodarczą. Podlegają wówczas takim samym regulacjom jak inni przedsiębiorcy. Są tylko zwolnione od podatku dochodowego, jeżeli środki uzyskane z działalności gospodarczej zostaną wykorzystane w celach religijnych, humanitarnych lub oświatowych.

Oprac. Jacek Dziedzina

Artykuł pochodzi

**z tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny”
nr 44 – 6 listopada 2011.**

Stanisław Gręda

WSPOMNIENIA Z CMENTARZY W PARYŻU

Głównym celem dla Polaka, któremu udało się w czasach PRL-u znaleźć poza ojczystym krajem, było zetknięcie się ze „zgniłym” Zachodem niejako twarzą w twarz, poczuć w płucach przesycone spalinami powietrze ulic jego miast (przekleństwo cywilizacji!), być zaszokowanym obfitością wszelakich dóbr – przede wszystkim dla ciała, poczuć w sobie skutki wyalienowania w morzu istot ludzkich zabieganych niczym mrówki, ale niepomnych celu swojego istnienia. Pomijam tu ważny cel, jakim dla nauczyciela było głębsze poznanie języka odwiedzanego kraju.

Historia głęboko i dotkliwie doświadczyła naród polski. Na wszystkich kontynentach napotkać można ślady po naszych rodakach. Sława niektórych z nich trwać będzie przez wieki. Dla przeciętnego Polaka obowiązkiem, oprócz zwiedzania zabytków z minionych epok stolicy Francji, jest odnalezienie miejsc spoczynku wybitnych Rodaków. Kieruję więc swoje kroki na Père-Lachaise. Osobiście miałem sporo kłopotu, nie znając planu cmentarza-kolosa, odnaleźć grób Fryderyka Chopina. Dotarłszy przed monument, zadumałem się dłuższą chwilę nad wielkością Mistrza, który mógłby dostarczyć ludzkości jeszcze wielu arcydzieł, gdyby nie groźna choroba i „nadopiekuńczość” pani George Sand, które złożyły się na tragiczny finał życia kompozytora. Serdeczny przyjaciel Fryderyka, którego czarny grobowiec znajduje się również na tym cmentarzu z wrytym nazwiskiem „Delacroix”, na wieść o śmierci przyjaciela przy Placu Vendôme napisał w swoim „Dzienniczku”: „Tylu lajdaków chodzi po tym świecie, a taka szlachetna dusza rozstała się z nim”.

Pierwsza moja wizyta na Père-Lachaise miała miejsce 1 listopada 1965 roku – to już prawie pół wieku temu! Przeżyłem szok. Dla Polaka związanego z tradycją tego dnia, charakteryzującego się tłumami odwiedzających groby swoich bliskich, ustawiających kwiaty i zapalających znicze – tu prawie całkowita pustka, nieodczuwalność więzi między żyjącymi a tymi, co już na drugim brzegu i to w kraju, zwanym „starszą córką Kościoła Katolickiego”. Widać z tego, że racjonalizm wieku XVIII-ego panuje tu wszechwładnie do dziś. Miłym zaskoczeniem było dla mnie pojawienie się wtedy na alejce starszej pani, dźwigającej dwie doniczki – jedną z białymi, drugą z czerwonymi kwiatami. Ta wielbicielka Chopina ustawiła je niebawem u stóp

pomnika, gdzie Konsulat Polski był uprzejmy uprzednio złożyć skromny wieniec bez jakiegokolwiek świecy.

W głębi cmentarza odnaleźć można również groby mniej znanych Polaków, np. Braci Zmartwychwstańców, Ludwika Nabelaka. Nie miałem szczęścia odnaleźć miejsc pochówku A. Mickiewicza i J. Słowackiego na dwóch paryskich cmentarzach, zanim ich prochy zostały przewiezione do odrodzonej Polski. Udało mi się natomiast

natknąć na skromny grób, ale wykonany przez nie byle kogo, bo Xawerego Dunikowskiego, a poświęcony mistrzowi nożyc i grzebienia Antoniemu Cierplikowskiemu. Grób znajduje się na niewielkim cmentarzu obok pałacu Chaillot. Oprócz naszego rodaka, spoczywają tam: żona zasłużonego dla Polski marszałka Focha, Edouard Manet, Jan Weber, Berta Morisot, książę Antoni Galicyn, dr Alex Mognilewski.

Niektórzy nasi Rodacy, choć ich szczątki nie spoczywają na obcej ziemi, symbolicznie będą się tam znajdować. Nazwiska: Poniatowski, Kłopicki (Chłopicki), Kniaziewicz, Dombrowski (sic!), Sulkowski, Zayonschek (Zajączek), Lasowski (?),



Cmentarz Père-Lachaise – przed grobem Fryderyka Chopina

wyryte na Łuku Triumfalnym nad Grobem Nieznanego Żołnierza na dawnym Placu Gwiazdy, tkwić będą na wieki. Spośród tych wybitnych Polaków szczególną estymą cieszy się książę Józef Poniatowski, którego wyrzeźbiona podobizna znajduje się w niszy Luwru od strony ul. Rivoli, obok rzeźby marszałka Ney. Również odcinek obwodnicy starego Paryża od strony wschodniej nosi jego nazwisko.

A my, Polacy jak czcimy pamięć najbliższych naszemu sercu? Tradycyjnie. Tych bardziej zasłużonych dla narodu – oficjalnie z większym lub mniejszym zaangażowaniem uczuciowym i to w zależności od opcji politycznej sprawujących władzę, którzy ukierunkowują i dozują szacunek, jaki winniśmy okazywać różnym zasłużonym. Zdarza się, że według jednej opcji politycznej ktoś wybitny zasługuje na cześć i wdzięczną pamięć za swe czyny, a według innej okrzyknięty zostaje zdrajcą narodu. Sic transit gloria mundi! Umieszczenie jakiegoś zmarłego, np. w Alei Zasłużonych, wywołuje w niektórych umysłach i sercach odruch buntu, jako efekt przyzwolenia na ewidentne kpiny z poczucia sprawiedliwości i prawdy uniwersalnej.

Jako tradycjoniści, spieszymy więc dnia 1 listopada (ale nie tylko tego dnia), by dotrzeć na cmentarz, gdzie

spoczywają doczesne szczątki naszych bliskich. Przybywamy z różnych miejsc naszego kraju i z zagranicy, gdzie nas los rzucił, by poprzez kwiaty i zapalone znicze zmanifestować swą więź ze zmarłymi. Dla niewierzących, to bycie na cmentarzu jest pewnego rodzaju folklorem, spotkaniem jeszcze żyjących, którzy mają okazję porozmawiać, spacerując między grobami, a nie pomodlić się w skupieniu za swych zmarłych lub pobożnie uczestniczyć we mszy świętej w ich intencji. Czemu ma więc służyć ta fatyga, związana z podróżą na cmentarz, skoro po śmierci nic nie ma, jak oznajmił niedawno zmarły znany kardiolog?

Dla wierzących dzień ten należy do najważniejszych świąt w roku liturgicznym. Uważają oni, że to dzień szczególny, w którym należy poprzez modlitwę i odwiedzin grobów zacieśnić więź łączącą żywych z umarłymi, nadwątloną poprzez codzienną gonitwę za różnymi sprawami, gdy brak nam czasu na modlitwę we własnej intencji, nie mówiąc

o tej, jaką winniśmy zaność w intencji naszych zmarłych. Musimy sobie zdawać sprawę, że oprócz niewielkiej liczby świętych i błogosławionych, olbrzymia masa ludzkości czeka na modlitwy żywych w jej intencji, by przeszedłszy okres udręk czyśćcowych osiągnąć cel, jakim jest życie wieczne.

„Po śmierci nie ma nic... prócz miłości!” Tę miłość manifestujemy wobec naszych zmarłych bardziej poprzez modlitwę w ich intencji, aniżeli ostentacyjnie paląc znicze na ich grobach. Starajmy się wpajać takie postępowanie naszej młodzieży, by wśród zawirowań czasów współczesnych, w pewnym okresie swojego życia nie odważyła się powtórzyć za Horacym: „Non omnis moriar”, zanegowawszy istnienie tego, co nie umiera.

Z pozdrowieniami
Stanisław Gręda

P.S. Serdeczne dzięki za przesłane mi egzemplarze „Dominika Turobińskiego”.

WSPOMNIENIE O KS. KAN. STANISŁAWIE KOZYRZE

13 października 2011 roku, po długiej chorobie nowotworowej, w chełmskim szpitalu zmarł ks. kan. Stanisław Kozyra, proboszcz z Olchowca. Pogrzeb odbył się 15 października. Uroczystościom przewodniczył ks. Biskup Mieczysław Cisło. Obecni byli kapłani i bardzo liczne grono wiernych z parafii Olchowiec a także tych parafii w których wcześniej pracował ks. Stanisław. Przybyły także delegacje z Urzędowa (proboszczem parafii jest ks. kan. Edward Kozyra – brat zmarłego), a także z Czernięcina (ponad 50 osób z Wójtem i pracownikami Gminy). Z tej parafii pochodził zmarły kapłan. Nie zabrakło także osób z Turobina.

Pożegnanie

ks. Stanisława Kozyry przez brata

Na dzisiejszym pogrzebie ks. Stanisława, którego śmierć pogrążyła w głębokim smutku i cierpieniu jego rodzinę i wielu z nas, trzeba nam powtarzać słowa Pana Jezusa: „Niech Twoja wola spełnia się” (Mt 6,10). Trzeba mówić jak sprawiedliwy Hiob: „Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione (Job 1, 21). To, co dzisiaj przeżywamy jest dla nas próbą wierności i trwania przy Bogu, który jest zawsze naszym Ojcem.



W drodze na cmentarz
– na zdjęciu widoczni parafianie z Czernięcina



Kapłani licznie przybyli na uroczystości pogrzebowe
swojego kolegi

Cierpienie jest tak stare jak ludzkość. Zawsze ludzie zadawali sobie pytanie – dlaczego??? Zadajemy sobie i my?!

Czytanie ze Starego Testamentu, opowiada historię sprawiedliwego Hioba (Job 19,23-27). Był on człowiekiem zawsze wiernym Bogu, miał liczną rodzinę i był bogaty. Nagle zaczęły się sypać nieszczęścia: ukradziono mu majątek, zginęły dzieci w czasie wichury, dom się zawalił. Mało tego, Hioba dotknął trąd. Wszyscy szydzili z niego, nawet własna żona: „Jeszcze trwasz mocno w swej prawości?”. A Hiob cierpliwie mówił: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy” (Job 2, 9-10). Hiob pozostał wierny Bogu. I całą nadzieję złożył w Panu.

Panie Jezus, mówimy: „tak” – cierpienie może być doświadczeniem, próbą, może być ostrzeżeniem, przestrogą dla innych, a przede wszystkim zasługą na wieczne zbawienie. Nie ma zbawienia bez cierpienia.

A jakie słowo odnieść do Ciebie, do Twojej śmierci, Księżu Stanisławie!

Nauczyciel przyszedł i woła Cię! Jedyny nasz Nauczyciel, Jezus Chrystus, zawołał cię do Siebie, nauczyciela wiary przez całe 29 lat kapłaństwa. Z bólem stajemy wobec Twojej trumny. Choć śmierć Twoja, po 4-letnim cierpieniu, nie jest dla nas zaskoczeniem, to przecież jak każda śmierć napełnia bólem nas, którzy jeszcze pozostajemy przy życiu.



Uroczystościom pogrzebowym
przewodniczył ks. Biskup Mieczysław Cisko

Miedzy mistrzem a uczniem nawiązują się głębokie więzy. Wielka jest rzesza wiernych uczniów, którzy nie tylko Ciebie słuchali, ale także kochali, i Ci z Dubienki, gdzie byłeś wikariuszem, i Ci z Chmiela i Olchowca, gdzie byłeś proboszczem. Dziś oni z żalem Cię żegnają.

Chcemy na tym pogrzebie ogromnie podziękować Bogu za dar Twojej osoby, Twojej posługi, wielkiej pracy, dar wielkiego umysłu, mądrości życiowej i dobrego serca, szczególnie dla tej parafii – chodzi tu o pomoc materialną, która przejawiała się w różnej formie. Poza Bogiem, gorąco pragniemy podziękować także i Tobie za to wszystko.

Chcemy też dla naszego pożytku duchowego spojrzeć w duchu wiary na prawdę o Twoim życiu i o Twojej śmierci... Tylko w świetle wiary, tylko w świetle Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa możemy po części zrozumieć problem cierpienia i śmierci człowieka..

Patrząc na trumnę ks. Stanisława, chciałoby się prosić, jak Pan Jezus w Ogrójcu: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich” (Łk 22,42), chciałoby się uskarżać, jak Chrystus na Krzyżu w Wielki Piątek: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Ale za tą skargą, za tą modlitwą trzeba dodawać – Niech się dzieje wola Twoja, Panie – tak jak czynił to Pan Jezus.

Patrząc na życie Zmarłego, myślę, że będziemy mogli odejść od grobu z ufnością i przekonaniem, że zmarły ks. Stanisław przebywa w domu naszego Ojca. Z tą nadzieją i poddaniem się woli Bożej powróćmy do naszych domów z tej uroczystości pogrzebowej.

Na koniec pragnę bardzo gorąco podziękować Ks. Biskupowi Mieczysławowi Cisko za przewodniczenie Mszy św. żałobnej i za wsparcie udzielane mojemu bratu podczas jego choroby. Na ręce Księdza Biskupa składam podziękowanie wszystkim kapłanom obecnym na tej uroczystości.

Pragnę podziękować pracownikom Służby Zdrowia za ofiarną pomoc niesioną mojemu bratu od pierwszych chwil choroby aż do końca. Dziękuję lekarzom i pielęgniarkom z PAŃSTWOWEGO SZPITALA KLINICZNEGO nr 4 w LUBLINIE z oddziałów ortopedii i gastrologii. Dziękuję lekarzom i pielęgniarkom z CENTRUM ONKOLOGII ZIEMI LUBELSKIEJ. Dziękuję lekarzom i pielęgniarkom SAMODZIELNEGO PUBLICZNEGO WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA SPECJALISTYCZNEGO W CHELMIE z oddziału chirurgii.

Dziękuję tym wszystkim, którzy oddawali krew dla mojego brata i przez cztery lata wspierali nas modlitwą.

Wszystkim za wszelkie dobro dziękuję. Rodakom z parafii Czernięcin. Wszystkim z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Lublinie. Moim parafianom z Urzędowa.

ks. kan. Edward Kozyra
proboszcz z Urzędowa

WYJĄTKOWY PASTERZ

Ks. Stanisław Kozyra błogosławił wiernych i wznosił hostię jedną ręką. Ludzie modlili się, żeby Bóg nie zabral im ich pasterza – mogliśmy przeczytać w tygodniku chełmskim „Nowy Tydzień”.

Tak było przez blisko dwa lata. Ksiądz Stanisław po amputacji ręki nadal pracował w parafii Olchowiec k. Chełma. Modlitwy wiernych podtrzymywały go na duchu.

W 2007 roku ks. Stanisław Kozyra obchodził 25-lecie posługi duszpasterskiej. Prawie połowę swojej pracy spędził w Olchowcu, wcześniej pracował w parafii w Dubience. Parafianie w sznureczku ustawiali się do gratulacji i wręczali swojemu pasterzowi kwiaty.

Niedługo potem zaczęły się kłopoty zdrowotne. Medycy przez dwa lata próbowali walczyć z chorobą, ale od początku nie dawali wielkich nadziei. W końcu ramię zaatakowała martwica. Lekarze musieli amputować całą rękę. Po amputacji ksiądz miał kłopot ze zdrową ręką. Dla mieszkańców Olchowca, parafian i ludzi z gminy ksiądz był wzorem. Dodawał im otuchy w trudnych chwilach. Choroba jednak nie dała za wygraną. Stan zdrowia proboszcza pogorszył się. Nowotwór miał przerzuty. Ks. Stanisław Kozyra zmarł w wieku 55 lat.

Homilię na mszy świętej pogrzebowej wygłosił ks. Biskup Mieczysław Cisko. Podkreślił w niej zasługi ks. Stanisława dla parafii Olchowiec i całej Archidiecezji. Na



Kościół parafialny w Olchowcu k. Chełma

zakończenie mszy świętej przemawiali przedstawiciele władz gminy, kapłani i inne osoby. Ks. Kan. Stanisław Kozyra został pochowany na cmentarzu w Olchowcu. W tej parafii pracował przez ostatnie 13 lat swojego życia.

Na podstawie materiałów z tygodnika „Nowy Tydzień”
24-30 października 2011 r.
Fot.: Adam Romański

CHRYZTY, ŚLUBY, POGRZEBY W PARAFII TUROBIN LIPIEC – LISTOPAD 2011 R.

Nowi parafianie **od 1 lipca do końca listopada 2011**

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość

7. Banaszkiwicz Igor Jakub, Kolonia Żabno
8. Puławski Paweł, Przedmieście
9. Żebrowska Maja, Przedmieście
10. Stanicki Krzysztof, Huta Turobińska
11. Król Weronika, Rokitów
12. Szadkowska Blanka, Olszanka
13. Grzybowska Agata, Tarnawa Duża



Śluby od 1 lipca do końca listopada

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość

10. Kwietniewski Krzysztof Sławomir, Tokary
i Kuźna Kinga Magdalena, Tarnawa Duża
11. Laszko Michał, Turobin i Pizoń Roksana, Turobin
12. Ogorzałek Kamil Tomasz, Turobin
i Jaworska Joanna Karolina, Gródki II
13. Bartosiewicz Krzysztof, Turobin
i Przekaza Monika, Turobin
14. Grabowski Marcin, Sąsiadka
i Król Barbara Grażyna, Rokitów
15. Styk Piotr, Chrzanów III
i Karłowska Sylwia Anna, Tarnawa Duża
16. Żyśko Jacek, Gródki I i Góra Urszula, Turobin
17. Sagan Michał Piotr, Mełgiew i Sawa Elżbieta Ewa, Turobin
18. Gąbka Mirosław, Chrzanów II i Bida Ewelina, Załawcze
19. Madej Maciej, Abramów
i Dzwolak Katarzyna, Huta Turobińska
20. Wrona Karol, Czarny Stok
i Wawszczak Agnieszka, Przedmieście
21. Panas Dominik, Lublin i Gałka Edyta, Rokitów
22. Marczak Wojciech, Kolonia Żabno
i Krasoń Katarzyna Maria, Kolonia Żabno

Zmarli

od 1 lipca do końca listopada 2011

Nr aktu, nazwisko i imię, miejscowość, wiek

46. Flis Maria Zofia, Tokary, 90
47. Wojtas Genowefa, Przedmieście, 88
48. Biziorek Stanisława, Przedmieście, 88
49. Krukowski Władysław, Kolonia Żabno, 86
50. Bartnicki Józef, Turobin, 65
51. Borowiec Damian, Kolonia Guzówka, 18
52. Wójtowicz Maria Celina, Turobin, 82
53. Łagoda Aleksander, Huta Turobińska, 77
54. Kłapeć Józef Mieczysław, Elizówka, 83
55. Paś Tadeusz, Załawcze, 67
56. Przekaza Bolesław, Kolonia Guzówka, 89
57. Czarny Jan, Kolonia Guzówka, 63
58. Kufel Henryk, Elizówka, 70
59. Bąk Aleksander, noworodek
60. Misiura Władysław, Kolonia Guzówka, 84
61. Gałka Alfred, Przedmieście, 83
62. Błaszczak Stanisław, Rokitów, 87
63. Sykuła Marianna, Lublin, 89
64. Godula Janina, Tarnawa Duża, 81
65. Bochniak Stanisław, Olszanka, 57
66. Szewczyk Edward, Żabno, 73
67. Łukasik Stefan, Turobin, 68
68. Kończewska Anna Krystyna, Turobin, 81
69. Kowalik Bolesław, Kolonia Żabno, 87
70. Krzywicki Ryszard, Zagroble, 70
71. Stanicki Andrzej, Kolonia Guzówka, 78
72. Pastuszka Edward, Turobin, 63
73. Mordziński Andrzej, Żabno, 47
74. Chachuła Eufrozyna, Przedmieście, 82
75. Zajac Ludwik, Żabno, 81
76. Pop Wiesław, Turobin, 60
77. Szafraniec Janina, Lublin, ur. Żabno, 91
78. Jargiello Zofia, Turobin, 66

Przygotował Krzysztof Polski

INFORMACJE NA TEMAT UDZIELANIA SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH W PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE

CHRZEST

Sakrament Chrztu udzielany jest w Parafii Turobin w II niedzielę miesiąca, podczas Mszy Świętej o godz. 10:00, oraz w uroczystość Świętego Szczepana i Poniedziałek Wielkanocny

Chrzest należy zgłosić najpóźniej na początku tygodnia przed niedzielą chrzcielną (przed Świętami dwa tygodnie wcześniej). Należy przy tym okazać akt urodzenia z USC.

W przypadku dzieci spoza parafii Turobin wymagana jest pisemna zgoda własnego proboszcza.

Rodzice i chrzestni zobowiązani są do uczestnictwa w katechezie przedchrzcielnej (w naszej parafii konferencje dla rodziców i chrzestnych odbywają się w sobotę przed II niedzielą miesiąca na godzinę przed wieczorną mszą św. (godz. 17:00 czas letni, 16:00 czas zimowy), oraz przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania.

Rodzicami chrzestnymi mogą być praktykujący katolicy, którzy przyjęli sakrament bierzmowania. Powinni okazać stosowne zaświadczenie od proboszcza własnej parafii. Z funkcji rodziców chrzestnych wykluczone są osoby:

- niepraktykujące
- praktykujące w cywilnych związkach małżeńskich
- uczniowie objęci obowiązkiem katechezy a nie uczestniczący w niej.

Akt chrztu jest spisywany i podpisywany przez rodziców i rodziców chrzestnych w ciągu tygodnia przed niedzielą chrzcielną w godzinach pracy kancelarii. W wyjątkowych wypadkach rodzice chrzestni spoza parafii mogą złożyć podpisy w dniu chrztu świętego.

Prosimy o punktualne przybycie na mszę świętą, oraz zabranie ze sobą tzw. białej szaty i świecy chrzcielnej.

Chrzest jest włączeniem do Kościoła i powinien być dniem radości całej rodziny. Najpiękniejszym darem dla dziecka jest modlitwa i przyjęcie Komunii Świętej w jego intencji przez wszystkich najbliższych.

W przypadku uzasadnionych wątpliwości, czy dziecko zostanie wychowane w duchu wiary katolickiej, chrzest może zostać odłożony.

MAŁŻEŃSTWO

Narzeczeni mają obowiązek zgłosić się do kancelarii parafialnej najpóźniej na trzy miesiące przed planowaną datą ślubu.

Ślub ważnie można zawierać tylko na terenie własnej parafii narzeczonego lub narzeczonej. Do ślubu w innych kościołach parafialnych wymagana jest specjalna zgoda własnego proboszcza narzeczonego lub narzeczonej (tzw. „LICENCJA”), którą można otrzymać dopiero po zakończeniu formalnego przygotowania do sakramentu małżeństwa.

Zgłaszając się po raz pierwszy do kancelarii narzeczeni przynoszą ze sobą następujące dokumenty:

- dowód osobisty
- aktualne świadectwo chrztu (nie starsze niż 6 miesięcy)
- świadectwo bierzmowania (jeżeli ten sakrament nie jest odnotowany na świadectwie chrztu)
- w przypadku wdowców akt zgonu poprzedniego małżonka
- świadectwo religii z ostatniej klasy

Przygotowanie duchowe i poprawne do małżeństwa obejmuje:

- dwukrotną spowiedź – po zgłoszeniu na zapowiedzi oraz w ostatnim tygodniu przed ślubem
- udział w 10 konferencjach przedmałżeńskich, (konferencje w naszej parafii prowadzone są po uprzednim ogłoszeniu z ambony). Spotkania z doradcami zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 9.00 na starej plebanii. (konferencje 2,8,10)
- trzy indywidualne spotkania w Parafialnej Poradni Rodzinnej (należy umawiać się z doradcami na konferencjach ogólnych).

W ostatnim tygodniu przed ślubem narzeczeni zgłaszają się do kancelarii parafialnej w celu spisania aktu ślubu przedstawiając następujące dokumenty:

- indeks odbycia nauk przedmałżeńskich z wpisem drugiej spowiedzi przedmałżeńskiej
- licencję, jeżeli związek zawierany jest poza własną parafią
- zaświadczenie z USC uprawniające do tzw. ślubu konkordatowego lub odpis aktu wcześniej zawartego ślubu cywilnego.

Filmowanie i robienie zdjęć podczas uroczystości ślubnej podlega przepisom liturgicznym i musi być wcześniej uzgodnione z duszpasterzem.

SAKRAMENTY CHORYCH

Sprawując duszpasterstwo chorych, Kościół służy samemu Chrystusowi w cierpiących członkach Mistycznego Ciała. Spełnia on polecenia Pana Jezusa, by troszczyć się o chorych i naśladować Jego przykład. Jezus bowiem „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich”. Troskę tę okazuje Kościół nie tylko odwiedzając chorych, lecz także podnosząc ich na duchu przez sakrament namaszczenia i pokrzepiając sakramentem Eucharystii. Czyni to w czasie trwania choroby oraz wtedy, gdy chorzy znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci.

Sakramentu namaszczenia chorych udziela się chorem, namaszczać ich na czole i dłoniach poświęconym olejem z oliwek wymawiając następujące słowa:

PRZEZ TO ŚWIĘTE NAMASZCZENIE NIECH PAN W SWOIM NIESKOŃCZONYM MIŁOSIERDZIU WSPOMOŻE CIEBIE ŁASKĄ DUCHA ŚWIĘTEGO. PAN, KTÓRY CI ODPUSZCZA GRZECZY, NIECH CIĘ WYBAWI I ŁASKAWIE PODŻWIGNIE.

Sakrament namaszczenia chorych sprawowany jest w sposób uroczysty przez kapłana w Światowy Dzień Chorego, który ostatnio w naszej parafii z racji pogody jest przeniesiony na dzień 13 maja.

Sakramentu pokuty i Eucharystii (jeśli jest taka potrzeba – namaszczenia chorych) udzielamy chorem w Adwencie i w Wielkim Poście po uprzednim zgłoszeniu – w kancelarii.

W sytuacjach nagłych sakramentu namaszczenia udzielamy w każdej chwili.

Gdy kapłan przybywa do domu chorego z Najświętszym Sakramentem, stół powinien być nakryty białym obrusem, zapalone dwie świece, a rodzina cała (w miarę możliwości) powinna uczestniczyć w modlitwie w intencji chorego.

POGRZEB KATOLICKI

Pogrzeb jest czynnością liturgiczną nawiązującą do religijności zmarłego i wyrazem wiary jego rodziny.

Obrzędy pogrzebowe zatwierdzone przez Stolicę Apostolską przewidują kilka form liturgii np.: Msza św. lub bez niej (w zależności od poziomu religijnego zmarłego i okoliczności jego śmierci).

Formalności związane z pogrzebem, po uprzednim uzgodnieniu daty i godziny, rodzina załatwia w kancelarii parafialnej, przedstawiając następujące dokumenty:

- akt zgonu od lekarza i z USC
- informację o przyjęciu sakramentów św. (dokument od kapelana szpitalnego lub od duszpasterza z parafii o zaopatrzeniu zmarłego w domu rodzinnym)
- pisemną informację o zmarłym wystawioną przez właściwego ks. proboszcza (jeżeli zmarły zamieszkiwał poza terenem parafii Turobin).

Modlitwa, a zwłaszcza pełne uczestnictwo we Mszy św. pogrzebowej (przyjęcie Komunii św.) jest najcenniejszym darem dla zmarłego.

Zachęcamy uczestników pogrzebu – szczególnie najbliższą rodzinę, do odbycia wcześniejszej spowiedzi np. w czasie Mszy św. porannej.

Także po pogrzebie należy zmarłym zapewnić stałą pomoc modlitewną polecając ich Miłosierdziu Bożemu:

- Msza św. w 7. lub 30. dzień po śmierci

- Msza św. Gregoriańska (30 Mszy św. odprawianych codziennie)
 - Msza św. comiesięczna
 - Msza św. w rocznicę śmierci
 - Msza św. w innych terminach (np. w dzień imienin)
- „Wypominki” w miesiącu listopadzie

Pogrzeb katolicki nie przysługuje tym, którzy świadomie i dobrowolnie zerwali łączność z Kościołem lub zmarli bez pokuty w gorszących okolicznościach albo z pogardą dla religii Kościoła, uparcie odmawiając przyjęcia sakramentów.

Przygotował
ks. Dziekan Władysław Trubicki

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE

NIERUCHOMOŚCI PARAFIALNE

	położenie	nr działki	powierzchnia	nr księgi wieczystej	sposób wykorzystania
1	Turobin	2051	0,44 ha	KW 30066	Kościół parafialny – św. Dominika
2	Turobin	1849	0,09 ha	j.w.	Kaplica św. Marka – dawny cmentarz
3	Turobin	2050	1,54 ha	j.w.	0,50 ha – plebania stara i nowa, garaże, spichlerz 0,37 ha – ogród 0,67 ha – łąka
4	Turobin	2099	0,59 ha	j.w.	łąka
5	Elizówka	1364	0,47 ha	j.w.	pole orne
6	Elizówka	1397	0,20 ha	j.w.	pole orne
7	Zagroble	502	2,40 ha	j.w.	Cmentarz parafialny
8		509/2	0,21 ha		
9		510/1	0,09 ha		
10		1117	0,11 ha		
11	Zagroble	61/1	0,28 ha	j.w.	pole orne
12	Zagroble	77	1,36 ha	j.w.	pole orne
13	Huta Turobińska	312/1	0,10 ha	j.w.	Kaplica dojazdowa – św. Anny
14	Tarnawa Duża	468/1	0,07 ha	j.w.	Kaplica dojazdowa – MB Różańcowej
15		470	0,03 ha		
16	Guzówka	366/1	0,06 ha	KW 72740	Kaplica dojazdowa – św. Maksymiliana
17		366/3	0,09 ha		
	ogółem		8,13 ha		

CESARZOWI, CO CESARSKIE

Polski system podatkowy traktuje Kościół katolicki tak jak inne instytucje i osoby fizyczne. Każdy duchowny opłaca podatki: zryczałtowany bądź od wynagrodzenia, a instytucje kościelne prowadzące działalność gospodarczą są opodatkowane jak wszystkie inne. Warto o tym pamiętać!

Wkład Kościoła do budżetu to nie tylko płacone podatki, ale także prowadzenie różnych instytucji wypełniających zadania państwa. Szacując finansowe zaangażowanie katolików na rzecz państwa i społeczeństwa, mówimy o miliardach złotych rocznie. Księża w Polsce płacą rocznie co najmniej 35 mln zł zryczałtowanego podatku dochodowego od liczby osób zamieszkujących parafię. Duchowni katecheci odprowadzają 69 mln zł podatku PIT.

Zaangażowanie Kościoła nie kończy się na podatkach. Prowadzi on różne instytucje wspomagające państwo w wypełnieniu jego zadań. A to kosztuje.

Np. Caritas w 2010 r. przekazała osobom potrzebującym pomoc materialną wartości 500 mln zł. Prowadzi

9 tys. punktów pomocy, w których na zasadzie wolontariatu działa ponad 100 tys. Polaków. Wartość ich pracy to setki milionów złotych rocznie. Obok Caritas istnieją setki ośrodków pomocy.

Duży wysiłek finansowy Kościoła dla społeczeństwa stanowi utrzymanie zabytków. Większość zabytkowych budynków w Polsce to kościoły, których jest kilka tysięcy. Na utrzymanie kościoła i parafii przeznaczane są pieniądze zbierane na tacę. Utrzymanie kościoła kosztuje co najmniej 2-3 tys. zł miesięcznie, a z remontami – wielokrotnie więcej.

W skali kraju daje to ponad miliard złotych rocznie.

Abp Józef Michalik powiedział: Ciągłe działają ideolodzy, którzy są odpowiedzialni za morderstwa księży i do dzisiaj próbują być władcami dusz.

**/patrz w Życie Kościoła – gazeta-plakat KAI,
nr 48 – 04.12.2011 r./**



Od Redakcji

Pragniemy raz jeszcze podziękować Państwu, naszym czytelnikom za zainteresowanie „Dominikiem Turobińskim”, okazywaną życzliwość i wszelkie dowody sympatii. Zdajemy sobie sprawę, że nie uda nam się dotrzeć do wielu czy też wszystkich zadowolonych. Chcemy jednak być pismem otwartym tak, by każdy kto tylko zechce, mógł dzielić się swoimi spostrzeżeniami na jego łamach. Czekamy także na krytyczne, merytoryczne uwagi, które pozwolą nam szerzej spojrzeć na określone problemy. Liczymy na dyskusję w ramach zagadnień budzących różne wątpliwości. Przepraszamy tych z Państwa, których materiały leżą w archiwum i nie doczekały się jeszcze publikacji. Będziemy je systematycznie uwzględniać. Wspominając różne osoby nie jesteśmy w stanie pisać o wszystkich w jednym artykule. Nie chcemy jednak absolutnie nikogo pomijać i prosimy w tym względzie również o otwartość i zrozumienie ze strony Państwa. Przepraszamy za niedociągnięcia z naszej strony. Naszym celem jest szeroko pojęta współpraca ze wszystkimi i praca dla dobra parafii i całej gminy. Pozdrawiamy gorąco na czas Świąt Bożego Narodzenia.

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki
tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz tel. 84/6833355

Ks. Marek Janus tel. 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny – tel. 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista – tel. 84/6833481

Redakcja Dominika
– **P. Adam Romański** tel. 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Życzenia

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2012 Roku,
pragnę aby w sercach parafian turobińskich
zagościł upragniony pokój.*

*Niech ks. Dziekan Władysław Trubicki
ze swoimi wikariuszami,
dalej owocnie pracują,
we wspólnocie z Wami.*

*Dużo dla księży zdrowia
i wszelkiej pomyślności,
życzy dawna parafianka
pełna chrześcijańskiej radości.*

*A miłym redaktorom i współpracownikom
„Dominika Turobińskiego”,
przekazuje pozdrowienia
życząc „Wszystkiego Najlepszego”.*

*Niech Boża Dziecina
w życiu Wam wszystkim błogostawi,
doda sił do pracy
i miłością darzy.*

*Wszystkim znajomym zaś moim
bliższej i dalszej rodzinie,
życzę szczęśliwego 2012 roku,
myślę o was w każdej życia godzinie.*

Janina Kamińska (z domu Sokół), Kopisk

SPROSTOWANIE

W artykule „Wędrując po turobińskim cmentarzu” błędnie zostały wydrukowane daty śmierci przy nazwiskach dwóch osób. Dotyczy to ś.p. P. Ireny Tyburskiej (winno być: zmarła 25 listopada 1999 r.) oraz ś.p. P. Leokadii Fik (winno być: zmarła 7 maja 1998 r.) Zainteresowane rodziny serdecznie przepraszamy.



ks. Grzegorz Musiał

Nowa parafia w Zakrzewie i zmiana w Targowisku

Dekretem ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika – Metropolity Lubelskiego została utworzona nowa parafia św. Józefa Robotnika w Zakrzewie. Wcześniej była częścią parafii Targowisko. Zakrzew to 12. parafia w dekanacie Turobin. Proboszczem parafii został ks. Wiktor Koczwar a nowym proboszczem w parafii św. Tomasza Becketa w Targowisku będzie ks. Grzegorz Musiał, urodzony 20 lutego 1969 r. w Krasnymstawie, święcenia 21 maja 1994 r.

(Red.)

Kwartalnik Parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie:

Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:
www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI ZDJĘCIA RÓŻNE



Boże Narodzenie – 1963 r.
– Kościół w Turobinie
– widoczna nierówna posadzka



Budynek sądu w Turobinie przed spaleniem – lata 60-te



Ołtarz główny
w kościele św. Dominika
– 1964 r.



Modlitwy przed poświęceniem drogi w Tarnobrzegu – 16.10.2011 r.



Lekcja koleżeńska z katechezy – Czernięcin – 17.11.2011 r.



W cerkwi greko-katolickiej w Kostomłotach
– pielgrzymka z Turobina – 13.11.2011 r.



Grupa chórzystów na Tygodniu Muzyki Chrześcijańskiej – Cecylianka
– Lublin 21.11.2011 r.



Dzieci ze szkoły podstawowej w Turobinie
z wychowawcami na jednej z wycieczek



Jedna z pierwszych klas Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie
po uroczystości ślubowania

*Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania
z ks. Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem,
Turobin 17 listopada 2011 r.*

